

**W NUMERZE:** • Z pożaru ocalał krzyż. Ludzie odebrali to jako cud...  
— „HISTORIA MOGILSKIEGO KRZYŻA” (str. 8—9) • Przygody w Armii  
Czerwonej — nieznane wspomnienia autora Szwejka Jarosława Haszka  
(str. 3) • Gang małolatów ciągle działa „DZIECI NIE RODZĄ SIĘ ZŁE...” (str. 6)

TYGODNIK

Nr indeksu 359246  
PL ISSN 0138-0672

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

NR 14—15 (1717—18)

6—13 KWIETNIA 1990 r.

Cena 400 zł

Los służby zdrowia

## Między marzeniami a rzeczywistością

Romualda JAROCKA-NOWAK

TO, iż głęboka reforma służby zdrowia jest nakazem chwili, nie budzi zapewne żadnych wątpliwości. Jak ją skutecznie i w miarę sprawnie przeprowadzić, oto jest pytanie. Sobotnia konferencja dyskusyjna w nowohuckim „EMPIK-u” z udziałem wiceministra zdrowia i opieki społecznej Piotra Mierzewskiego ukazała bezlik problemów, z jakimi przyjdzie się borykać, zanim dojdzie do powstania modelu lecznictwa na miarę epoki, na miarę marzeń społeczeństwa. Konferencja, o której mowa, odbyła się z inicjatywy Komisji Zdrowia KKO i Komisji Koordynacyjnej Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” Małopolska.

Na początku był konkret. Minister Mierzewski poinformował, że właśnie wraca ze Szpitala „B” z przeświadczeniem, iż bardzo zaawansowany stan budowy placówki pozwoli mu z czystym sumieniem przyspieszyć przepływ pieniędzy przeznaczonych na jej sfinalizowanie. To dobra wiadomość.

Potem minister poprosił dr. Janusza Kutybę, przewodniczącego Komisji Zdrowia KO w Nowej Hucie, o przybliżenie — w punktach — programu pn. „POLITYCZNE RAMY REFORMY SYSTEMU OPIEKI ZDROWOTNEJ W POLSCE”. Następnie ustosunkował się do przedstawionych założeń programowych, a tak-

że odpowiadał na pytania uczestników konferencji.

Do najważniejszych elementów reformy należeć będzie zmiana sposobu finansowania służby zdrowia. Źródłem pieniędzy powinny stać się składki ubezpieczeniowe społeczeństwa. Przewidywane są trzy formy ubezpieczeń: powszechne — gwarantujące dostęp do podstawowych świadczeń medycznych, alternatywne — zapewniające np. świadczenia branżowe oraz dodatkowe — umożliwiające np. dostęp do usług stomatologicznych, zabiegów kosmetycznych, etc.

Dotychczasowy system uczynił lekarza narzędziem w rękach szeroko rozbudowanej administracji. Teraz lekarz musi stać się podmiotem; to on ma mieć na swe usługi ad-

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Na to zdjęcie z podpisem „Madonna of Kozielsk” (Madonna z Kozielska) natknąłem się w jakimś angielskojęzycznym biuletynie dla Polaków w USA. Z dalszego podpisu dowiedziałem się, że: „ta płaskorzeźba była potajemnie wykonana narzędziem zrobionym z gwóźdź przez Tadeusza Adama Zielińskiego, więźnia obozu dla jeńców wojennych w Kozielsku, blisko lasu katyńskiego w Rosji”. Że to dzieło sztuki towarzyszyło polskiemu drugiemu korpusowi w czasie włoskiej kampanii z bitwą o Monte Cassino włącznie. Że zdobiło polowe ołtarze w czasie odprawianych mszy św. Że zostało złożone w bazylice św. Piotra w Rzymie a stamtąd przeniesione do kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie. Z podpisu pod reprodukcją otrzymaną w Instytucie Piłsudskiego w N. Jorku przeczytałem: „Matka Boska Kozielska. Płaskorzeźba wykonana przez por. Zielińskiego Tadeusza w obozie kozielskim. Jeden z jeńców zdołał wywieźć obraz, który następnie zdobił ołtarz polowy dowództwa Armii Polskiej w ZSRR”.

Na dodatkową informację o obrazie natknąłem się w „Przekroju” w materiale Ryszarda Lisa, który pisał o ppor. Stanisławie Westwalewicz, autorze repliki tego obrazu wykonanego z pamięci po obejrzeniu zdjęcia. Píše on, że obraz wykonało trzech jeńców-oficerów: Arciszewski, Siemiradzki i Zieliński więzieni w tzw. „II Kozielsku”, w którym umieszczeni zostali po czerwcu 1940 roku już po wymordowaniu pierwszej grupy polskich oficerów. Płaskorzeźbę wykonał por. Zieliński, pozostali ją wymalowali. Wzorowana jest na obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Tekst i fot. S. GAWLIŃSKI

## CO DALEJ Z HUTNICZYM BUDOWNICTWEM?

JAKI program budownictwa mieszkaniowego będzie realizowany w tym roku? Mówiono o tym na niedawnym posiedzeniu Rady Budownictwa Mieszkaniowego (23 marca).

Plany zakładają oddanie w tym roku 1126 mieszkań, ukończenie budowy 43 domków jed-

norodzinnych w os. Mistrzejowice-Wschód, rozpoczęcie prac na przewidywanych w najbliższej pięcioletniej lokalizacjach, czy też udzielenie pomocy spółdzielniom budującym w systemie gospodarczym. Nie uda się także uciec kombinatowi od par-

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Pogodnych świąt  
Wielkanocnych,  
optymizmu i udanego  
wypoczynku  
w rodzinnym gronie  
życzy  
Redakcja „GNH”

NASTĘPNE WYDANIE „GŁOSU NOWEJ HUTY” UKAŻE SIĘ  
20 KWIETNIA

Bez „Paris Match” i... naczelnego

Z PRZYKROŚCIĄ musimy poinformować Czytelników, że następne wydanie „GŁOSU NOWEJ HUTY” ukaże się dopiero 20 kwietnia. Ten numer jest ostatnim wydawanym przez Małopolską Oficynę Prasową RSW. Od kwietnia jesteśmy już — dzięki decyzji Rady Pracowniczej — pracownikami kombinatu. Kombinat też będzie wydawcą gazety.

Niestety, winni jesteśmy Czy-

telnikom małe „dementi”. Otóż nie będzie kolorowego „Głosu” ani też nie znaleźliśmy sponsora we Francji. O towarzyswie „Paris Match” i „Elle” możemy sobie tylko pomarzyć. Prawdą jest jedynie to, że czekamy na nowego redaktora naczelnego. Informacja w ubiegłym numerze była więc niemal w całości kawałem primaaprilisowym.

Przepraszamy.



▲ (vk) **PRODUKCJA.** W marcu wyprodukowano: 95 proc. zaplanowanej ilości surowki, 93 koks, 96 stali ogółem, 132 — słabów (w prod. gotowej), 100 — wyrobów z walcowni gorącej, 80 — kęsów, 81 — kęsisk, 44 — profili, 113 — drutu, 66 — taśmy, 88 — wyrobów gorącawalcowniczych ogółem, 87 — blachy czarnej zimnowalcowanej, 90 — karoseryjnej, 40 — rur, 74 blachy elektrotechnicznej, profili giętych — 50.

O wynikach produkcyjnych i sytuacji kombinatu mówi dyrektor produkcji Adam Kotula.

— Marzec zamknęliśmy wprawdzie mniejszymi niż zakładaliśmy, ale jednak niedoborami, i to właściwie we wszystkich asortymentach części metalurgicznej i przetwórczej huty. Niedobór surowki wyniósł 14 tys. ton (przewidywaliśmy 25 tys.). Na ten lepszy wynik od zakładanego złożyła się dobra praca obu aglomerowni i przekroczenie produkcji spieku mniej więcej o 25 tys. ton. Produkcja stali i wyrobów gorącawalcowniczych w części surowej jest pochodną osiągniętego poziomu produkcji surowki. Wykonanie części gotowej wszystkich jednostek walcowniczych i części przetwórczej huty (z wyjątkiem G-2) zostało określone wielkością zamówień ulokowanych w hucie i poziomem sprzedaży. A więc trudna sytuacja produkcyjno-handlowa huty utrzymywała się w marcu i będzie się utrzymywać także w kwietniu. Określać ją będą w dalszym ciągu 2 czynniki: po stronie surowcowej — stopień zabezpieczenia tworzyw do ZS, po stronie sprzedaży — wielkość zamówień. 2 bm. wyłączyliśmy — zgodnie z ustaleniami władz miasta — dwie kolejne taśmy na spiekalni nr 1. Pracują jeszcze dwie. Wydaje się konieczne zorganizowanie wyjazdu — delegacji huty i CZH — do ZSRR, celem wyjaśnienia ilości i warunków dostaw tworzyw żelazonośnych. W niektórych jednostkach przygotowujemy się do likwidacji ruchu 4-brygadowego, przechodząc na pracę — w ramach tego ruchu — na pracę 3-lub 3-brygadową. Konieczne jest zwiększenie zatrudnienia w Walcowni Gorącej Blach, gdyż produkcja towarowa z tej walcowni ma w zasadzie nieograniczony zbyt.

▲ (jk) **WCZASY W TURCJI.** Wydział Wczasów i Kolonii proponuje 12-dniowe (w tym 8 dni w luksusowym hotelu „Europa” w Istambule) wyjazdy do Turcji za 1,1 mln zł od osoby. W cenę wliczona jest podróż autokarem przez Jugosławię i Rumunię, ZSRR (powrót), hotel, wyżywienie i wiza turecka. To trzy razy tańsza oferta od podobnych konkurencyjnych. Obowiązuje rozdziałnik na wydziały huty, informacje — tel. 40-94.

**G**dyby w Polsce obowiązywały austriackie normy dopuszczalnych zanieczyszczeń środowiska, „alarm smogowy” w Krakowie ogłaszany byłby bardzo często — zauważała trochę uszczypliwie minister środowiska, młodzieży i rodziny Republiki Austrii dr Marilies FLEMMING na spotkaniu z dyrekcją kombinatu. Celem wizyty austriackiej delegacji w Polsce było podpisanie umowy o współpracy w ochronie środowiska z ministrem Bronisławem Kamińskim. Strona polska wystąpiła z konkretną propozycją budowy — z udziałem kapitału austriackiego — urządzeń do odzyskiwania i unieszkodliwiania odpadów specjalnych. Austriacy, zdając sobie sprawę z problemu, jaki stanowią dla Polski te odpady, prowadzące nawet kiedyś z Zachodu, zaprobowali ten pomysł. Kraje zachodnie wiele razy udzielały Polsce rad, a teraz

Czy pomogą dawne galicyjskie związki?

## Austriacy zapraszają ekologów

nadszedł czas prawdy, czas na pomoc praktyczną — powiedziała pani minister.

Punktem wyjścia do rozwinięcia współpracy polsko-austriackiej będzie z pewnością działalność firmy „West Alpine”. Jest ona dobrze znana na polskim rynku, zwłaszcza z dostawy części do urządzeń służących ochronie środowiska. Zdaniem pani minister „West Alpine” mogłaby pomóc w modernizacji takich zakładów jak krakowska huta.

Austria może być przykładem doskonałego rozwiązania systemu prawnych zabezpieczeń przed „trucicielami”. Reguluje to odpowiednia ustawa. Jeżeli emisja zanieczyszczeń

przekracza tam wielkość 0,4 mg/m<sup>3</sup>, natychmiast ogłaszany jest alarm smogowy. Oznacza to niejednokrotnie konieczność zatrzymania komunikacji na danym terenie, ale przede wszystkim wyłączenia najbardziej szkodliwych dla środowiska gałęzi przemysłu. W najbardziej zanieczyszczonym rejonie Linzu wiele razy wyłączano już wielkie piece. Takich radykalnych posunięć domaga się właśnie ludność, świadoma zagrożeń i doświadczona w bojach o czyste powietrze.

Umowa o współpracy między Polską i Austrią przewiduje wymianę doświadczeń w ochronie środowiska, wymianę techniczną (ekspertów, specja-

listów), a także kształcenie polskich ekologów w Austrii. Co prawda na spotkaniu w kombinacie, prowadzonym przez dyrektora technicznego Edwarda Grzebyka, pani minister nie mogła jeszcze nie konkretnie obiecać, ale zapewniła, że będzie najlepszym naszym adwokatem w Austrii. Wiceprezydent Krakowa Marek Paszucha zastanawiał się nawet, czy nie byłoby dobrze wystawić kandydaturę kompetentnej i energicznej pani minister w wyborach samorządowych w... Galicji, ale ani ambasador Austrii Gerhard Wagner, ani nikt z obecnych nie podjął tematu. Może szkoda?

(vk)

### Co dalej z hutniczym budownictwem?

**CIĄG DALSZY ZE STR. 1** tycypacji w finansowaniu uzbrojenia komunalnego.

Jak wygląda sytuacja na budowach rozpoczętych wcześniej? Zakończono już zasiedlanie bloku przy ul. Instytutowej, a trwa ono w bloku nr 6 w Mistrzejowicach-Zachód i 2AB w Mistrzejowicach Centrum. Plany na II kwartał przewidują oddanie 391 mieszkań (3 bloki w os. Mistrzejowice-Zachód, 1 — „Wschód”, 1 — „Centrum”. Pod znakiem zapytania stoi natomiast kontynuowanie zakładowego budownictwa we wcześniej przyjętym zakresie. Krytyka preferowanej do tej pory „wielkiej płyty” zmusza do zastanowienia się nad kontynuowaniem tej formy budownictwa. Uzależnienie wydania zgody na wskazania lokalizacyjne od poważnych udziałów inwestora w nakładach na uzbrojenie ogólnomiejskie zmusiło już kombinat do rezygnacji z kilku lokalizacji. Uwzględniając te i inne uwarunkowania służby pełnomocnika ds. budownictwa mieszkaniowego przygotowaliśmy zaktualizowaną wersję programu na lata 1991—95, zakładającą m. in. ograniczenie liczby budowanych mieszkań w os. Mistrzejowice-Zachód o 952 mieszkania i rezygnację z niektórych budów. Czy tak będzie w rzeczywistości? Temat ten podjęły już związki zawodowe i Rada Pracownicza. Teraz konieczna jest decyzja w sprawie rozpoczęcia prac przy fundamentach budynków, które według wcześniejszych założeń miałyby być oddane w roku przyszłym. W tej kwestii bowiem powstały rozbieżności między Radą Pracowniczą a Główną Komisją Mieszkaniową. (kl)

## POMNIKI

Zdjęcie kłęczącego husarza zrobiłem na cmentarzu wojskowym w amerykańskiej... Częstochowie. Autorem projektu pomnika jest znany w Stanach rzeźbiarz Andrzej Piłyński, a fundatorem — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej. Tablica na cokole jednoznacznie głosi, że to dla Katyńców...

A swoją drogą kiedy tam byłem, znajomi złożyli na cmentarzu wojskowym kwiaty na grobie człowieka, który ze względu na wiek nie miał szans być żołnierzem, potem drugą wiązkę już na cywilnym cmentarzu (taki też tam jest), ale za to na grobie autentycz-



nego weterana z 2 Korpusu. No cóż, w Ameryce wszystko jest możliwe...

TEN drugi pomnik poświęcony ofiarom Katynia sfotografowałem na cmentarzu wojskowym w New Britain (Connecticut USA) w czasie mego poprzedniego tam pobytu w okresie tuż po stanie wojennym (albo jeszcze w stanie — dokładnie nie pamiętam). Po powrocie zaproponowałem je w „Głosie”, potem posłałem do „Kurieru Polskiego”. Nie ukazały się. Nie dziwiłem się. Naczelnicy tych gazet zbyt wiele by zaryzykowali.

Zdemontowany znacznie wcześniej na warszawskich Powązkach w tajemniczych okolicznościach pomnik Katyńców jeszcze dość długo nie wracał na swoje miejsce... A czy wreszcie dowiemy się dokładnie, kto go kazał zdemontować, gdzie był przez te lata i kto kierował akcją? Jak to się stało, że żaden z uczestników tejże „akcji” nie puścił farby?

Tekst i fot. S. GAWLIŃSKI

### ▲ OGŁOSZENIA ▲ OGŁOSZENIA ▲ OGŁOSZENIA ▲ OGŁOSZENIA ▲ OGŁOSZENIA ▲

Wyraży szczerą współpracę i głębokiego żalu

mgr. inż.

Tadeuszowi

HABZDZIE

z powodu śmierci Ojca

składają

Dyrekcja Inwestycji

oraz grono

współpracowników IU

Wszystkim, którzy przysli

nam z pomocą w bolesnych

dla nas chwilach po śmierci

Męża i Ojca

Jerzego

ORŁOWSKIEGO

okładamy serdeczne podziękowania

Zona z Rodziną

Już 11 kwietnia

### WŁOCŁAWSKIE FABRYKI MEBLI

na kiermaszu w holi sali teatralnej w bud. „S”

oferują do sprzedaży

meble po cenach zbytu (15—20 proc. taniej):

- zestawy segmentowe „Włocławia”, „Kujawy” i „Kujawiak” (od 1,8 mln zł do 2,7 mln zł), zestaw dla dzieci „Skaut” (1,1 mln),
- tapczanik dla dzieci rozsuwany na długość (530—710 tys.),
- zestawy wypoczynkowe „Beta” (1,977 tys. zł),
- kanapy rozkładane (969 tys.),
- szafy garderobiane (wys. 2,40 m, 457 tys. zł).

Informacja i konkretna oferta na kiermaszu 11 bm. Możliwość złożenia zamówienia i dostawy w określonym terminie, nawet do domu klienta.

WŁOCŁAWSKIE FABRYKI MEBLI słyną z produkcji łóżek, regałów i stołów dla odbiorców w Niemczech, Finlandii, Anglii a także dla szwedzkiej firmy IKEA...

### PRACOWNIA SZYLDÓW, REKLAM I NAPISÓW

w Nowej Hucie, os. Słoneczne 11

życzy Klientom

WESÓŁYCH ŚWIĄT

Zapraszamy w godz. 9—17

### DROBNE

**SZWAJCARIA**, Francja, Austria — przejazdy, „MINI-TOUR” os. Ogrodowe 2, tel. 44-69-82 w godz. 11—16.

**WYPOŻYCZALNIA** przyczep bagażowych — parking strżony, ul. Bulwarowa. Zwrot przyczep możliwy całą dobę, tel. 44-89-06.

**SPRZEDAM** b. ładną suknię ślubną, tel. 47-19-33 wew. 476.

Spółka z o.o.

„JAMAR-X”

Kraków, os. Na Lotnisku (Pawilon „Wanda”)

ZATRUDNI:

- plastyka lub sztyldziarza
- blacharza samochodowego znającego zasady mechniki

Zgłoszenia telefoniczne, nr: 48-13-25 (prosić sklep „Jamar-x”)

### „Głos” poszukuje sekretarki

**REDAKCJA „GNH”** zatrudni sekretarkę — pracownicę kombinatu.

Sklep firmowy spółki z o.o.

„JAMAR-X”

(pawilon „Wanda”)

OFERUJE:

- ◆ duży wybór najnowocześniejszej broni gazowej produkcji RFN i pneumatycznej (wiatrówki)
- ◆ amunicję gazową
- ◆ rakietę sygnałową (sztuczne ognie)
- ◆ gazy obeszczalające defenolowe oraz POLECA USŁUGI:
- ◆ detektywistyczne
- ◆ konwojowania utargów dziennych

Tel. 48-13-25





AUTOR „PRZYGÓD DOBREGO WOJAKA SZWEJKA” podczas rewolucji październikowej w Rosji był na Syberii, a nawet przez pewien czas piastował rozmaite funkcje we władzach rewolucyjnych. Po powrocie do Pragi opublikował w 1921 roku swoje wspomnienia pod tytułem „Przyczyny w Armii Czerwonej”. W roku 1979 ukazał się francuski przekład książki.

(W październiku 1918 r. Sowieci Rewolucyjny w Symbirsku mianował Haszka gubernatorem wojskowym Bugulmy, miasteczko tak małe, że nie było nawet wiadomo, gdzie leży i w czyich jest rękach. Z przydzielonym oddziałem Czuwaszy dotarł Haszek wreszcie na miejsce i objął władzę, lecz wnet obalił go dowódca niespodziewanie przybyłego Twerskiego Pułku Rewolucyjnego, towarzysze Jerochimow. Postawiony wobec wyboru: śmierć przez rozstrzelanie albo objęcie funkcji adiutanta nowego gubernatora, Haszek wybrał to drugie).

Moim pierwszym zadaniem było uwolnienie dwóch uwięzionych Czuwaszy. drugim — nadrobienie spowodowanych puczem zaległości w spaniu. Obudziłem się koło południa i stwierdziłem, że moi Czuwasze w tajemniczy sposób zniknęli. pozostawiając w jednym z moich butów dość niejasny list: „Towarzysze Gaszek, Dużo szukać pomocy, wszędzie okolica. Towarzysze Jerochimow, baszka-chawa (zdekaptować)”. Skądinąd dowiedziałem się, że towarzysze Jerochimow od rana usiłował zredagować swą pierwszą odezwę do ludności Bugulmy.

— Towarzyszu adiutancie — zwrócił się do mnie — czy uważacie, że tak może być? Ze stosu papierów wyciągnął pokreśloną kartkę i odczytał: „Do całej ludności Bugulmy. Od dzisiaj pełnię rządów w mieście. Byli gubernator został zdjęty za niezdolność i tchórzostwo. Uczyniłem go moim adiutantem. Gubernator miasta Jerochimow.”

— Doskonale — pogratulowałem mu. — A co zamierza pan dalej?

— Najpierw — rzekł — najpoważniejszym i najbardziej wojskowym tonem — zmobilizuję konie. Następnie każę rozstrzelać burmistrza. Później wezmę 10 zakładników spośród burżuazji i zapudluję ich do końca wojny domowej. Zaraz potem przeprowadzę generalną rewizję w całym mieście i zakazę wolnego handlu, jak na pierwszy dzień wystarczy. A na jutro coś wymyślę.

— Pozwólcie sobie powiedzieć, że wcale nie przeciwstawiam się mobilizacji koni, ale stanowczo protestuję przeciw rozstrzelaniu burmistrza, który powitał mnie chlebem i solą.

Jerochimow wrzasnął:

— Was powitał, ale dla mnie się nie pofatygowali!

— To się da naprawić — powiedziałem. — Wystarczy go sprowadzić.

Usiadłem za stołem i napisałem:

Gubernator miasta Bugulma

Nr 2891 Armia w boju

Do burmistrza miasta Bugulmy!

Nakazuję Wam natychmiastowe przybycie celem oddania czci nowemu gubernatorowi miasta, zgodnie ze starym stowiańskim obyczajem chlebem i solą

Gubernator miasta Jerochimow

Adiutant Gaszek

Jerochimow podpisał i dopisał: „Jak nie, to zostaniecie rozstrzelani, a waz dom spalony”.

— Zabronione jest dopisywanie cokolwiek do oficjalnych dokumentów — powiedziałem. — To je uniemożliwia.

Jarosław HASZEK

Opowiadanie

## Adiutant gubernatora miasta Bugulma

Przepisałem pierwotny tekst, dałem mu do podpisu, a potem wezwałem ordynansa, by go zaniósł do adresata.

— Po drugie — oświadczyłem Jerochimowowi — jestem absolutnie przeciwny uwięzieniu dziesięciu zakładników spośród burżuazji. Środkę takie może podjąć jedynie Trybunał Rewolucyjny.

— Trybunał Rewolucyjny to my — oświadczył sentencjonalnie Jerochimow. Miasto jest w naszych rękach.

— Mylicie się, towarzyszu Jerochimow. Kimże my jesteśmy? Dwa zera: gubernator Bugulmy i jego adiutant. Nie zapominajmy, że Trybunał Rewolucyjny jest mianowany przez Sowieckie Wojskowo-Rewolucyjne Fronty Wschodniego. Uśmiechałoby się wam, żeby was postawili pod ściankę?

— No dobrze, zgoda — westchnął Jerochimow — ale nikt nie może nam zabronić przeprowadzenia generalnej rewizji.

— Zgodnie z dekretem z 18 czerwca tego roku — odparłem — generalnej rewizji można dokonać tylko za zgodą lokalnego Sowieckiego Rewolucyjnego. Jako że taki jeszcze nie powstał, rewizję trzeba będzie odłożyć na później.

— Anioł z was — szepnął Jerochi-

now — bez was byłbym zgubiony. Ale mimo wszystko wolnego handlu musimy zakazać.

Wyjaśniłem mu:

— Większość z tych, którzy uprawiają handel i chodzą na targ sprzedawać, to chłopci, biedni muzycy, którzy nie umieją czytać ani pisać. Muszą najpierw poznać alfabet, a dopiero potem będą mogli zapoznać się z naszymi odezwami i zrozumieć, co się dzieje. Musimy więc nauczyć tych analfabetów czytać i pisać i w ten sposób umożliwić im jasne zrozumienie naszych idei. Dopiero gdy praca ta zostanie wykonana, będziemy mogli wydawać rozkazy, jak ten o mobilizacji koni. Mam nadzieję, że nie zamierzacie przekształcić twerskiego pułku piechoty w dywizję kawalerii? Czy wiecie, że jedynie delegat lewego brzegu do formowania wojsk jest do tego uprawniony?

— I w tej sprawie macie słuszość, towarzyszu Gaszek — westchnął zniechęcony. — To co ja mam robić?

— Nauczajcie lud Bugulmy — odpowiedziałem. — Ja tymczasem pójdę się

leżących nietknięte na stole, przyniosł był kilka butelek starej trojanki litowskiej. Jerochimow był w świetnym humorze i całując burmistrza, wykrzyknął:

— Widzieliście, jak zastosowałem się do waszych rad? Poszedłem sam do drukarni. Wycelowałem do dyrektora z rewolweru i powiedziałem: „Drukuj kochane, bo jak nie, to zostaniesz, a... synu rozstrzelany na miejscu”. Zadygotał lajdak, wcale nie mało zadygotał, a ja... bachi! Kulę w sufit... Wydrukował, i to jak! Umieć czytać i pisać, ot, czego nam trzeba. A potem piszesz rozkaz i wszyscy go czytają, wszyscy rozumieją, wszyscy są szczęśliwi. Ot, co, burmistrzu. Pićcie, towarzyszu Gaszek. Odmówił. Wypijesz czy nie? — wykrzyknął.

Wyciągnąłem rewolwer, wystrzeliłem do butelek trojanki litowskiej i mierząc do mojego przełożonego, powiedziałem stanowczo:

— Natychmiast idź spać, bo jak nie...

— Idę, ojcze! Już idę. Ja tylko... troszkę się rozerwać... zabawić. Położyłem się do łóżka, a wróciwszy do pokoju, oznajmiłem burmistrzowi:

— Tym razem wam daruję. Wróćcie do domu i ciescie się, że dla was tak dobrze się skończyło. Nazajutrz Jerochimow spał do drugiej po południu. Gdy się obudził, posłał po mnie i przyglądając mi się niepewnym wzrokiem, wybełkotał:

— Zdaje mi się, że wczoraj... chcieliście mnie zabić?

— Tak odpowiedziałem. — Zrobiłbym to, co Trybunał Rewolucyjny zrobiłby na moim miejscu, gdyby się dowiedział, że wy, gubernator Bugulmy, żeście się upili.

— Maleńki, nie mówcie nic nikomu, ja już nie będę... Będę nauczał lud alfabetu. Wczorajem przyszła do mnie pierwsza delegacja muzyków spod Karłaginy: sześć babć w wieku od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu pięciu lat i pięciu dziadków w tym samym wieku. Rzucili mi się do stóp:

— Nie niszczy naszej duszy, ojcze, nie możemy nauczyć się czytać i pisać w trzy dni... głowa już nie ta. Oszczędź nas zbawco, zmiłuj się nad naszą niewiedzą. — Dekret został unieważniony — oświadczyłem. — To ten gubernator miasta, Jerochimow, jest za niego odpowiedzialny. W ciągu nocy odwiedziły mnie inne delegacje, lecz nad ranem cały ten młyn ustał, mury Bugulmy i okolicznych wiosek pokryły się bowiem nowymi afiszami. Głosili one. Do całej ludności Bugulmy i okolic!

Oświadcza, iż zawiesił w czynnościach gubernatora miasta Jerochimowa, i ponownie obejmując swój urząd. Rozporządzenia byłego gubernatora, w tym nakazujący likwidację analfabetyzmu w trzy dni, tracą ważność.

Gubernator miasta Gaszek.

Mogłem sobie na to pozwolić, ponieważ w ciągu nocy nadszedł mi z odsieczą pułk kawalerii pietrogradzkiej wezwany przez moich Czuwaszy...

# WESOŁYCH ŚWIAT!



# ŚWIAT!



CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
ministrację, sam zaś musi odurzędniczyć.

Idealem lekarza zdaje się być ktoś na wzór naszego przedwojennego medyka czy lekarza domowego w zachodnim stylu. Takiego, który by umiał odebrać poród, zbadać dno oka, wzernikować ucho, wykonać proste zabiegi chirurgiczne. Lekarza-omnibus. Tacy właśnie fachowcy od wszystkiego „załatwiają” w Niemczech aż 96 procent przypadków chorobowych (w Anglii — 90 proc.). Specjaliści pełniliby głównie funkcje konsultantów.

Wątpliwości z reformą związanych jest mnóstwo. Wiadomo na przykład, że pieniądze z ubezpieczeń będą dzielone odgórnie (w zależności od liczby mieszkańców danego regionu, wieku, stanu środowiska, itp.). O tym natomiast, jak zostaną one wykorzystane, zadecyduje lokalny samorząd terytorialny. „Nie będziemy zaglądać każdemu w majtki”, wyraził się obrazowo minister, nawiązując do programu decentralizacji.

Wątpliwości lekarzy, którzy w pierwszej kolejności muszą

realizować reformę, wiążą się z wieloma aspektami sprawy. Jednym z podstawowych problemów pozostają nadal placce, jakże żałośnie niskie w porównaniu z placami kolegów z Zachodu. Prawdopodobnie najtrudniejszy będzie okres przejściowy. Wszyscy musieliby się przestawić na inny system leczenia. To wymaga bogatej wszechstronnej praktyki. Tylko kiedy nauczyć się wielu nie stosowanych przez siebie dotychczas rzeczy, skoro obecnie muszą biegać od przychodni do przychodni, aby zarobić na bieżące utrzymanie? Należałoby też inaczej kształcić studentów medycyny, ale jak natychmiast zmienić programy nauczania?

Co z lokalami dla lekarzy

domowych (rejonowych)? Co z wyposażeniem ich gabinetów, które muszą przestać służyć jako biura służące wypisywaniu recept i L-4? Co z prywatnymi praktykami? („Lekarzowie powinni się opłacać pozostanie w państwowej służbie” — powiedział minister). Likwidować ZOZ-y czy pozostawić? A może lekarze zaczęli tworzyć zespoły pracujące na bazie dotychczasowych przychodni i poradni? Wymienione pytania stanowią zaledwie krople w tym morzu problemów, jakie musi przynieść reforma. Rozwiązywanie ich będzie należało przede wszystkim do izb lekarskich i samorządów terytorialnych.

Uczestnicy konferencji nie kryli niepokoju z powodu bar-

dzo, niestety, odległego przewidywanego końca reformy. Minister stwierdził, iż ma „mało ludzi do roboty”, toteż musiał zdecydować, czy powinien zająć się teraźniejszością czy przyszłością służby zdrowia. Postanowił więc skoncentrować się na przyszłości. Wypowiedzi ministra pełne były natomiast fascynacji teraźniejszością Zachodu. Niemal każda swą odpowiedź na pytanie o rodzime problemy okraszał bardzo szerokimi rozważaniami na temat sytemu opieki zdrowotnej w Niemczech, Anglii, Stanach Zjednoczonych, Holandii. Te marzenia o zachodnim systemie leczenia (kto z nas o takim nie marzy...) zdawały się jakby bardzo mało liczyć z naszą

beznadziejnie szarą rzeczywistością.

Refleksja dziennikarza: uwagę ministra Mierzeckiego zaprzęta przyszłość i bogaty Zachód. A my tymczasem tkwimy w teraźniejszości i własnym kraju w skrajnej nędzy. Czy okres przewidywanych mniej więcej pięciu lat na reformowanie nie okaże się aby zbyt krótki? Zachodni dobrobyt budowały wszak całe pokolenia... Mielimy nadzieję, że nowo wybrane władze terytorialne spojrzeń trzeźwym gospodarskim okiem na wiele spraw, w tym również na służbę zdrowia. Może przez pryzmat marzeń, ale jednak w oparciu o rzeczywistość.

Romualda  
JAROCKA-NOWAK





# Zwyczajny, normalny kapitalizm...

Krystyna LENCZOWSKA

— MIŁO mi, że właśnie tu, w Nowej Hucie, mogę głosić poglądy antysocjalistyczne — przywitał przybyłych do NCK właścicieli prywatnych „biznesów” i młodych ludzi, którzy w przyszłości być może zdecydują się je założyć. Janusz KORWIN-MIKKE, lider UNII POLITYKI REALNEJ pojawił się na sali jak zwykle nienagannie ubrany, „pod” nieodłączną muszką.

Zgodnie z wstępną zapowiedzią rozpoczął swe rozważania od rozliczenia z przeszłością. Głównym celem powstania Unii Polityki Realnej jest bowiem walka z socjalizmem. Z czymś więcej niż socjalizmem: z etatyzmem. Z zasadą, że państwo może kontrolować czas obywatela, jego zdrowie, każdą sferę jego życia... — Po raz pierwszy mieliśmy bowiem do czynienia z tyranią tak perwersyjną, tłumaczącą odbieranie kolejnych stref jego wolności... rzekomyim dobrem. Czy rząd może lepiej wiedzieć, co jest dla mnie dobre, niż ja sam? — stawia retoryczne pytanie Janusz Korwin-Mikke.

A właśnie etatyzm uznawał, że ktoś inny: rząd, władza, wie lepiej, jakie decyzje są trafne. Np. czy rzeczywiście takim dobrem była przymusowa edukacja, którą socjalizm się chlubił, a która stała się w dużym stopniu indoktrynacją. Bo czy przymusowa działalność może być dobrodziejstwem? A jednak doszło prawie do tego, że my sami przestaliśmy odbierać tę chorą sytuację jako naruszenie naszych praw. Etatyzm wprowadził swoiste przekupstwo — przywilejami. Ale te — nawet dzisiaj — są względne. Prezydent Polski zarabia dzisiaj około 300 dolarów. Jest to (nie okłamujemy się) pensja sprzątaczkini na Zachodzie. Nadal jeszcze obywatel dostaje „na rękę” smikoma część wypracowanej przez siebie płacy. Rzeszę na podatki — głównie utajnione — zabiera państwo.

Unia Polityki Realnej działa formalnie od 14 listopada 1987 r. Poprzednie próby utworzenia partii liberalnej nie powiodły się. Czytano i słuchano Kisiela, ale... jednak jeszcze nie było odpowiedniego klimatu do powstania partii. Unia jest stowarzyszeniem zarejestrowanym przed wyborami po to, by grupa ludzi wyznających poglądy liberalno-konserwatywne mogła wziąć w nich udział. Cóż, chodzilo jedynie o tę formalną pieczęć... Dzisiaj skupiają się w niej liberalni narodowcy, monarchiści, ludowcy...

Wydało się, że liczba członków ostatnio szybko rośnie — jest ich już około 5 tys. Nie praktykuje się tu zakazu podwójnego członkostwa i nie pyta się, skąd kto przychodzi. Jest w szeregu Unii sporo — jak to określili jej liderzy — „wilekowców”, czyli tych, którzy w partii zajmowali się „robieniem kapitalizmu” pod przykrywką socjalizmu. Nie lubią tu jednak komunistów... Dość ciekawy system organizacyjny przypomina system angielskich klubów, z

zasadą podwójnej struktury członkowskiej. Pracami Unii kieruje Rada Główna, a utrzymuje się głównie ze składek.

— Opowiadamy się za zwyczajnym, normalnym kapitalizmem typu: zarobiłem swoje pieniądze, nikł mi ich nie odbiera, sam decyduję, na co je przeznaczę — powie J. Korwin-Mikke. — Wolność rozumiem jako prawo do życia i nadużycia...

Wymaga to radykalnego odwrócenia stosunku do człowieka i własności. Podstawą powrotu do naturalnych mechanizmów gospodarczych, samoregulujących się, jest repywatyzacja. Więcej rzeczy powierza się ludziom, zwalnia się urzędników, bogactwo kraju rośnie. A budowa liberalizmu gospodarczego, ale także i politycznego, nie jest wcale trudna — polega na znoszeniu przepisów. Dzisiaj nadal brakuje określonych zasad prawnych, które by pozwalały na swobodną działalność gospodarczą obywateli. Za dużo jest nadal odgórnego sterowania... — Wyznamy negatywnym prawniczy, w myśl zasady: „wszystko, co nie jest zakazane prawem, jest dozwolone”. Wobec tego wszelkie akty prawne powinny określać tylko to, czego robić nie wolno, a nie kierować się rozmyślnym pojęciem sprawiedliwości społecznej...

A co robi nasz parlament? Uchwala w przypieszonym tempie akty wskazujące nowe „wolności”, zamiast usuwać te przepisy, które przeszkadzają. Można nawet odnieść wrażenie, że w tej mnogości ustaw postawie nie zawsze mają czas zapoznać się z nimi dokładniej. O ile w Sejmie posłowie dyscyplinuje jeszcze „klubowa” konkurencja, o tyle senatorzy nie zawsze dokładnie czytają ustawy sejmowe... I znowu tłumaczy się koniecznością uchwalenia ustawy, koniecznością pospiechu.

J. Korwin-Mikke jest zdania, że „program Balcerowicza” nie wprowadził żadnego wolnego rynku. Mamy sztywny kurs dolara, ceny światowe i de facto zamrożone płace! Złe firmy nie bankrutują i nie następuje prywatyzacja przedsiębiorstw. Zbyt niekorzystne są dla i system podatkowy. Ustąpiono już górnikom, chłopom — komu następnie? W reformie przeszkadza... parlament. Premier Balcerowicz, którego reformie „wyrwano zęby”, powinien podać się do dymisji.

Skład wziął kapitał, który jest podstawą stworzenia wolnego rynku? Zewsząd słyszy się narzekania, że zagranica niechętnie inwestuje w naszym

kraju. A wszak największym kapitałem jest praca człowieka. — Dzięki niej zbudowano Amerykę. Ważna jest wiara, że człowiek może i potrafi — mówi lider Unii Polityki Realnej. — Tego skutecznie nas oduczano przez ostatnie lata. Czy ludzie emigrowali do Ameryki dlatego, że tam była demokracja? Przecież jako przybysze z zewnątrz nie posiadali tam żadnych praw wyborczych! Emigrowali dlatego, że tam był liberalizm, że nikt nie mógł się do ich własnego „interesu” wtrącić, nałożyć podatków bez ich zgody. Istotny był więc liberalizm gospodarczy, a nie demokracja. Albo inny przykład... Nawet po koniec ub. wieku, w latach nazywanych „bel-le-epoque” we Francji, prawo głosu posiadało około 20 proc. obywateli. Uważam, że nie wystarczy musza głosować, a wśród nich np. wojsko i urzędnicy państwowi, którzy z reguły zawsze opowiadali się będa za starum porządkiem... Należałoby obniżyć także wiek, w którym przysługuje czynne prawo wyborcze. Potrzebny jest dopływ młodych, aktywnych ludzi w zastate struktury władzy.

Unia pójdzie do wyborów samorządowych pod hasłem samoograniczenia władzy państwa. Zamiast etatów — osoby prywatne sprawowałyby funkcje społeczne. Wprowadzić każda władza demokratycznie, ale Unia to raczej partia „ideologów”, nie działających dla pieniędzy...

Janusz Korwin-Mikke jest przekonany, że przyszłość należy do liberalnych konserwatystów. Wystarczy spojrzeć na przykłady państw zachodnich, w których rządy socjaldemokratów nie okazały się dobre. np. w Szwecji... Ankiety CBOS, chociaż nie najbardziej wiarygodne, mówią, że aż 56 proc. obywateli oceniała się za kapitalizmem.

Pocieszony, by powiedział kilka zdań o sobie, stwierdził, że do r. 1968, jako absolwent filozofii i nie do końca zadowolony z matematyki na Uniwersytecie Warszawskim, gdy miał 18 lat, z praca, grał... w brydża i nasał książki na temat tej gry. Prowadził także prywatne seminarium na temat liberalizmu oraz założył oficynę wydawniczą liberałów, która w orzeczeniach do innych wydawnictw „nieoficjalnych” przynosiła mu zyski... Kilkakrotnie usiłował założyć partię konserwatywno-liberalną. Bezskutecznie...

PS Spotkanie, które odbyło się z inicjatywą STOWARZYSZENIA PRZEDSIĘBIORCÓW PRYWATNYCH, nie było ostatnią okazją do poznania programu Unii Polityki Realnej. J. Korwin-Mikke obiecał kolejne spotkanie, już w ramach kampanii przedwyborczej do samorządu lokalnego. A efektem pobytu w Krakowie było założenie tutaj oddziału Unii.

**O** STATNIE lata nie sprzyjają rozwojowi racjonalizacji. I to nie tylko w naszej hucie. Zapewne trudności dnia codziennego i konieczność zabiegania o maksymalne comiesięczne dochody nie pozostawiają czasu na „główkowanie” nad rozwiązaniami, które mogą przynieść długodystansowe efekty ekonomiczne. Nic więc dziwnego, że spada wciąż liczba zgłoszonych projektów wynalazczych. W minionym roku było ich zaledwie 699, tj. o 34 proc. mniej w porównaniu z rokiem 1988 i aż o 45 proc. mniej w porównaniu z rokiem 1985.

• Szczególnie niepokoi i zadziwia spadek projektów BHP-owskich (o 43 proc.). Zadziwia dlatego, że tabela wynagrodzeń za te właśnie projekty należy do najkorzystniejszych. Zgłaszanie ich bywa bardziej opłacalne niż zgłaszanie projektów czysto technicznych, które częstokroć wymagają bardzo wysokich nakładów na realizację.

• W ubiegłym roku zastosowano w kombinacie 618 projektów wynalaz-

## To i owo o racjonalizacji

czych, tj. o przeszło 13 proc. mniej niż w 1988. Na realizację czeka jeszcze 639 propozycji rozwiązań.

• Giełdy i konkursy błyskawicznie przyczyniają się zazwyczaj do wzrostu ilości zgłaszanych pomysłów. W roku 1989 zorganizowano ogółem 25 imprez tego typu. Przyjęto na nich 126 projektów (w 1988 — 34 giełdy i konkursy, które przyniosły 231 projektów).

• Efekty twórczości racjonalizatorskiej dały w szóstym roku ogółem blisko 6,75 mld zł. Największy udział w tej kwocie mają: ZH, ZG, ZS, ZK, ZB. Ponad miliard zł stanowią w tym efekty lat wcześniejszych.

• Suma wynagrodzeń twórców oraz nagród dla osób współdziałających przekroczyła 541 mln zł (8 proc. efektów). Średnie wynagrodzenie przypadające na jednego racjonalizatora wynosiło 347.685 zł, a na jeden projekt — 749.574 zł. Realna wartość tych pieniędzy jest nieporównywalnie mniejsza niż w latach poprzednich.

• Sekretarz KTiR inż. Tymoteusz Nykiel dokonał następującego przeliczenia: Średnie wynagrodzenie za jeden projekt w roku 1986 wynosiło 78.700 zł, co stanowiło wtedy ok. 30 proc. ceny „malucha”. Obecnie przy średniej wypłacie za jeden projekt w granicach 0,75 mln zł stanowi to tylko ok. 3 proc. ceny „malucha”.

• Stosowne przepisy dopuszczają możliwość podniesienia wynagrodzeń za projekty o dużym znaczeniu dla kombinatu nawet o 300 proc. Z tej możliwości korzysta wiele zakładów w kraju. Nasza huta nigdy jeszcze po nią nie sięgnęła.

(ron)

## Sprawy duże i małe

Sławomir PIETRZYK

Planując wakacyjny wyjazd za granicę, podjąłem jak zawsze z dużym wyprzedzeniem starania paszportowe. Spotkało mnie miłe rozczarowanie. Pa-

senatorowi, który został pierwszym od wielu lat cywilnym wiceministrem tego niezbyt lubianego, a zarazem tak potrzebnego resortu.

## W świąteczno-optimistycznym nastroju

Jeżeli przemysł publiczny, z tego względu nie zamierzam również polemizować z ewentualnymi oponentami, licząc na to, że tamy „GNH” nadal pozostaną otwarte dla prezentowania zróżnicowanych poglądów i stanowisk na nasze polskie sprawy.

Zostałem natomiast przywołany do porządku wewnątrz redakcji za nastroj tych felietonów pełny smutku i „żalawienia”. Dlatego te „Sprawy duże i małe” będą wesołe i optymistyczne. Zostałem się zastanawiać, co ostatnio korzystać wpłynęło na mój nastrój? Okazało się, że są takie wydarzenia. Na kilka z nich pozwolę sobie zwrócić uwagę Czytelników.

szporty mój i żony uzyskałem dostawienie od ręki bez wypełniania w kolejkach i wypelniania zbędnych formularzy. Tak sprawnie działają dzielnicowe punkty paszportowe przy Urzędach Spraw Wewnętrznych. Oczywiście, jest to możliwe w kraju, gdzie wreszcie zaczyna się wierzyć obywatelom, a system uzyskiwania paszportu obliczony jest na ułatwienie, a nie na utrudnienie wyjazdu za granicę. Mam nadzieję, że obecnie zachodzące zmiany w resorcie spraw wewnętrznych doprowadzą do likwidacji pozostałości totalitaryzmu i spowodują funkcjonowanie państwa praworządowego. Będziemy to w jakiejś mierze zawdzięczać krakowskiemu

Wreszcie na świątecznych stołach bez problemu będą mogły zagościć owoce cytrusowe i różne zamorskie frykasy. Pamiętajam, jak do niedawna w środkach masowego przekazu ukazywały się przed świętami informacje o plynących do naszych portów statkach z cytrusami i bakaliami. Brzmiały one niczym meldunki z frontu. Jeżeli statki dotarły na czas, to mogliśmy co nieco zakupić w odpowiednio wysokich monopolistycznie dyktowanych cenach. Obecnie dzięki przedsiębiorczości naszych rodaków na każdym kroku spotykamy się ze zróżnicowanymi cenowo ofertami zakupu cytryn, pomarańczy, bananów czy nawet

dla niektórych nie znanych u nas owoców, takich jak ananasy czy kiwi. Ich ceny zbliżone do światowych są relatywnie niskie w stosunku do naszych rodzimych owoców czy innych artykułów żywnościowych.

Kolejna miła wiadomość to spadek sprzedaży krajowego alkoholu. Nasz polski monopol wywindował ceny swych produktów do niebotycznych rozmiarów, ma trudności ze zbytem. Czyżby miało potanieć? Może wreszcie przełamiemy utartą schemat, że sprzeżają gorzałki jest przewleczony rządzących, a zarazem podstawowym źródłem dochodów budżetu państwa. Oby powrócił Polski do Europy zmienił też nasze obyczaje w spożywaniu napojów — wysokoprocentowych na rzecz niskoprocentowych odpowiednio tańszych.

W ogóle wszystko wokół nas zaczyna powoli się stabilizować. Inflacja została stłumiona i mam nadzieję, że nie spotka nas żaden śmigus dyngus cenowy taki jak w styczniu br. Niech tradycyjny wielkanocny poniedziałek będzie lany tylko zwykłą wodą, ewentualnie kolońską. Życzę zatem Szanownym Czytelnikom w nastroju optymistycznym zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Felieton ten piszę wyjątkowo wcześnie, bo w niedzielny wieczór pierwszego dnia kwietnia. Natomiast trafi on do podwójnego numeru świątecznego „Głosu”, tak że niektórzy Czytelnicy mogą go czytać dopiero w połowie kwietnia. Na szczęście w świąteczny nastrój wprowadziła mnie transmitowana w TV msza święta, celebrowana na Placu Zwycięstwa przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Ta podniosła uroczystość była poświęcona pamięci polskich żołnierzy, którzy zginęli w bitwach bądź zostali zamordowani w hitlerowskich obozach i stalinowskich łagrach. Oglądając biorących udział w mszy obok siebie prezydenta i premiera, jak również słuchając konselebrującego mszę biskupa, wczułem się w podniosły nastrój pamięci, ale zarazem przebaczenia i rozgrzeszenia.





**S**łusarze utrzymania ruchu ze Stalowni Martenowskiej mówią o reorganizacji tak:

— Naszą brygadę zredukowano z trzynastu pracowników do ośmiu. Na każdej zmianie było sześciu słusarzy, pozostało czterech. To zrobiono słusznie. Nikogo przecież nie zwolniono, jedynie przesunięto na konwertory.

— Redukcja na stanowiskach kierowniczych nie widać. Powstają plotki i posądzania. Działają stare układy, którym Rada Pracownicza nie jest chybą w stanie przeszkodzić.

Jan PIECH, przewodniczący „Solidarności” na Martenach dodaje: — Produkcja spadła u nas o połowę, a biurowicz jak był, taki pozostał.

Marteny to najstarsza część huty i najbardziej przestarzała produkcja stali. Dziś prawie nikt na świecie nie wytapia stali w piecach martenowskich. To metoda droga, energochłonna, zanieczyszczająca środowisko. Z powodów martenów jadamy sałatę z oliwkami, marchewkę z kadzidłem. Dlatego one pierwsze poszły pod nóż.

ery „gierkowskiej” połączone je w jeden zakład pod pretekstem sprawniejszej organizacji pracy. W istocie powiększono liczbę stanowisk dla rosnącej kadry zarządzających. Tak było zresztą wszędzie — w całym kombinacie, w wielu innych zakładach pracy, w państwowej administracji. Dziś proces odwrócenia tej sytuacji, motywowany względami ekonomicznymi, nową rzeczywistością gospodarczą, w końcu zwykłą logiką przebiega opornie.

— To my, pierwsi w hucie, opracowaliśmy nowy schemat organizacyjny — mówi Andrzej PILIŃSKI, zast. kierownika Zakładu Stalowniczego. — Zakład on większą samodzielność wydziałów oraz redukcję 42 stanowisk pracowników umysłowych. Część z nich odeszła na emerytury i renty, część przesunięto na inne miejsca.

W ocenie Rady Pracowniczej Stalowni zmiany nie dokonały się tak gładko.

— Pierwszego schematu organizacyjnego nie zaakceptowaliśmy — mówi jej przewodniczący Stanisław WIECEK. — Projekt kie-

to to reguła — niezbędni fachowcy pozostali.

Jednak kierownictwo Stalowni, mimo kompromisowego stanowiska Rady Pracowniczej, nie dopełniło wspólnych ustaleń. Największe wzburzenie wśród pracowników wywołała sprawa mistrzów z pieców martenowskich. Dla kilku z nich stworzono zupełnie nowe stanowiska brygadziowskie, bez porozumienia z Radą i „Solidarnością”.

— Tworzone są nowe stanowiska na wydziale, który się rozpada — komentuje Jan PIECH.

Kierownictwo Zakładu jest odmiennego zdania. Uważa, że skoro kombinat ma coraz większe trudności ze sprzedażą wyrobów, rolę brygadzystów będzie dopilnować lepszej jakości pracy.

W Stalowni mówi się więc: „stara kadra trzyma się mocno”. Już nie partyjni, już nie zakładowa nomenklatura, ale przecież ciągle ci sami — znajomi, powiązani wspólnymi doświadczeniami, interesami, tajemnicami.

Napięcie wywołuje obecność niektórych kierowników. Podważają kwestionu-

# NIEMOC

Jacek KORBAS

„Nie możemy prowadzić takiej polityki, jaką prowadzono wobec nas”.

Nie mogliśmy zatem wybrać naszego prezydenta, nie mogliśmy mieć naszego premiera, „skasować” spółdzielczych związków, rozwiązać RSW, zlikwidować bezpieki, wymienić ambasadorów etc., etc. W ciężkich bólach udało się przeprowadzić wybory naszego premiera, zlikwidować „czapę” spółdzielczości, rozwiązać RSW itd. Udało się dzięki Lechowi, dzięki naciskowi społecznemu.

Ile jednak przez te pół roku zmarnowano emocji, ile zaprzepaszczone bezpowrotnie nadzieje, ile rozbudzone wątpliwości. Jeśli jednak wreszcie mamy nasz rząd, naszego premiera, jeżeli nasz rząd ma

program, to nie tyle możemy co musimy. Musimy wszystko zmienić, możliwie gruntownie i jak najszybciej. To jest obowiązek wszystkich szczególnie osób publicznych — członków rządu, parlamentarzystów, senatorów. Każdy wiedział i akie sa oczekiwania społeczne i jakie obowiązki bierze na siebie. Każdy wie, jakie osoby blokują zmiany i jakie instytucje zmiany uniemożliwiają.

„Nie czas na ratowanie róż, gdy płonie las, gdy jest rewolucja, a jest rewolucja, jest czas dekrétów”.

Las jeszcze. Bogu dzięki, nie płonie, ale zaczyna się tlić. A różę... Różę należy ratować zawsze i wszędzie razem z lasem.

Ale nie chwasty!

## DOGASANIE

Elżbieta TOSZA

W nrze 11 „Głosu Nowej Huty” z 16 marca na naszej kolumnie ukazała się informacja pt. „A ONI WCIAŻ MACĄ”. Wywołała ona zainteresowanie i poruszenie wśród pracowników. Dziś wracamy do tematu, opisując szerzej sytuację Zakładu Stalowniczego i Stalowni Martenowskiej.

Dwie okoliczności złożyły się na decyzję o wygaszeniu pieców. Huta dysponuje dziś mniejszą ilością surowców w związku ze spadkiem liczby zamówień na wyroby. Dostają ją w pierwszej kolejności piece konwertorowe, nowoczesniejsze, reszta nie starczy już dla wszystkich martenów. W ubiegłym roku stanął tandem i piec nr 6, co było konsekwencją wymogów ekologicznych, narzuconych hucie przez Urząd m. Krakowa i Ministerstwo Ochrony Środowiska. W lipcu wygaszają kolejny piec, a do 1995 „Martenowska” umrze śmiercią naturalną. Niektórzy mówią, że stanie się to nawet wcześniej. Hutę czeka bowiem wielka rewolucja technologiczna.

Zalogę ogarnął strach. W styczniu, kiedy zewsząd słyszało się o zwolnieniach zbiorowych, tu głosy te były bardziej donośne. Przesądzony los wydziału potęgował nastroje niepokoju. Ostatecznie robotników nie zwolniono. W całym kombinacie zablokowano przyjęcia do pracy, by już zatrudnionych przesunąć ze stanowisk zbędnych na wolne miejsca. Ale i dziś, gdy groźba zwolnień minęła, nastroje nie są nałeboższe. Rozlewacze z „Martenów” mówią:

— Robota jest nierytmiczna, siedzimy i czekamy na spust.

— Za szybko zamknięto piece, kiedy kraj jest w ruinie, trzeba produkować.

— Chcemy zarobić. Średnio bierzemy 700 tys., z rodzinnym i za zmiany około miliona. I czy to może wystarczyć na żonę i troje dzieci?

— Kierownicy nie chcą z nami rozmawiać. A przecież trzeba wiedzieć, co będzie.

Marteny są jednym z trzech podstawowych wydziałów Zakładu Stalowniczego. Pozostałe to piece konwertorowe i wlewnice. Kiedyś wydziały te miały samodzielność, w połowie

rownictwa nie redukowal rozbudowanej struktury zakładu i wydziałów. Przedstawiliśmy własną koncepcję, opiewającą się za samodzielnością wydziałów. Kierowaliśmy się zasadą, że samodzielne wydziały w ciągu technologicznego cyklu technologicznego jest większa możliwość bezpośredniego oddziaływania na koszty wytwarzania oraz wprowadzenia systemu motywacyjnego pracy. Opracowując odpowiednie normy, jako bodziec do efektywnej jakościowo i ilościowo pracy odpowiadaliśmy, naszym zdaniem, na oczekiwania załogi. Założyliśmy też jednoosobowe kierownictwo wydziałów dla zwiększenia odpowiedzialności. W poprzednim układzie odpowiedzialność ta była tylko pośrednia.

Dyskusje trwały długo, doprowadziły w końcu do kompromisowego rozwiązania. Rada Pracownicza zaakceptowała ostatecznie drugi projekt szefów zakładu, zresztą z poprawką. Mimo zwiększonej samodzielności wydziałów nie udało się zlikwidować nadbudowy. Jaka jest zakładowa struktura zarządzania. Zdaniem Andrzeja Pilińskiego to dziś niemożliwe. Zakład sprawuje funkcję koordynującą, posiada jednostki wspólne dla wydziałów. Rozdzielenie będzie możliwe, gdy wygasną marteny.

— Kierowaliśmy się rozsądkiem i rozsągiem — dodaje Stanisław Wiecek. — W grę wchodziły zwolnienia, więc robiliśmy wszystko, by pracujących sensownie zagospodarować. Na liście zwolnionych znaleźli się ludzie, którzy powrócili do kombinatu z rent i emerytur. Uznaliśmy, że posiadają zabezpieczenia, muszą ustąpić miejsca będącym w sile wieku. Zresztą nie by-

ją ich przydatność i kompetencje. Ale najbardziej nie mogą wybaczyć im zachowań minionego okresu — arogancji i lekceważenia pracowników, wymuszania przynależności do OPZZ, represji wobec ludzi z „Solidarności”, straszenia, przysuwania na gorsze stanowiska, wykorzystywania potęg, w końcu zwolnień. Nie chcą mieć takich kierowników. Toteż dziś są rozgorzcyeni.

— Nie się nie zmienia — mówią.

Pod koniec marca Rada Pracownicza przesłała do kierownictwa Zakładu Stalowniczego opinię na temat współpracy. Wśród zarzutów wymieniono nierealizowanie harmonogramu planowanych zwolnień pracowników, będących emerytami i rencistami, niepełne, lub dezinformujące dane dotyczące pracowników, przebywających na urlopach bezpłatnych, oddelegowanych do prac społecznych, pobierających z Zakładu pensję, a nie świadczących dla niego usług itp. W końcu wytknięto kierownictwu tworzenie stanowisk brygadziowskich nieocw martenowskich, których dotyczy nie było.

Czy współpraca ta ułoży się lepiej — nie wiadomo.

**T**ymczasem w zakładzie powołano komisję złożoną z przedstawicieli kierownictwa, Rady i związków zawodowych dla rozpatrzenia przyszłości Wydziału Stalowni Martenowskiej. Komisja ma rozważyć możliwość wprowadzenia produkcji ubocznej przy wykorzystaniu istniejącego jeszcze w dobrym stanie parku maszynowego. Co nie oznacza się remontować, pójść na złom. Rozważa się także wprowadzenie produkcji zastępczej po to, aby w razie likwidacji nieocw zapewnić pracę załodze wydziału.

Tak obraca się koło historii. Tylko starzy wytnące patrzy z żalem na dogasające marteny.

**W NOWEJ HUCIE** działa już Sztab Wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”. Jego szefem jest doświadczony organizator poprzednich wyborów Andrzej Tarko. Zadaniem sztabu jest wyłonienie kandydatów na radnych z ruchu „Solidarność” i ich promocja.

Obecnie swoje kandydatury typują Komisje Zakładowe „Solidarności”, kół NSZZ „S” — RI, Komitety Obywatelskie i grupy sympatyków „Solidarności”. Do 7 kwietnia zgłoszenia kandydatów przyjmują Komitety Obywatelskie na osiedlach (terminy dyżurów podawaliśmy w

która po dyskusji zadecyduje o ostatecznym kształcie listy w tajnym głosowaniu. Na liście Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego znajduje się 21 kandydatów reprezentujących interesy Nowej Huty. W podobny sposób zostaną wyłonieni kandydaci z pozostałych dzielnic. W ten sposób powstanie lista kandydatów do Rady m. Krakowa z ramienia Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. Zostanie ona zatwierdzona na plenarnym posiedzeniu KKO 23 kwietnia. Istnieje możliwość skreślenia z listy kandydata przez dostarczenie dowodów, obniżających jego autorytet. Decyzja ta

## LISTA NASZYCH KANDYDATÓW

poprzednim numerze) oraz codziennie — Dzielnicowy Komitet Obywatelski w Nowej Hucie. Zgodnie z przyjętymi zasadami każda kandydatura, zgłoszona w Dzielnicowym Komitecie Obywatelskim powróci do Komitetu Rejonowego, zgodnie z miejscem zamieszkania kandydata. Tam w tajnym głosowaniu zostanie ustalona lista kandydatów i przekazana do Dzielnicowego Komitetu Obywatelskiego do 10 kwietnia.

O tym, kto z kandydatów, wytypowanych w rejonach dzielnic, znajdzie się na liście kandydatów do władz miejskich z Nowej Huty, zadecyduje Kolegium Elektorów, składające się z przedstawicieli DKO i Komitetów Rejonowych. Jest to grupa 80 osób, której kandydaci zostaną przedstawieni i

musi zostać poparta 2/3 głosów Plenum KKO.

Po ustaleniu listy rozpoczną działalność dzielnicowe Sztaby Wyborcze i Sztab Krakowski, uzgadniając z Wojewódzkim Komisarzem Wyborczym granice okręgów, liczbę miejsc mandatowych. Sztaby wytypują też osoby, które będą reprezentować ruch „Solidarność” w komisjach wyborczych. W końcu — będą zbierać podpisy mieszkańców na listy naszych kandydatów (minimum 150 podpisów dla każdego kandydata).

Po zebraniu podpisów KKO odda swą listę do rejestracji w terytorialnej komisji wyborczej.

W momencie przyjęcia listy kandydatów KKO rozpocznie się kampania informująca i przedstawiająca naszych najlepszych do władz.

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 30 marca br. odszedł na zawsze nieoceniony i niezawodny kolega

**JAN DETNERSKI**

pracownik Wydziału G-2

Mimo choroby pracował i działał w Związku do końca, potwierdzając tym samym swój stosunek do spraw i ludzi. Takim Go zapamiętamy.

**ZARZĄD NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ZG/G-2**





# Chcą pracować w hucie!

Sławomir PIETRZYK

**ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH** przy Kombinacie Metalurgicznym Nowa Huta istnieje od 1959 roku. Niedawno bez fanfar obchodzono trzydziście szkoły. Wykształciła ona w swojej historii 16 000 absolwentów. Tak więc przynajmniej co drugi pracownik huty zetknął się z jej działalnością. Obecnie kształci się tu 1500 osób, z tego w systemie stacjonarnym 950 uczniów.

Jaka będzie przyszłość Zespołu Szkół Technicznych? Niewątpliwie jego losy będą zawsze związane z jutrem krakowskiej huty. Obecna sytuacja szkoły jest b. dobra. Zapewnia o tym dyrektor Edward Biedroń. W kombinacie myśli się perspektywnie w przeciwieństwie do innych zakładów pracy, które likwidują bądź drastycznie ograniczają szkolnictwo przyzakładowe. Świadczy o tym przykładowo decyzje krakowskich firm budowlanych, odzieżowych czy „Solvayu” (piszemy o tym m. in. na str. 7). W roku szkolnym 1990/91 zamierza się utworzyć 11 klas w zasadniczej szkole dla pracowników młodocianych, którzy będą zdobywać zawody: tokarza, mechanika maszyn i urządzeń hutniczych, operatora urządzeń walcowniczych i metalurgicznych, elek-

tromechanika, elektromontera, montera mechanicznych urządzeń energetycznych. Uczniowie ci zawierają umowy o pracę z hutą, co gwarantuje jej ciągłość po ukończeniu szkoły. W dobie rosnącego bezrobocia jest to duży komfort psychiczny. W klasach I i II uczniowie przez 3 dni uczą się teorii, a w 2 pozostałe odbywają praktyczną naukę zawodu. W klasie III proporcje te zostają odwrócone. Tak jak przystało na pracowników huty, młodzież otrzymuje wynagrodzenie w klasach pierwszych — 54 000 zł, w drugich — 72 000 zł, a w trzecich 96 000 zł. Do tego dochodzi w klasach II i III deputat węglowy w wysokości 39 000 zł. Uczniom przysługują podobne świadczenia socjalne jak pozostałym pracownikom huty. Korzystają z posilków regeneracyjnych i mogą

wykorzystywać wolny czas w oparciu o bazę wypoczynkową kombinatu. Szkoła prowadzi również rekrutację do dwóch klas zasadniczych i ośmiu w technikum dla tych, którzy już pracują. Całość ZST uzupełnia technikum stacjonarne na bazie szkoły podstawowej, w którym planuje się utworzyć dwie klasy pierwsze. W przyszłym roku szkolnym wszyscy zamiejscowi uczniowie mogą liczyć na internat, gdyż szkoła ma otrzymać 300 miejsc w os. Stalowym po junakach z Obrony Cywilnej.

Wędruje powoli korytarzami szkoły. Jest tu czysto i widać rękę gospodarza. Zatrzymuje się przed tablicami ogłoszeniowymi na pierwszym piętrze. Obok spotykanych od lat informacji i zdjęć zauważam ogłoszenia i odezwy Komisji Uczniowskiej NSZZ „Solidarność” ZST im. Bogdana Włosika i Federacji Młodzieży Walczącej. Mogą również poczytać gazetkę „Nasze Sprawy”, organ tych dwóch organizacji. W informacjach przeplatają się wielkie sprawy kraju i wewnętrzne problemy szkoły.

Dyrektor twierdzi: — *Każdy w szkole ma prawo w sposób legalny wyrażać swoje poglądy. FMW nie jest co prawda jeszcze zarejestrowana, ale poprosiłem jej działaczy, by nie rozrzucali ulotek po szkole, tylko normalnie i legalnie eksponowali je na tablicy ogłoszeń.*

W szkole działają dwa związki zawodowe: ZNP i NSZZ „Solidarność”. Znaczna część grona pedagogicznego nie należy do żadnych z nich. — *Obecnie panuje u nas duch tolerancji i wzajemnego zrozumienia — twierdzi jeden z nauczycieli. — Jednoczy nas troska o dobro uczniów, jak również o własne sprawy. Zawód nauczyciela przez lata był przecież traktowany po macoszemu. Grono pedagogiczne w Zespole Szkół Technicznych jest stabilne. Grupa nauczycieli pracuje tu od długich lat. Edward Biedroń jest od samego początku szkoły. Zapewne i to miało wpływ, że został niedawno dyrektorem. Zależy mu bardzo na podtrzymaniu dobrej opinii o szkole. Nie dziwnego — fachowcy tu wykształceni będą decydowali o przyszłym obliczu huty. Chce doprowadzić do większego uspołecznienia szkoły, aby jej uczniowie i ich rodzice mieli większy wpływ na to, co się w niej dzieje. Od dwóch lat pracownicy naukowcy Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzą badania eksperymentalne nad unowocześnieniem procesu dydaktycznego. Na szczęście zbiega się to z decy-*

zjami Ministerstwa Edukacji Narodowej, które dają większą możliwość nauczycielowi w doborze programu nauczania ponad pewne obligatoryjne minimum. Doprowadzi to w przyszłości do ograniczenia nadmiernego obciążenia uczniów.

Szkoła idzie z duchem czasów. Młodzież może od kilku lat uczyć się informatyki. Uczniowie mogą korzystać z przyzwolonej wyposażonej przez Kombinat pracowni komputerowej, choć dyrektor nie ukrywa, że przydałaby się gruntowna modernizacja bazy dydaktycznej. Dotychczas wiele pomocy naukowych było wykonywanych przez samych uczniów i sumptem szkoły. Marzy się natomiast pozyskanie nowoczesnych urządzeń i sprzętu dla polepszenia warunków procesu dydaktycznego, którego efekty, jak dotychczas, są przyzwoite. Niech świadczy o tym fakt, że 90 procent absolwentów technikum — tych, którzy wybierają się na studia, osiąga ten cel.

Na koniec pytam przygodnie spotkanych uczniów, jak się czują w szkole? Słyszę konwencjonalne określenia, że w szkole jest klawo i fajnie. Po dłuższej jednak rozmowie padają słowa, które już nie są zdawkowe. Uczący się tu młodzi ludzie nie ukrywają, że wiążą swoją przyszłość z Hutą im. Tadeusza Sendzimira w Krakowie. Chcą w niej pracować i przyczynić się do jej unowocześnienia. Przynajmniej ta przyszłość huty rysuje się w różowych kolorach...

**T**o przerażające, ale oficer dyżurny DUSW zapytany o sprawę dzieciaków kradnących samochody w naszej dzielnicy odparł: — *Co parę dni zatrzymujemy nieletnich podejrzanych o włamanie i kradzież samochodów. Mamy tych spraw dziesiątki... Rzeczywiście, gdy któryś ze śledczych zamierza przesłuchać małoletniego podejrzanego, najpierw dzwoni do Pogotowia Opiekuńczego i sprawdza, czy go zastanie. Ucieczki należą niemal do „programu pobytu”. Piotrek, bohater tekstu sprzed dwóch miesięcy („Gang małolotów” nr 2 GNH) uciekł już po kilku dniach z pogotowia na Długiej. Wrócił wkrótce sam, a w nagrodę otrzymał możliwość korzystania z przepustek i ... właśnie prowadzący sprawę dowiedział się, że chłopak jest „gdzieś w Polsce”...*

Spotkali się wszyscy pod koniec stycznia na rozprawie najstarszego z nich. Licealista odpowiadał za udział w serii jesiennych kradzieży samochodów. Otrzymał dwa i pół roku więzienia, w zawieszeniu. Sądzia umożliwiła mu w ten sposób ukończenie szkoły. Jego koledzy, parę lat młodszy, zeznawali tylko jako świadkowie, ich sprawa miała się dopiero odbyć przed sądem dla nieletnich. W przerwie, na sądowym korytarzu Piotrek powiedział chłopakom, że potrzebuje jakiegoś auta. Reszta przyklasnęła. Tadek zeznał potem: wtedy już wiedziałem, że będę dalej kradł auta.

Piotrek wiedział to wcześniej. Poznał właśnie nowego kolegę, 15-letniego Michała. Jego rodzice przebywają od pewnego czasu za granicą, wychowuje go siostra, jeśli to można nazwać wychowaniem. Michał nie dostawał od siostry ani grosza kieszonkowego, więc gdy przeczytał w gazetach o chłopakach z jego osiedla, którzy znają sposób na „dobre robienie sobie”, poszukał z nimi kontaktu. Łatwo było się domyślić, o kogo chodzi, chłopcy nie trzymali swych wyczynów w tajemnicy.

Jeszcze w styczniu Piotrek, Michał i Tadek wybrali się na wycieczkę do Katowic ... skradzionym żółtym golfem. Na obwodnicy zauważyła ich „drogówka”. Nie mający prawa jazdy, ale niezłe prowadzący Piotrek wykonał manewr znany z filmów zachodnich i wyładował

na drugim pasie. Na wzniesieniu porzucili samochód, a milicyjny patrol zajął się ratowaniem pędzącego w dół auta, przynajmniej tu ze skutkiem. Chłopcy uciekli, „rozmyli się” w pobliskiej wiosce.

Przygoda na katowickiej obwodnicy i artykuły w prasie opisujące ich wyczyny dodały chłopcom animuszu. W parę dni później spotkali kuzyna Tadeka, który właśnie znalazł się na wolności po amnestii. Ten zapewnił chłopaków, że na samochodowe części znajdzie się zbyt. Drugiego pasera mieli nagrzanego w Igołomii, ale do transakcji nie doszło, jak zeznają teraz małoletni złodzieje.

Starym sposobem, nieważne, że opisanym w gazecie, znaleźli nieużywany garaż. Trawniki przed bramą był zarosnięty. Wprowadzili tam fiata 125p skradzionego w os. Na Lotnisku. Została z niego karoseria,

po obejrzeniu wnętrza stwierdzili, że jest zbyt stary. Dalej stał „maluch”. Chcieli zerwać blokadę kierownicy i niechętnie zepsuli cały układ. Przesiedli się do trzeciego samochodu. Tu też mieli pecha, za późno zauważyli łaskę zabezpieczającą kierownicę. Czwartym autem był duży fiat. Zdjęli plandekę, wybili szybę, otworzyli drzwi od środka i odpalili. Działali teraz we czwórkę: Piotrek, Michał, Tadek i jego starszy brat. Niestety, ten ostatni skończył właśnie 17 lat i jego sprawa nie będzie już rozpatrywana przez sąd dla nieletnich.

**P**oprzednie przestępstwa tej grupy (z wyłączeniem Michała, on przystąpił do paczki Piotrka dopiero w styczniu) były tymczasem ciągle dokładnie badane przez milicję. 15 lutego, kiedy sprawa została przez milicję przekazana do sądu dla nieletnich,

**B**rakuje w tej relacji jednej strony: rodziców. Nie bez powodu; rodzice nie odgrywają bowiem niemal żadnej roli w życiu chłopaków. Ojciec Piotrka ma tylko pretensje do milicji, że po pierwszej wpadce zmusił go do pójścia do szkoły i do pracy. — *Póki był w domu, mieliśmy nad nim nadzór... Rodzice Tadeka i jego starszego brata mają do tych wyczynów stosunek lekceważący. Odpowiadają po prostu, że ich nie obchodzi, skąd dzieci mają drogie przedmioty. Rodzice Michała zarabiają za granicą.*

Funkcjonariusz OPMO nie przyznał się do przestępstwa, ale są na to dowody. Będzie odpowiadał za wykorzystanie swojej funkcji publicznej, za żądanie i przyjęcie korzyści majątkowej. Kuzyn Tadeka, już w warunkach recydywy, odpowie za pomoc w zbyciu skradzionych przedmiotów, a starszy brat Tadeka za udział w kradzieżach. Reszta spraw-

Rodzicom i właścicielom pięknych aut ku przestrodze

## Dzieci nie rodzą się złe...

Violetta KAŁUŻNY

wszystkie pozostałe części sprzedali. Nie było z tym trudności, kupujący zdają się na ogół udawać, że nie wiedzą, jak małolaty zdobywają te poszukiwane artykuły. Obok garażu w Czyżynach chłopcy zaparkowali dwa inne fiaty: jeden skradziony z ul. 18 Stycznia, drugi z os. Strusia. Samochody te, jak zeznali w trakcie dochodzenia, były przygotowane do wprowadzenia do garażu i rozebrania na części.

O tym, że chłopcy nadal kradną samochody, mówiło się już w osiedlu. Odbywający od 4 miesięcy zastępczą służbę wojskową w oddziałach OPMO Juliusz K. dowiedział się o tym od młodszego brata. Nie zgłosił przełożonym, lecz poszedł do domu Piotrka. Zażądał kluczy od garażu, Piotrek powiedział, że ich nie ma. Funkcjonariusz w mundurze poszedł do domu Tadeka, zastał tam jego starszego brata. Powiedział, czego potrzebuje, i dostał od chłopaków różnych części na sumę 1,5 mln zł. Za niektóre zapłacił, inne wziął w zamian za milczenie. 15- i 16-letni złodzieje poczuli teraz prawdopodobnie, że mają po swojej stronie stróża prawa. Usiłowali już teraz kraść po 3-4 samochody dziennie.

Z zeznań udało się odtworzyć jeden z takich dni. Koło stacji CPN w os. Strusia stał duży fiat przykryty plandeką. Wybili szybę, ale

oni już obciążali konto nowymi sprawami. Przychodziło im to łatwo. Mieszkającego w pobliżu funkcjonariusza mieli po swojej stronie, a dzielnicowy miał właśnie zapalenie płuc i przez 3 tygodnie nikt nie widział go w osiedlu.

Jak można było się spodziewać, dobra passa małolotów kiedyś w końcu się skończyła. A stało się to nietypowo. Zareagował taksówkarz przejeżdżający przez os. Na Lotnisku. Dojrzał on w nowym polonezie dwóch dzieciaków, zatrzymał się i podszedł bliżej. Zdążył złapać za rękaw odkręcającego blokadę kierownicy Piotrka. Drugimi drzwiami uciekł Michał. Ktoś wyszedł z bloku i poznał auto sąsiada. Kiedy przyjechała milicja, Piotrek oznajmił: — *Ten, co ucieka, nazywa się...*

Piotrek, Michał i Tadek 10 marca znaleźli się w Pogotowiu Opiekuńczym. Starszy brat Tadeka, który nie pomyślał chyba, że jest już ojcem i skończył 17 lat, został zatrzymany do dyspozycji prokuratora w areszcie na Montelupich. 11 marca była sobota i wychowawca z Pogotowia zabrał grupę chłopaków na Wawel. Piotrek i Tadek wykorzystali okazję i zniknęli. W dwa dni później milicjanci zabrali Tadeka z domu, a Piotrek wrócił na Długą sam. Nie na dobre. Przez parę dni chodził do pracy (jest od paru miesięcy junakiem OHP), potem znów uciekł.

ców to już nieletni. Mogą zostać skierowani najwyżej do zakładu poprawczego. Stamtąd łatwo uciec, łatwo też od innych kolegów nauczyć się lepiej jakiegoś „fachu”...

Dzieci nie rodzą się złe, w genach nie mają zapisane, że będą kraść. Stają się takie, jakie są, dopiero pod wpływem środowiska, w jakim dorastają. Nie musi wcale tym negatywnym bodźcem być zły przykład, wzór do naśladowania. Wystarczy obojętność brak czasu rodziców. Mniejsze lub większe kieszonkowe, wikt i opierunek to nie istota wychowania

**W** kilku nowohuckich domach zabraknie przy świątecznych stołach dorastających synów. Może jednak w innych domach ich historia sprawi, że znajdzie się czas na poważną rozmowę, na zainteresowanie sprawami małych marzycieli, zagubionych w świecie blichtru i wielkiej forszy?

A wielbicielom „talentu” Piotrka i jego kolegów należy się małe wyjaśnienie. Technika przez nich stosowana, jak stwierdził prowadzący śledztwo oficer Wydziału Dochodzeniowego, specjalista od samochodów, nie była wcale oryginalna. Należała do tych najbardziej prymitywnych metod, dobrych na krótką metę. Jak zresztą cały ten „sposób na życie” niepoprawnych władców szos...







# TYDZIEŃ W DZIELNICY

JUŻ od 2 lat trwają zapisy dzieci do przedszkoli na nowy rok szkolny 1990/91. W naszej dzielnicy w 51 placówkach przedszkolnych (w tym 1 przedszkole prywatne i parafialne) przygotowano 5441 miejsce dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat. W związku ze zmniejszonym zainteresowaniem rodziców wychowaniem przedszkolnym w żadnym z nowohuckich przedszkoli nie przewiduje się przepełnienia. Grupy będą mniej liczne, bo tylko 20-25-osobowe, co pozwoli na wszechstronniejsze prowadzenie zajęć i prawidłowe wykorzystanie pomieszczeń. W kilkunastu przedszkolach udostępnione zostaną sale gimnastyczne, których dotychczas przeznaczenie było zgoła inne. Nie znany jest ostatecznie los tzw. małych placówek w os. os. Piastów, Bohaterów Września i 2. Pułku. O przyszłości tych, tak chwalonych przez rodziców, przedszkoli zadecyduje rachunek ekonomiczny i liczba zgłoszonych tam dzieci.

**Zapisy do 30 bm.**

## Łatwiej o przedszkole?

Dużej liczby podań jak zwykle należy się spodziewać w dwóch przedszkolach specjalnych — w os. Stalowym dla dzieci głuchych i słabo słyszających oraz w os. Uroczym dla dzieci z upośledzeniem umysłowym. W Krakowie są to jedyne placówki prowadzące taką działalność, a zapotrzebowanie — ogromne. Nowohuckie przedszkolaki będą mogły podjąć, w ramach zajęć przedszkolnych, naukę języków obcych, pływania i jazdy na łyżwach, ale o tym zadecydują rodzice i ich portfele. Fachowców do prowadzenia zajęć nie brakuje, finansów, jak w całej sferze budżetowej nie starczy, zwłaszcza na wynajęcie obiektów sportowych.

Ze znacznym optymizmem można mówić o sytuacji kadrowej. Chęć podjęcia pracy zgłosiło wielu tegorocznych absolwentów szkół pedago-

gicznych. Pozwoli to w naturalny sposób wyeliminować z prowadzenia zajęć osoby bez należytych kwalifikacji, tak licznie zatrudniane w latach ubiegłych.

Nie określono jeszcze stawki odpłatności za pobyt dziecka w przedszkolu. Czy zostanie utrzymana zasada płaconia tylko za wyżywienie? Dyrektorzy placówek i rodzice zostaną o tym powiadomieni po otrzymaniu stosownych decyzji z Ministerstwa. Kiedy? Nie wiadomo. W nowym roku szkolnym znacznie uproszczono procedurę przyjęć. Wypełnione karty, bez potwierdzenia wysokości zarobków rodziców można składać w terminie do 30 bm. Listy dzieci zakwalifikowanych do przedszkoli będą wywieszone w połowie maja.

(pen)

### Dla skrzywdzonych, biednych, zagubionych...

**KOMITET OBYWATELSKI** w Nowej Hucie włącza się czynnie do pomocy najbiedniejszym. Komisja porozumiewawcza ds. pomocy społecznej przy Dzielnicowym Komitecie Obywatelskim na ręce p. Pelagii Gądek-Trynki przyjmuje osobiste lub telefoniczne interwencje w sprawach szeroko pojętej pomocy społecznej, w każdy poniedziałek i środę w godz. 15-18. Zainteresowanym przypominamy adres: Klub MPiK przy pl. Centralnym, tel: 43-60-00 i 43-57-77.



● **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (ceny z nowohuckich placówk targowych). To, że na świątecznym stole oprócz tradycyjnego jajeczka (300-330 zł) pojawiają się szklarniowe nowaliki jest niemal pewne, tym bardziej że jest ich coraz więcej. Pomidory — 30 tys. zł, ogórki — 10 tys. zł, sałata (1000-1400 zł), rzodkiewka — 800 zł, szczyptorek — 400 zł. Bez większych zmian ceny innych warzyw: ziemniaki — 600 zł, cebula — 600 zł, buraki — 700 zł. Na rynku zatrąsienie cytrusów (rodem z Berlina Zach. i Hamburga): cytryny (5500-6500 zł), banany (13-14 tys. zł), pomarańcze (7000-8000 zł), dla koneserów b. tanie owoce kiwi (już od 800 zł sztuka). Nie brakuje także kawy (7800-8500 zł), czekolad (4000-8000 zł) i oleju (9-10 tys. zł). In-

nych wielkanocnych atrybutów jak np. bukszpan i wybór cukrowych baranków jeszcze nie zauważyliśmy.

● **PRZEDŚWIĄTECZNA JATKA PLACOWA**. Podobnie jak w handlu uspołecznionym ceny mięsa i wędlin poszły w górę. Szczególnie widoczne jest to w przypadku cielęciny (już 27 tys. zł), połówki wołowej — 29 tys. zł. Pozostałe ceny: wątróbki z drobiu oraz żóładki zgodnie po 18.500 zł, rosółowe — 11 tys. zł, schab — 27 tys. zł, kiełbasa wiejska — 23 tys. zł, salceson — 18 tys. zł, kiszka — 6 tys. zł.

● **CENY Z PAKI SAMOCHODOWEJ**: masło chłodnicze — 2000 zł, mąka poznańska — 2700 zł, cukier — 4500 zł, parówki cielęce — 15 tys. zł, zachodniemieckie filety śledziowe — 10 tys. zł, męskie bawelniane skarpetki — 8 tys. zł, piwo (4500-5500 zł).

● **„ZIELONY” RYNEK** (ceny walut z i sprzed kantorów wymiany). Notowania ze środy: dolar: skup — 9750 zł, sprzedaż — 9850 zł; bon: skup — 9400, sprzedaż — 9700 zł; marka: skup — 5700 zł, sprzedaż — 5850 zł. (d)

### KOMUNIKAT DO MIESZKANCÓW NOWEJ HUTY

W ZWIĄZKU z planowanym rozruchem turbodmucha- wu nr 4 po remoncie średnim Siłowni Kombinatu Metalur-

gicznego w okresie od 10 do 12 bm. wystąpi jednokrotne zwiększenie natężenia hałasu w godz. 11-12 trwające ok. 40 minut. Za tę uciążliwość serdecznie Państwa przepraszamy. Kierownik Zakładu Siłowni mgr inż. Jan WYROBA

## Jak trwoga to do... „Społem”

POD koniec stycznia pojawiły się w różnych miejscach Krakowa samochody ciężarowe z mięsem i wędlinami. Przyjeżdżały przede wszystkim z województw: nowosądeckiego, tarnowskiego i kieleckiego. Firmy miały kłopoty ze sprzedażą na własnym terenie, odwiedzały Kraków. Niektórzy zacierali z radością ręce, zysząc przy okazji nowohuckiemu monopolistom, czyli „Społem”, zyszczyńskiego... najgorszego. Sytuacja na rynku miejskim wydawała się ustabilizowana. Jak się teraz okazuje, do czasu.

Mniej więcej od dwóch tygodni samochodów z wędlinami jest coraz mniej. Nie przyjeżdżają, ponieważ nie mają problemów ze zbytem towaru u siebie. Po co więc płacić za daleki transport. A że to rozregulowało w pewien sposób krakowski rynek mięsny, przecież nie ich problem. Za to „Społem” ma kłopot i to spory. W siedzibie spółdzielni w os. Teatralnym urywają się telefony. Teraz przedstawiciele władz pytają o sytuację, interesują się krokami handlowców na rynku mięsnym, domagają się lepszego zaopatrzenia. Jeszcze miesiąc temu nie dzwonił nikt.

„Społem” zapowiada sukcesywne dostawy. Z krakowskiego „Igloopolu” będzie 13 ton wędzonek przed świętami (przede wszystkim dzisiaj, w sobotę i jeszcze w poniedziałek i wtorek). Zakłady Mięsne z Zielonej Góry dostarczą około 6 ton (tygodniowo) wędzonek gotowanych. Będzie jeszcze towar od mniejszych dostawców. Nie brakuje natomiast drobiu, chociaż przy każdej dostawie kontrahenci podwyższają cenę. Jeśli więc myślimy o wędzonkach na świątecznym stole, to prawdopodobnie po starcie będziemy musieli na nie zapłacić.

(Jack)

### NA CO „REZERWY”?

#### Z 14. Sesji DRN

**DECYDUJĄC** o podziale rezerwy budżetowej na rok bieżący (podczas obrad 30 marca) nowohucki radni najlaskawiej potraktowali oświatę, przeznaczając m. in. na budowę szkół w os. Dywizjonu 303 i remonty innych placówek ponad 5 mil. zł. Kolejną znaczącą pozycją, dla której zarezerwowano 3 mil. zł, była gospodarka komunalna, narzekająca ostatnio na brak pieniędzy. Znacznie mniej — bo 600 mln zł — przeznaczono na zdrowie i opiekę społeczną.

Na 14., przedostatniej już chyba, sesji DRN naczelnik dzielnicy po raz kolejny podkreślił trudną sytuację finansową N. Huty, do której wciąż nie dotarły obiecane z województwa dotacje. Ostatnio niemalą część wydatków stanowią te przeznaczone na pomoc socjalną dla najbiedniejszych.

Natomiast ze sprawozdania o działalności komisji Rady „wywołaliśmy” podjęcie decyzji dotyczących wskazań lokalizacyjnych pod budowę szkoły specjalnej (al. Pokoju, ul. Nowohucka), dla centrum handlowe-

go przy al. Rewolucji Październikowej oraz przeniesienia klubu „Bakalarz” ze Szkoły Podstawowej nr 91 do „Trojki”.

Radni w interwencjach pod adresem władz dzielnicy zarzucali im brak realizacji uchwały Rady z r. ub. dotyczącej przeniesienia komisariatu nr 6 milicji do bloku 5 w os. Górali, nieujęcie ochrony wód rzeki Dłubni w wydatkach na ochronę środowiska, które mają być finansowane z dotacji prezydenta Busha, brak postępu w rozwiązywaniu „wodnych” problemów Wolicy i Przylasku Rusieckiego, zastrzeżenia co do wielkości finansowej pomocy dzielnicy dla fundacji „Fort Grębatów”.

W kolejnej uchwale zobowiązano naczelnika dzielnicy do wystąpienia do prezydenta Krakowa o zmianę przeznaczenia terenów nad rzeką Dłubnią, w okolicach ronda Kocmyrówskiego, których właściciele protestują przeciwko przeznaczeniu ich pod zabudowę bloków. Negatywnie też oceniono postępowanie kombinatu wobec mieszkańców „strefy ochronnej”, podkreślając znaczne zaniedbania w jej realizacji.

(kl)

### W SM „Hutnik” idzie nowe...

OD 1 maja 1989 r. do stycznia br. średnie wpłaty za czynsz wzrosły ze 116 do 900 zł za m². Opłata za centralne ogrzewanie wynosiła 24 zł, teraz 280 za m². Spółdzielnia ma 25 691 członków, w tym „tylko” 3133 oczekujących na mieszkania, najczęściej 16, 17 lat. 77 osób od co najmniej 18 lat czeka na zamianę mieszkania, pozostali — ponad 2 tys. ludzi — tylko nieco krócej...

W pierwszym kwartale br. SM „Hutnik” zasiadła tylko 20

mieszkań; wszystkie miały być oddane do końca ub. roku. Do końca grudnia br. przewiduje się uzyskanie 100 mieszkań — jeżeli nie będzie opóźnień.

Czy nowe władze spółdzielni są w stanie zmienić tę nieciekawą sytuację? Delegaci na walne zebranie, które odbyło się 31 marca, mieli taką nadzieję. Nie udało im się jednak podjąć decyzji o podziale spółdzielni na mniejsze jednostki. Nowy zarząd rozstrzygnie to sprawę do końca czerwca br. Przez kilkanaście godzin obrad nie wyłoniono też prezesa. Stary zarząd spółdzielni zakończył już swą działalność. (vk)

### Polonistyczne „zapasy”

**KILKUDZIESIĘCIU** uczniów szkół podstawowych, klas ósmych, siódmych, a nawet szóstych przygotowywało się od wielu miesięcy do olimpiady polonistycznej. W tym roku tematem głównym była „fantastyka”. Oczywiście, należało się także wykazać znakomitą znajomością gramatyki języka polskiego, uzdolnieniami recytatorskimi i narratorskimi.

Na terenie naszej dzielnicy od wielu lat organizatorem olimpiad polonistycznych jest Szkoła Podstawowa nr 144 w os. Bohaterów Września. Renata Pniak, nauczycielka języka polskiego w tej szkole, ma w tym względzie ogromne doświadczenie i nieprzemijający entuzjazm w organizowaniu olimpiad. Wszystko więc było znakomicie przygotowane na przyjęcie najlepszych „polonistów” — uczniów nowohuckich szkół. Mimo to siedemdziesięciu uczniów w wielkim napięciu walczyło o laury w ciągu dwóch dni (29 i 30 marca). Jury złożone z pedagogów-polonistów — samo najpierw musiało przejść gruntowną edukację z literatury o tematyce fantastycznej — wyłoniło najlepszych. Zwycięzcy XVI Dzielnicowej Olimpiady Polonistycznej będą reprezentować Nową Hutę na olimpiadzie wojewódzkiej. Życzymy im powodzenia, bo laureaci będą mogli wybrać sobie szkołę średnią bez egzaminów wstępnych. (R)

— **ZWRACAM** się z prośbą o przyspieszenie wiosennego porządkowania nieruchomości oraz przyległych chodników i pasów drogowych. Tradycyjnie okres przed Świętami Wielkanocnymi wykorzystujemy na wiosenne porządki. Do Nowej Huty w odwiedzinach świątecznych przyjeżdża wielu gości. Dajmy im możliwość przyjemnego pobytu w naszej dzielnicy.

Naczelnik dzielnicy  
**ZDZISŁAW ZARĘBA**

▲ (sp) **W OS. PIASTÓW** w okolicach bl. nr 37 ogrodzono teren pod najprawdopodobniej budowę nowego bloku. Obecnie obok stojącego już ogrodzenia jest przygotowywane jeszcze jedno. Ciekawe, komu i po co potrzebne są dwa sąsiednie ploty?

▲ (sp) **W KLUBIE KOMBATANTA** w os. Górali 23 9 bm. o godz. 17 odbędzie się spotkanie z senatorem prof. Romanem Ciesielskim na temat nowej ustawy o samorządzie terytorialnym, a 19 bm. z cyklu Najnowsza historia Polski! Jan Górdziakowski omówi dekadę Gierka.

▲ (sp) **W OS. GÓRALI 4**, gdzie mieści się siedziba Zespołu Pieśni i Tańca, odbywają się interesujące kursy i imprezy. Panie są zapraszane w każdą środę — 17.15 i piątek — 18 na aerobie i kallitkę; Po świętach dla dorosłych będą urządzone wieczorki taneczne w czwartki godz. 16-21, a młodzież może bawić się na dyskotekach w niedzielę

## KRÓTKO

w godz. 16.30-21.30. W soboty prowadzone są kursy tańca towarzyskiego w godz. 10 i 11.30. Zapisy na I stopień już od 7 bm. a na II od 21 bm. Natomiast dzieci będą mogły nauczyć się rock and rolla we wtorki o godz. 18. Kursy obejmują po 20 godzin nauki i kosztują 15 tys. zł.

▲ (mm) **KSIĄŻKI** zażaleń nie podano w ub. środę 28 marca, klientowi w pijalni wód w os. Zgody. Zapewne brakło wolnego miejsca, bo klienci bez przerwy narzekają na praktykę nieprzyjmowania ubitych butelek. A woda jest sprzedawana w „takich” właśnie butelkach. Jeśli zawinił producent, to może lepiej obciążyć jego kosztami, zamiast „nabijać ludzi w butelkę”? Co na to dyrekcja „Społem”?

▲ (vk) **„TAKT”** — zespół tańca towarzyskiego przy MDK im. J. Tuwima w os. Tysiąclecia nie ma za co zakupić strojów. Dzieci tańczące w tym zespole od 3 lat — wyróżniane wielokrotnie na turniejach — proszą o pomoc i zwracają się do wszystkich mogących przekazać jakieś fundusze o pilne skontaktowanie się z dyrekcją MDK.

● (jk) **SKANDAL**. Pracownicy „Budostali-5” rozkuli 5 bm. fragment chodnika między budynkami dyrekcyjnymi hut, niedbale przez nich położonego dzieła wcześniej. Kto za to płaci?

### W DKF KROPKA

#### „Z ekranów świata”

**DKF „KROPKA”** (kino „Sfinks”, Ośrodek Kultury kombinatu) kontynuując cykl z „Z EKRANÓW ŚWIATA” zaprasza w kwietniu na następujące filmy: 10 bm. „Bal” (prod. fran.-włos.), 20 bm. „Tren w krwi” (prod. jap.), 24 bm. „Lata świetlne” (prod. USA), 27 bm. „Pełe zwycięzca” (prod. duń.).

Dzisiaj natomiast — 6 bm. — cykl rozpoczyna film „Batman” (prod. USA). Wszystkie seanse — wyłącznie o godz. 18.





# O rycerzu spod Cecora

**W** SRÓD darów gromadzonych przez wieki w skarbcu mogińskiego klasztoru, pomiędzy historycznymi dokumentami, jest przedmiot wielce oryginalny: perłowa trumienka z ludzką czaszką. Jak wszystkie — tak i ten dar — odnotowali skrupulatni mnisi w klasztornych księgach. To czaszka podstarościgo rabsztyńskiego — imię Stefana Skarbka Żółtowskiego. Ten polski szlachcic trafił do podkrakowskiej MOGIŁY wprost spod... Cecory.

Cofnijmy się więc do roku 1620, który był rokiem wielkiej klęski dla Polski w potyczkach z Turkami — przegranej bitwy pod Cecorą. W tej odległej miejscowości, w Mołdawii, zginął kwiat rycerstwa polskiego z dowodzącym wojskami hetmanem Stanisławem Żółkiewskim. Jak opowiada kronika klasztorna, udział w owej bitwie brał także nasz Stefan Skarbek Żółtowski. Otoczony przez Turków znalazł się w sytuacji beznadziejnej. I pożegnałby się z życiem, gdyby... nie cud. Ujrzał w obłokach krzyż z wizerunkiem Chrystusa i usłyszał słowa... „Szukaj mnie w Polsce”. Ocalał i szczęśliwy darowanym życiem uczynił ślub. Długo jeździł po ojczyźnie, szukając wizerunku Chrystusa, który mu się objawił. Po latach poszukiwań przybył do Mogiły — słyszał bowiem wiele o tutejszym mogińskim krzyżu. Twarz Chrystusa Mogińskiego była twarzą Chrystusa spod Cecory. Żółtowski pozostał w Mogiłę, stając się dobroczyńcą klasztoru, tu, w kaplicy klasztornej, został pochowany. Jego rodzina, chcąc uczcić pamięć znanego przodka, umieściła jego czaszkę w perłowej trumience — tej, która jest przechowywana w klasztorze. Również do dziś zachowały się resztki malowidła ściennego przedstawiającego sceny z bitwy pod Cecorą...

Są takie miejsca, które otacza nimb niezwykłości i tajemnicy. W Nowej Hucie, wśród jednostajnych, pudełkowatych bloków, miejscem sprzyjającym szczególnie kontemplacji, wrażeń „o-cierania” się o wiekową historię tej ziemi, jest **KLASZTOR OJCÓW CYSTERSÓW**.

W ciągu piętnastu wieków istnienia zakonu benedyktynów, z którego wywodzi się Cystersi, dał kościołowi 23 papieży, 5 tys. biskupów i wielu pisarzy. Jednym z pierwszych klasztorów benedyktyńskich, którego los po wielu, wielu wiekach wiąże się z Polakami, jest zbudowany na przełęczy górskiej, w VI w., klasztor na Monte Cassino. Odcinając z ziemi włoskiej w świat, mnisi szerzyli wiarę katolicką nie tylko krzyżem (tam, gdzie postanawiali się osiedlić, najpierw stawiali krzyż i wokół niego kładli fundamenty), lecz także księgą i pracą. To mnisi z Monte Cassino uratowali starożytne dzieła myśli ludzkiej, przechowując je i przepisując w licznych klasztornych bibliotekach. Nie uciekając od modlitewnej kontemplacji, zajmowali się także rolnictwem. Trzebili nieużytki, zamienia-

jac je w ogrody. Właśnie z Z benedyktynów, na skutek reformskich ruchów w kościele w XI w. wodzą się **CYSTERSI**. Nazwa pochodzi od francuskiej miejscowości, gdzie osiedlili: Cîteaux — znaczy „składowiska”. Wkrótce „biali mnisi” trafili też do Polski. Z reguły osiedlali się daleko od miast, na rozległych dolinach, przy rzekach, otoczonych lasem. Mogiła, dziesięć kilometrów od Jasnej Góry, znalazła takie sprzyjające warunki. Zapewne o tej lokalizacji (dokumenty o r. 1222) zdecydowało, że w niedalekich Zesławicach i Blachach znajdowała się dobra glina, niezbędna na cegły do budowy kościoła. Cystersi wiedli ze sobą z Egiptu znakomitych fachowców — tereźniaków, których się osiedlali, wkrótce rozłożyli pod względem gospodarczym. Mogiłę wybrano także dlatego, że to tereny prawdopodobnie tkwiące w pogaństwie. Tu wszakże znajdował się kościół, nasypany na miejscu legendarnej królowej Wandy, która rzuciła się w nurty Wisły, by poślubić niemieckiego rycerza...

Poza tym była mogińska ziemia, trzebowała dobrego gospodarza, miejscu, gdzie dawniej składano słowiańskim bógom, wzniesiono kościół. Do nazwy Mogiła, zwanej i niegdyś Tumba, Cystersi dodali imię św. Klary, tzn. Jasna, i nazwali klasztor „Clara Tumba”, czyli „Mogiła”.

W ciągu ośmiu wieków nie oszczędziła klasztoru burza: pustoszyli go najazdy tatarskie w XIII w. i „szwedzki”. Przez wieki klasztor nawiązywał kontakty z Jagiellońską Wiosną w Krakowie. Tu również trzymał swoje dzieła, z których zachowa-

Do cudownego krzyża w Mogiłę pielgrzymują co roku rzesze ludzi z całego kraju...

Zwyczaj polewania wodą praktykowany był już przez najstarsze ludy aryjskie zamieszkujące Iran i północne krańce Indostanu. Kulturowali go Eseneńczycy — żydowska sekta z II wieku p.n.e. Od niepamiętnych czasów oblewali się wodą ludy całej Słowiańszczyzny.

„Obalewanie się wodą należało wszędzie do praktyk magicznych, obrzędowych — pisze Maria Ziolkowska w książce „Szczodry wieczór, szczodry dzień”. — Miało oczyszczać z grzechów ludzkie dusze, miało zapewniać polom żywe deszcze. W wielu krajach obrzędowe polewanie wodą utrzymało się w szczątkowej formie do dziś, na przykład podczas

„lejki” zdarzały się aż nazbyt często, świadczy o tym Władysław Jagiełło, który wydał wreszcie zakaz praktykowania wspomnianych zabaw — „Dingus prohibetur”. Mimo to zwyczaj przetrwał, z wiekiem na wiek wzbogacany o nowe pomysły. Piszac o wielkanocnych obyczajach w XVIII stuleciu, ksiądz Jędrzej Kitowicz informował, iż w poniedziałek

paść mogli; hajducy i lokaje donosili cebraami wody, a kompania dystygowana, czerpiąc od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Największą była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami, przytrzymana bowiem od silnych mężczyzn, nie mogła się wyrwać z tego potopu.

Ile zaś do mężczyzny, ci w łóżkach nie mogli podlegać od kobiet takowej powodzi, mając większą siłę do odporu a słabszy atak przez naturalny wstyd, nie pozwalający kobietom ujmować i dotrzymywać

tudzież imiona dziewczyn, które zostaną oblane. Okraszał to ułożonymi przez siebie uczesnymi rymowankami lub prozą, w których wyliczał ile to wiader wody, ile mydła i ile piasku będzie potrzebne do wyszorowania niedomytych po wielkopostnym zaniedbania delikwentek. Oczywiście witało to ze śmiechem, nie obrażając się. Dziewczyna, której nie wymienił, czuła się dotknięta do żywego.

W Miechowie młodzież przebierała się: dziewczyny wkładały męskie ubrania, zaś chłopcy — spódnice, chustki, gorsety, korale. W Siemnikach zaś — zamiast wodą — młodzież lała się... kijami.

Na Mazowszu chodzenie po dyngusie wiązało się z wyspię wywaniem religijnym i świeckich pieśni pod oknami panien, zakończonych prośbą o wykupne. Gdy nie skutkowały grzeczne, pełne galanterii aluzje, zniecierpliwieni dyngusnicy potrafili wrzasnąć:

Chrystus zmartwychwstaje  
Dawaj, babo, jaję!

Tak na Mazowszu obchodzono dyngus. Natomiast obalewanie się wodą nazywano tam śmigusem.

Gdy swą rolę zakończyli kawalerowie, tu i ówdzie w „trzeci dzień świąt” pojawiały się grupy małych chłopców chodzących po śmigusie, których zapraszano do domów, a oni racyli gospodarzy śpiewem. W zamian za to otrzymywali jajka, placki, itp.

**I**GRASZKI świętego Lejka zdają się przybierać na sile w ostatnich latach. Krzepka nowohucka młodzież nie daruje nawet pasażerom tramwajów i autobusów lejać wiadrami kogo popadnie. Niektórzy obywateli boją się też zagłada na krakowski Emaus, bo tam poniedziałek wielkanocny przemienia się w świąteczny. Ale cóż, jak obyczaj, to obyczaj. Można się przecież wysuszyć...

## Igraszki świętego Lejka

Romualda JAROCKA-NOWAK

duratu polewa się głowę niemowlęciem lub tylko kropi święconą wodą, baptyści przy tej uroczystości zanurzają w basenie całe ciało, ksiądz kropi trumnę przed wypuszczeniem jej do grobu...

Igraszki świętego Lejka — jak dawniej nazywano rozpowszechnione w „Lany poniedziałek” — rozpowszechniły się w Polsce w XIV wieku. Skąd pochodzi nazwa „ŚMIGUS-DYNGUS”? Otóż, śmigus wiąże się ze śmiganiem palmą lub kijem towarzyszącym polewaniu wodą. Dingus zaś to po polsku niemiecku m. in. chlup wody. Dyngusowe szaleństwo praktykowano ze szczególnym entuzjazmem w średniowieczu. Czasami kończyło się ono tragicznie, gdy rozbawione towarzystwo wrzuciło jakiegoś nieposłusznego do stawu i tenże utonął. O tym, iż przykre konsekwencje „poniedziałkowego

wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, natomiast we wtorek i inne dni — kobiety oblewały mężczyzn. I tak to się ciągnęło aż po Zielone Świątki.

„Oblewali się rozmaitym sposobem — donosi J. Kitowicz. — Amanci dystygowani, chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po głowę, małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrety, nie mając do niej żadnej racy, oblewali damy wodą prostą, chlupając garkami, szklenicami, dużymi sikawkami, prosto w twarz lub od nóg do głowy. A gdy się rozsławiała kompania, panowie i dworzanie, panie, panny nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich do-

krzepko mężczyznę rozebranego.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach młodzież obojczy pociągała z sikawkami i garkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewczka oblać jakiego garsa albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę, słuszną i nieznaną, czasem księdza, starca poważnego lub starą babę. Kobiety widzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusu nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn podług możliwości oddawały za swoje”.

Jak donosi M. Ziolkowska jeszcze w XIX w. na Kujawach panował następujący zwyczaj. Na dach karczmy wchodził najbardziej wygadany wiejski wesołek zaopatrzony w miednicę oraz pogrzebacz i głośno wywoływał nazwiska,

**O** KRES przedświata jest także czasem wyzywania życzeń na krótkich okolicznościowych. Są ci, którzy od lat skreślają same słowa, wesolych świątecznego jajka itp. Są też ci (mówił o tym w wywiadzie dla „GNH” Ludwik Jerzy Kern), którzy starają się żyć



niem nadać indywidualny charakter. W każdym razie szanowni pocztowcy w tym okresie mają zawsze więcej pracy, przenoszą kolorowe pocztówki z jednego miejsca na drugie...

Chociaż zwyczaj ten wydaje się „stary” jak świat, wcale taki stary nie jest. Lecz sobie niewiele ponad 10 lat. Przodkiem karty pocztowej w ogóle był bilet wycieczkowy, dostarczany osobom lub przesyłany. Przekazywali



# ry i mogińskim krzyżu

konu  
nator-  
r, wy-  
chodzi  
ie się  
dnie".  
że do  
ko od  
ciecie-  
Tu, w  
rakole-  
lejsze.  
nenty  
eż to,  
ńczy-  
po-  
aszo-  
rancji  
y, na  
wita-  
Czy  
byli  
je je-  
e ist-  
amia-  
kto-  
y nie

jeszcze m. in. piękna polichromia w bibliotece, malarz Stanisław Samostrzelnik. Okolica — dzięki Cystersom — kwitła także gospodarczo. Budowali młyny na Dłubni, folusze, uprawiali ogród, budowali papiernię i huty. To tu, w Mogile, w XV w. funkcjonowała już huta... miedzi. Gruntownej przebudowy samego kościoła w stylu barokowym dokonano w 1780 r. Obecna zaś polichromia nawy głównej jest dziełem Jana Bukowskiego, malarza z Krakowa, który wykonał ją w 1912 r. Na kamien- nych zwornikach nawy północnej pozostały jednak rzeźby z XIII w.

Odwiedzając klasztor w Mogile, nie sposób ominąć cudownego — jak powiadają okoliczni mieszkańcy — krzy- ża. Ten sam, który zobaczył imię Żół- towski po przybyciu do Mogiły ponad cztery wieki temu... Skąd wziął się w Mogile? Niestety, brakuje źródłowych dokumentów, które by pomogły ustalić jego pochodzenie. Legenda mówi, że: Wisła płynęła trzy krzyże. Wszystkie dopłynęły do Krakowa. Jeden znajduje się w kościele Mariackim, drugi w kościele Świętego Krzyża, a trzeci wła- śnie w Mogile. Być może ofiarował go kościołowi zamożny fundator albo przy-

nieśli go ze sobą mnisi. Tego nie spo- sób już dzisiaj ustalić. A zapiski klasz- torne mówiące o składanych tu wotach pochodzą z XIII w. Gdy w roku 1447 pożar strawił kościół, krzyż ocalał... Lu- dzie odebrali to zdarzenie jako cud. Od tej pory kult cudownego mogińskiego krzyża zaczął się szerzyć w całym kraju.

Naturalnej wielkości figurę Chrystu- sa wyrzeźbił w drewnie wiązcu niezna- ny artysta. Wizerunek pokryto części- wo płótnem, na które nałożono warstwę polichromii. Postać osłonięta jest na biodrach charakterystycznym perizo- nium, czyli przepaską sporządzoną z ozdobnej tkaniny, haftowanej w kwia- ty. Twarz Ukrzyżowanego, w przeci- wieństwie do innych jego wizerunków, pozostaje łagodna, bez oznak cierpie- nia. Na głowę Chrystusa włożono ko- ronę z gałązek krzewu cierniowego. W czasie ostatniej konserwacji figury pięć lat temu ustalono, że nosi ślady ognia. Zapewne wspomnianego w kronikach klasztornych pożaru z XV w. Ustalono także, że opalone włosy zastąpiono wte- dy naturalnymi.

W ciągu stuleci przyjeżdżali do mo- gińskiego klasztoru pielgrzymi: zwykli przeciętni, szarzy ludzie ale także do- stojnicy państwowi i artyści. Z pierw- szymi latami pobytu Cystersów w Mo- gile związana jest postać księżnej

Grzymisławy — żony Leszka Białego, który szczególnie sprzyjał osiedlaniu się Cystersów na polskiej ziemi, a matki błogosławionej Salomei-Klaryski i Bo- lesława Wstydliviego. Ten ostatni wraz ze swą małżonką — św. Kingą, którą legenda wiąże z odkryciem pokładów soli w okolicach Wieliczki, wziął udział w uroczystościach konsekracyjnych ko- ściola mogińskiego. O królu Kazimierzu Wielkim napisano w klasztornych księ- gach, iż ten był za swój gorszący tryb życia upomniany, a nawet obłożony klątwą przez krakowskiego biskupa Bo- dzantę. I będąc w Mogile postanowił poprawę. Był jednym z hojnych dobro- czynców kościoła. Do klasztoru spiesz- li wielokrotnie Zygmunt Stary i syn jego Zygmunt August. Królowa Bona i Anna Jagiellonka. Także król Stefan Batory, spiesząc na koronację ze Lwo- wa do Krakowa spędził Wielkanoc w Mogile... Wielką czcią otaczał Mogiński Krzyż Zygmunt III Waza — parokrot- nie odwiedzając klasztor. Dwukrotnie był tu także Jan Kazimierz: po raz pierwszy, by wraz z nuncjuszem papie- skim złożyć wotum przed krzyżem, po- nownie — gdy wracał ze Śląska do kraju, podczas najazdu szwedzkiego. Ze współczesnych dostojników kościoła częstymi gośćmi bywali tu kardynał Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła.

W pobliskich Krzeszawicach mieszkał przez jakiś czas Jan Matejko. Przed swym wyjazdem do Francji, w poło- wie ub. wieku krakowskie okolice od- wiedził Cyprian Kamili Norwid. W mo- gińskim klasztorze ofiarowany został w chorobie przez matkę Adam Chmielewski, późniejszy brat Albert...

Tu co roku we wrześniu podczas od- pustu spłatają się także dzisiaj drogi wielu pielgrzymów...

(opr. kry)



ry-  
sobie  
zobli-  
r-  
dane  
te  
t,  
a-  
ty  
e-

## Pocztówkowe „pisanki“

pozwoili na zaangażowanie rysownika — do ich zdobienia. Pomyśl chwycił, ilustrowana pocztówka była bardzo tania (nazywano ją „taniówką“) i... podbiła świat. Początkowo, ja- ko, że trwała wojna, zdobyli ją motywy wojenne. Potem po- jawiły się widoki miast i o- biektów turystycznych. Po nich przyszły rysunki dowcipne i satyryczne, wreszcie pokazały się karty z życzeniami imieni- nowymi, noworocznymi, wiel- kanocnymi.

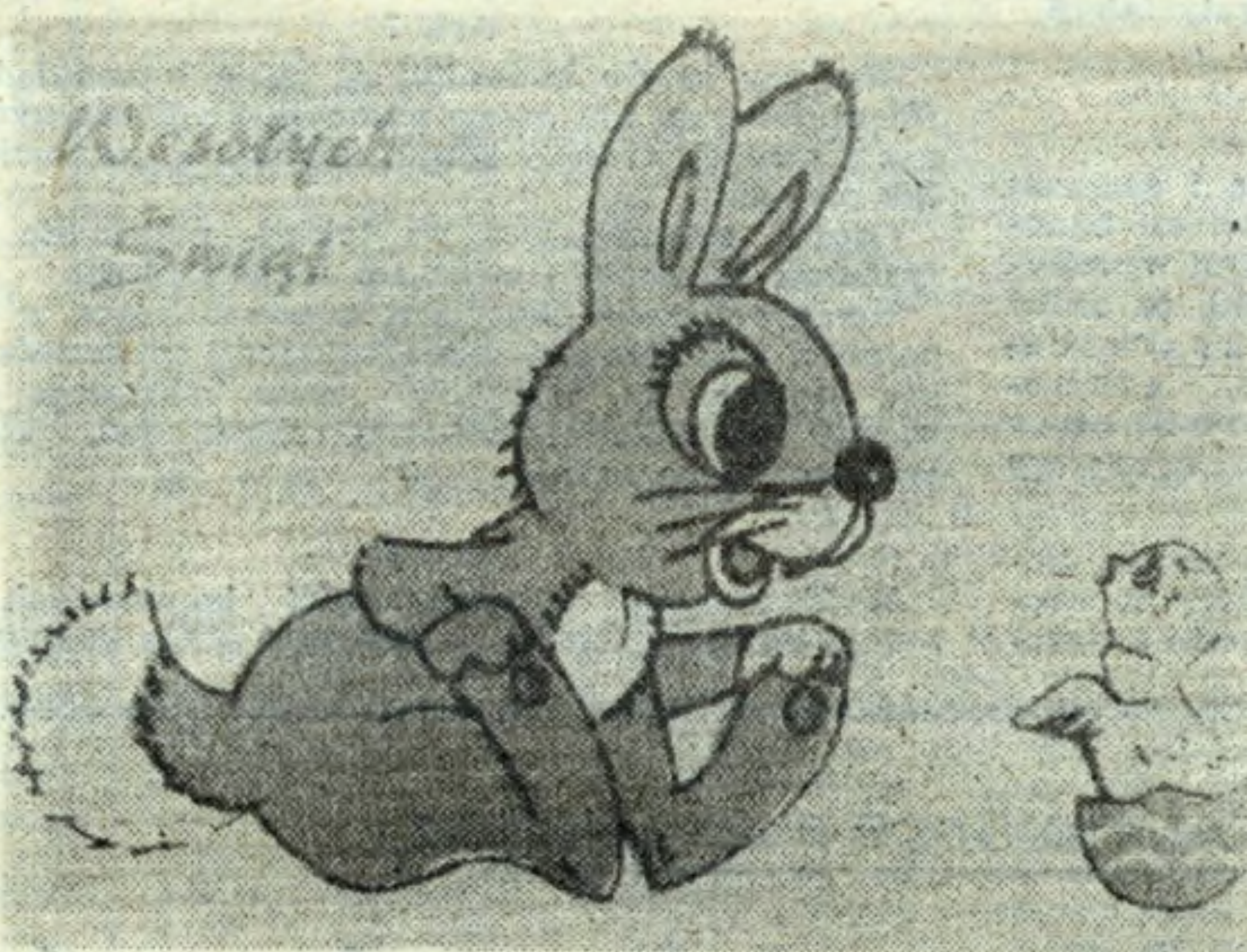
W tych ostatnich najpierw przeważały motywy religijne. Był więc Chrystus Zmartwych- wstały, wjazd do Jerozolimy. Wielką karierę zrobiły palmy — ich polski odpowiednik „palemki“ z wierzbowych ga- łązek, przybrane kolorowymi wstążkami.

Drugą obok palmy symbol — to wielkanocny baranek. Mo- tyw wzięty z Biblii na kartach przybierał kształt folklorysty- cznego cukrowego baranka z chorągiewką.

Symbole odnoszące się do re- ligijnego misterium, związane ze Świętem Zwycięskiego Ży- cia wyrażano na kartach pocz- towych pośrednio przez moty- wy przyrody, która na wiosnę odradza się, budzi do życia. Stąd wszystkie paki, kwiaty, pisklęta i młode zwierzęta. Pi- sklę wiadomo łączy się z jaj- kiem. Jajko jest symbolem ży- cia, dlatego też na kartach poja- wiły się pisklęta obok pisanek. Jest to także symbol wielka- nocnego stołu, odziedziczony jeszcze po pradawnych przed- chrześcijańskich zwyczajach, sięgających starożytnego Rzy- mu.

Ogromną pocztówkową ka- rierę zrobił zając, szczególnie zajęcie „niemowlę“ tak cha- rakterystyczne dla wiosny.

Przed II wojną światową ga- leria pocztówkowych świątecz-



nych zwierząt powiększyła się o myszkę Miki, kaczoza Donal- da. Były więc na kartach my- szki grające pisanek „w piłkę“, były krasnoludki produkujące ją z czekolady a także za- jące malujące pisanek.

Wreszcie pojawiły się na tych kartach motywy folklorystyczne. Przed wojną patrono- wała im Zofia Stryjeńska i in- ni malarze rozmilowani w mo- tywach ludowych. Były więc wsi, chłopcy i dziewczęta w strojach ludowych, niosący koszyki „ze święconym“ czy oblewający się wodą, witający wiosnę zielonym gaikiem.

Dzisiaj możemy także ku- pić pocztówki świątecz- ne. Może nie są one już tak zabawne, nie mają tak wielu motywów, ale najwa- żniejsze — można na nich wy- pisać świąteczne życzenia wszelkiej pomyślności, optymiz- mu i radości chociażby z nad- chodzącą wiosną. No i w ogóle Wesółych Świąt!

(oprac. bw)

triakowi Emmanuelowi Herr- mannowi, drukarzowi z Wied- nia, który 4 lata później roz- począł masową produkcję kar- ty pocztowej. Były to tylko je- dnak kartoniki opatrzone ad- resem i stemplem.

Ilustrowane pocztówki wyru- szyły w świat w roku 1870 za sprawą francuskiego księgarza Leona Besnardeaux, a zrodziła ten pomysł — potrzeba. W księgarni zabrakło kopert, a o- bawa przed tym, iż nikt nie kupi zwyczajnej „odkrywki“.



**Z** Boziewiczem w ręku można wystrzelać pół świata, można przeciąć mieczem wszystkie zawilości polityczne. Z tą chwilą Boziewicz musi nas interesować, każdy obywatel powinien się z nim zapoznać. Tak pisał Tadeusz BOY-ZELEŃSKI o „POLSKIM KODEKSIE HONOROWYM” (Kurier Poranny, 1923). Z właściwą sobie ironią i krytycyzmem potraktował owo dzieło Władysława Boziewicza, które dziś z pewnością śmieszy, a przecież odegrało znaczną rolę w okresie międzywojennym. Kodeks honorowy Boziewicza przyjęty był oficjalnie w armii. Respektowali go także cywile.

Pierwsze wydanie „Kodeksu” ukazało się w roku 1919 (Księgarnia J. Czerneckiego, Kraków). Władysław Boziewicz opatrzył je dedykacją: „Naczelnemu Wodzowi Polskiej Siły Zbrojnej Józefowi Piłsudskiemu”. W dwadzieścia lat później pojawiło się jego ósme wydanie. Reprint tego ostatniego udostępniło współczesnemu czytelnikowi Wydawnictwo Ossolineum (Wrocław 1990).

Atencja, z jaką wiele poważnych osób jeszcze dziś traktuje „Kodeks” Boziewicza, zaskoczyła nawet samych wydawców. W końcowej notce do reprintu STANISŁAW DREWNIĄK napisał: „Przystępując do wznowienia „Kodeksu”, kierowaliśmy

„Kodeks” Boziewicza

# Kto jest człowiekiem honorowym?

się zamiarem przypomnienia dzieła, które należy do minionej epoki; okazało się, że byliśmy w błędzie. Kandydaci do foteli poselskich w wyborach 1989 r. powoływali się na „Kodeks” W. Boziewicza. Oznacza to chyba, że nasza edycja będzie nie tylko przypomnieniem tego, co minęło.

Z uwagi na stosunkowo niski nakład (30 tys. egzemplarzy) nie wszyscy zainteresowani mogą się w „Kodeks” zaopatrzyć. Postanowiliśmy więc przybliżyć naszym Czytelnikom tę osobliwość edytorsko-obyczajową i przedrukowujemy jej pierwszy rozdział. Należy dodać, że książka składa się z dwóch części. Część pierwsza, to „Zasady pokojowego postępowania honorowego”; część druga — „Pojedynyk”.

(ron)

Władysław BOZIEWICZ

## POLSKI KODEKS HONOROWY

### Część I

— Zasady pokojowego postępowania honorowego

### ROZDZIAŁ I

Osoby zdolne do żądania i dawania satysfakcji honorowej

#### Art. 1

Pojęciem osoby zdolnej do żądania i dawania satysfakcji honorowej albo krótko: osobami honorowymi lub z angielskiego: gentlemanami nazywamy (z wykluczeniem osób duchownych), te osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia wznoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka.

Uwaga: Określenie powyższe usuwa zatem kobietę spod mocy obowiązującej przepisów honorowych, dając tym samym wyraz swej średniowiecznej

genezie i czyniąc zadość zasadzie francuskiej, określającej kobietę jako „impropre au duel”.

#### Art. 2

Przez pojęcie „osób stanu duchownego” należy rozumieć nie tylko osoby o święceniach kapłańskich, ale również wszystkie osoby posiadające święcenia niższe, dalej zakonników, kleryków, wreszcie słuchaczy uniwersyteckich wydziału teologicznego.

Uwaga: Dla braku jakiegokolwiek zwyczaju polskiego, określającego pojęcie „osoby duchownej”, przyjmujemy określenie włoskie, uznające każdego człowieka, noszącego prawnie szaty duchowne, jako wyłączonego od obowiązków, związanych ze świeckim poczuciem honoru.

#### Art. 3

Z tytułu wykształcenia zaliczyć należy do osób zdolnych do żądania i dawania satysfakcji honorowej tych wszystkich, którzy ukończyli szkoły średnie.

#### Art. 4

Mimo braku wykształcenia średniego należy wciągnąć pod pojęcie osób honorowych tych wszystkich, którzy swoją inteligencją lub

wybitnymi zdolnościami w rzeczywistości dorosli, jeśli nie przewyższyli poziom średniego wykształcenia.

Uwaga: Dlatego nie można odmówić satysfakcji artyście malarzowi, mimo, iż tenże studiów średnich nie odbył, lub np. powieściopisarzowi, który ukończył trzy klasy gimnazjalne.

#### Art. 5

Osoby nie posiadające wymaganych art. 3 i 4 kryteriów, posiadają mimo to zdolności dawania i żądania honorowej zadośćuczynienia, o ile zajmują wybitne stanowisko społeczne.

Uwaga: W myśl tej zasady należy udzielić satysfakcji honorowej wieśniakowi, który jest posem na sejm.

#### Art. 6

Wreszcie osobom stanu szlacheckiego należy się bez względu na wymogi art. 3—5 prawo gentlemanów.

Uwaga: Postanowienie tego artykułu, manifestującego jaskrawo zabytek feudalizmu, jest wszędzie respektowane po dziś dzień i na tej zasadzie przyjęte.

#### Art. 7

Wszyscy ludzie honorowi są sobie bezwzględnie równi. Dlatego nie wolno odmawiać zadośćuczynienia z powodu różnicy stanu, urodzenia, stanowiska lub majątku.

Osoba odmawiająca na takiej podstawie satysfakcji honorowej staje się niehonorową.

Uwaga: Zasada powyższa, odpowiadająca w zupełności współczesnej demokratyzacji społeczeństw, nie dozwala np. członkowi rodu książęcego odmówić satysfakcji honorowej robotnikowi, który jest posem na sejm.

#### Art. 8

Wykluczonymi ze społeczności honorowych są osoby, które dopuściły się pewnego ściśle kodeksem

honorowym określonego czynu; a więc indywidua następujące:

1. osoby karane przez sąd państwowy za przestępstwo pochodzące z chciwości zysku lub inne, mogące danego osobnika poniżyć w opinii ogółu;
2. denuncjant i zdrajca;
3. tchórz w pojedynku lub na polu bitwy;
4. homoseksualista;
5. dezert z armii polskiej;
6. nieżądający satysfakcji za ciężką zniewagę, wyrządzoną przez człowieka honorowego;
7. przekraczający zasady honorowe w czasie pojedynku lub pertraktacji honorowych;
8. odwołujący obrazę na miejscu starcia przed pierwszym złożeniem względnie pierwszą wymianą strzałów;
9. przyjmujący utrzymanie od kobiet nie będących jego najbliższymi krewnymi;
10. kompromitujący cześć kobiet niedyskrecją;
11. notorycznie łamiący słowo honoru;
12. zeznający fałsz przed sądem honorowym;
13. gospodarz łamiący prawa gościnności przez obrażanie gości we własnym mieszkaniu;
14. ten, kto nie broni czci kobiet pod jego opieką pozostających;
15. piszący anonimy;

16. oszczerca;
17. notoryczny alkoholik, o ile w stanie nietrzeźwym popełnia czyny poniżające go w opinii społecznej;
18. ten, kto nie płaci w terminie honorowych długów;
19. fałszywy gracz w hazardzie;
20. lichwiarz i paskarz;
21. paszkwilant i członek redakcji pisma paszkwiłowego;
22. rozszerzający paszkwile;
23. szantażysta;
24. przywłaszczający sobie nieprawnie tytuły, godności lub odznaczenia;
25. obcujący ustawicznie z ludźmi notorycznie niehonorowymi;
26. podstępnie napadający (z tytułu, z ukrycia, itp.);
27. sekundant, który naraził na szwank honor swego klienta;
28. stawiający zarzuty przeciw honorowi osoby drugiej i uchylający się od ich podtrzymania przed sądem honorowym.

#### Art. 9

Nieślubne urodzenie nie stanowi powodu do odmówienia satysfakcji honorowej.

#### Art. 10

Każdą wątpliwość dotyczącą zdolności danej osoby do dawania i żądania satysfakcji honorowej, rozstrzyga sąd honorowy.

#### Art. 11

O ile jedną z osób, wiodących spór honorowy, jest człowiek nieznan w miejscu prowadzenia sprawy honorowej, jest jego obowiązkiem na żądania strony przeciwnej podać wszystkie dane, dotyczące jego osoby i wykazujące jego honorowość.

#### Art. 12

Sądowe przedawnienie przestępstwa nie przedawnia tegoż jako zarzutu przeciw honorowości.

— Jak Pan ocenia tegoroczne Wiosenne Targi Poznańskie?

— Wzięła w nich udział ogromna, znacznie większa niż zazwyczaj liczba wystawców. Pojawili się nawet ci, którzy od lat nie bywali na Targach. Oprócz towarów tradycyjnych wystawiano dużo nowości (przeważnie wysoko jakościowych). Brakowało natomiast kupujących. Handlowcy twierdzili, że nie mają pieniędzy na zakupy ze względu na wysoki kredyt oraz na dokonującą się reorganizację handlu. W sumie panowała zgodna opinia, iż Targi Poznańskie odbyły się co najmniej o miesiąc za wcześnie.

— Bywając na wcześniejszych tego typu imprezach, ma Pan skalę porównawczą. Czy obecna różniła się sposobem handlowania, czy też było po staremu?

— Można powiedzieć, że były to właściwie pierwsze autentyczne targi

## NA TARGACH POZNAŃSKICH

# Ofert wiele, nabywców jak na lekarstwo...

Rozmowa z prezesem „Budmetu” Bohdanem GARUSEM

konsumenta. Tym razem faktycznie negocjowano wysokość cen. Z tym że, jak już wspominałem, z handlem było kruczo. Jeżeli ktoś przejawiał zainteresowanie towarami, chciał brać w komis albo prosił o sprzedaż z odroczonym terminem zapłaty.

— Z jaką ofertą wystąpił „Budmet”?

— Jeśli chodzi o nowości, wystawialiśmy grzejniki olejowe do przyrępek kempingowych, proponując cenę konkurencyjną — 200 tys. zł (inni producenci żądają po ok. 300 tys. zł). No i proszę sobie wyobrazić, że handel państwowy nie wziął ani jednego (!). Cieszyli się natomiast dużym powodzeniem u prywatnych nabywców. Przy okazji mogę poinformować, że obecnie można je nabyć w sklepie firmowym przy ul. Pstrowskiego (przy Matecznym). Wystawialiśmy ponadto cyklony odpylające, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony przemysłu. W efekcie podczas Targów

została zakontraktowana cała półroczna produkcja tych urządzeń. Oprócz tradycyjnie wystawianego całego asortymentu reflektorów, halogenów i lusterek samochodowych zaprezentowaliśmy także reflektory do małego fiata na żarówkę halogenową (nowość). Prócz tego eksponowaliśmy także sprzęt oświetleniowy, dachówki blaszane, kosmetyki, wabiki i laski myśliwskie.

— Ile towaru sprzedała spółdzielnia?

— Wystąpiliśmy z ofertą wielkości 4 miliardów zł, sprzedaliśmy natomiast towaru za 700 milionów. Inne krakowskie firmy miały jeszcze gorsze wyniki. Ciekawostką jest to, że nie pojawili się nasi stali klienci z „Polmozytów”, WPHW, WZGS i PSS-ów. Przyczyniły się do tego reorganizacja i brak pieniędzy.

— Powiedział Pan, że byłoby lepiej, gdyby Targi odbyły się o miesiąc później. Dlaczego?

— Ponieważ wówczas ustabilizowała by się zapewne sytuacja organizacyjna handlu i byłaby chyba niższa stopa kredytu. O słuszności tego przeświadczenia może świadczyć fakt, że już teraz (w krótkim czasie po Targach) spływają do nas zamówienia na wystawiane, ale nie sprzedane wyroby. Tak czy inaczej nasza spółdzielnia nie ma powodów do wpadania w panikę. Wysoka jakość naszych wyrobów zapewnia zbyt w bezpośrednich kontaktach z jednostkami handlowymi, takimi jak na przykład DH „Wanda” (od dawna rzetelny odbiorca) czy „Moda Polska” w Nowej Hucie i wieloma innymi sklepami.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

Romualda JAROCKA-NOWAK





**M**OJA znajoma, której zawsze zazdrościłam urody, figury, wspaniałych ciuchów, świetnie urządzonego mieszkania, zniknęła z Krakowa. Jako że już wcześniej znane mi były jej częste wypadki na Zachód, sądziłam, że i tym razem powróci po paru miesiącach z jeszcze zasobniejszym portfelem, drobiazgami dla dzieci, a ja znów „zalepię” się na coś z „Pewexu”, odpocznę przy dobrym drinku w jej wspaniałym mieszkaniu. Okazało się jednak, że tym razem wyjechała tylko do innego, dużego miasta, pozostała w kraju. Spotkałyśmy się niedawno. Właściwie nigdy poważnie nie traktowała tego mojego dziennikarstwa, ale zdecydowała, że mi opowie, co porabia. Jeżeli jednak coś napiszę, nie mogę podać żadnych szczegółów.

Jerzego poznała w Krakowie. Myślała, że będzie to kolejna przygoda, był właśnie w jej typie. On jednak zaproponował jej... pracę w swoim biurze matrymonialnym. Początkowo ją to oburzyło, bo przecież praca jakiejś urzędniczki nie zaspokajała jej ambicji, ale okazało się, że ta zapowiada się wyjątkowo atrakcyjnie i ciekawie.

Prowadzenie sekretariatu polegało przede wszystkim na wyczuciu klienta czy klientki. Przychodzili bowiem do biura tacy, którzy rzeczywiście chcieli znaleźć kogoś „na życie”. Nawet udało jej się skojarzyć kilka takich

do pokaznych rozmiarów katalog z ofertami młodych mężczyzn. Pań z okazalymi portfelami i wiekiem, o którym nie należało mówić, było także sporo. Młodzi, przystojni chłopcy jakby wcale nie zauważali młodych, ładnych dziewcząt. Nie tworzyły się żadne poza obowiązkowe sympatie. To trochę denerwowało moją znajomą. Bo „baby” kaprysiły często, nie stać ich było na napiwek, chociaż „skąd one brały takie pieniądze?” Niektóre potrafiły opłacić pobyt w biurze i kwotę 2 milionów złotych. I właśnie te wybrzydzały najbardziej, a należało się uśmiechać i być miłą. Właściciel szybko powiększył sekretariat o młodego człowieka. Był to chodzący zestaw dobrych manier. Nie działał jednak na niego żadne damskie uroki, zasobny portfel — także nie. Prawdopodobnie był stworzony do „wyższych celów” ale w pracy nie miał okazji tego sprawdzić. Po prostu w czasie godzin urzędowania tylko pracował. Był zresztą doskonały. Grzeczny, uśmiechnięty, zawsze wiedział, jaki powiedzieć komplement. Klientki były bardzo z niego zadowolone. Tak więc w sekretariacie nastąpił nie pisany podział obowiązków. Znajoma była nawet z tego zadowolona. Z jej pracy z kolei bardzo zadowoleni byli panowie. Miała nawet swoje sympatie i „adoratorów”. Zawsze więc znalazł się jakiś dro-

# KRÓLOWIE bez królestw

W Polsce, nie licząc przyozdobienia koroną Orła Białego, nie ujawniła się (jeszcze?) wyraźna grupa zwolenników monarchii, choć niewątpliwie przemiany, jakie rozpoczęły się jesienią ub. roku w Europie Wschodniej, rozbudziły tu i ówdzie sentymenty do instytucji monarchii. O ile Polska miałaby kłopoty ze znalezieniem kandydata na tron, o tyle w lepszej sytuacji są te państwa Europy „socialistycznej”, które jeszcze przed II wojną światową były monarchiami. Potomkowie rodów królewskich Bułgarii, Rumunii czy Węgier żyją dziś na emigracji. Inna sprawa, czy ludzie ci mogliby odegrać rolę mężów opatrznościowych swych krajów? Wielu z nich oświadcza wprost, że nie mają żadnych ambicji osobistych, że są głęboko przywiązani do demokracji, a ich jedynym celem jest służba swemu krajowi... Zanima dojdzie (czy nie dojdzie?) do restauracji monarchii, prześlą losy tych, którzy byliby ewentualnymi kandydatami na królewskie stolce...

Zmienne były losy 68-letniego króla RUMUNII Michała mieszkającego wraz z rodziną w wielkiej willi niedaleko Genewy. Jest jedynym synem następcy tronu rumuńskiego — Karola, który rzekł się korony w 1926 r. Rządził Rumunią dwukrotnie: od 1927 r. — po śmierci dziadka Ferdynanda z dynastii Hohenzollern-Sigmaringen do 1930 r. pod opieką rady regencyjnej, a

swych dynastycznych praw do cesarskiego tronu, ale nie do królestwa Węgier...

Krół BULGARII Symeon II ma 52 lata, pięcioro dzieci i jest radcą prawnym o międzynarodowej renomie. Królem został mając 6 lat, po tajemniczej śmierci ojca, który sprzeciwił się Hitlerowi, w r. 1943. Po wojnie został wygnany z kraju, a swą drugą ojczyznę uczynił Hiszpanię. Poślubił nawet hiszpańską szlachciankę. Nigdy jednak nie zerwał kontaktów z Bułgarią. W 1987 r. wypowiedział się na temat swego ewentualnego powrotu: — Nie ma teraz żadnych szans, wszystko zależy od ZSRR... Jeśli Moskwa postanowi zmienić kierunek polityki, to... wszystko jeszcze jest możliwe, gdyż idea monarchii jest w Bułgarii popularna.

Karierę w biznesie zrobił również mieszkający w Wielkiej Brytanii książę Aleksander — syn króla JUGOSŁAWII Piotra I, urodzony już w Londynie w roku zakończenia II wojny. Kieruje on brytyjskim biurem greckiego arma-



następnie w latach 1940—47. W czasie II wojny światowej powrócił do władzy, gdy Rumunię opowiedziała się po stronie Niemiec hitlerowskich, a dyktaturę sprawował Ion Antonescu. Po wojnie kraj znalazł się pod władzą wojsk radzieckich, a Stalin zmusił Michała do abdykacji. Po krótkim pobycie w Nowym Jorku wyjechał do Anglii, gdzie poznał swą przyszłą żonę — księżniczkę Annę de Bourbon-Parma, która w czasie wojny była pielęgniarką. Jak na królewsko-książęcą parę zajmowali się całkiem niekrólewskimi zajęciami: prowadzili hodowlę kurczaków potem uprawę nowalijek. Wreszcie wyjechali do Szwajcarii, gdzie król Michał został zatrudniony jako handlowiec przez amery-



tora. Po śmierci Tito opowiedział się jako zwolennik monarchii konstytucyjnej — gotów zaakceptować wolę wszystkich mieszkańców Jugosławii; „wyrażoną w swobodny sposób”...

Mimo że ALBANIA pozostaje dziś ostatnim bastionem komunizmu, 50-letni Leka I, syn zmarłego króla Albanii Zogu, pretendent do tronu mieszkający w Republice Południowej Afryki, także nie stracił nadziei, że może pewnego dnia stać się mężem opatrznościowym swego kraju. Również jego sympatia jest po stronie monarchii konstytucyjnej.

Starszym, 72-letnim dziś panem jest wielki książę Włodzimierz, głowa domu rodziny Romanowów. Ten dziedzic korony rosyjskiej jest przekonany, że próby liberalizacji politycznej i gospodarczej Gorbaczowa wynikają jedynie z bankructwa poprzedniego systemu. Czy imię Romanowych zjednoczy kiedyś wszystkich ROSJAN?

(opr. kryja)  
Rys. Jan POLEWKA



## BIURO MATRYMONIALNE

### i... nie tylko

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

par. Była więc odpowiednia kartoteka, były spotkania w kawiarence, gdzie wspaniały wystrój i nastrój pozwalał zobaczyć w poznanej osobie te najlepsze cechy. Zainteresowani płacili sporo, ale byli w tym także bezpłatne drinki (potem każdy i tak wydał więcej w barku, bo wiadomo, nie kończyło się na jednym).

Biuro miało innych stałych klientów. Tych należało rozpoznawać bezbłędnie. Ich karty wstępu były droższe, alkohole bardziej wyszukane, no i dla nich sporządzono specjalne katalogi. Właściwie nie spędzali czasu w kawiarence. Mogli natomiast korzystać z przytulnie urządzonego „zaplecza”. Był to taki mały hotelik. Można tam było zamówić odpowiednio „danie”, wybrać z katalogu to, co najbardziej odpowiada. Tak więc panowie (przeważali ci z dużymi portfelami, które pozwalają zapomnieć o wieku) wybierali przede wszystkim panie, nie zawsze te najmłodsze. W katalogu były także mężatki „dorabiające” na modne ciuchy albo nudzące się, bo mąż akurat przebywał na kontrakcie. Wszystko, wiadomo, z pełną kulturą i dyskrecją. Doskonale działały telefony, bo przecież w taki sposób przede wszystkim porozumiewano się (tu duża rola sekretariatu). Nikt nie tracił czasu na zbędne oczekiwanie.

W odrębnym katalogu figurowały małżeństwa, które także chciały urozmaicić sobie życie. Były takie, które koniecznie potrzebowały tej trzeciej lub tego trzeciego, były takie, które chciały poznać inne podobne małżeństwo, też znudzone, i wspólnie zaradzić nudzie. W ciągu paru miesięcy rozrósł się

biurowy dla sympatycznej pani... Praca w biurze trwała od godz. 17 do 22. Jej godziny wypełnione były uśmiechami, grzecznością. Nie można sobie było absolutnie pozwolić na „gorszy dzień”, na złe samopoczucie. Wołny czas był po to, by to samopoczucie poprawić. Na szczęście własny przytulny pokój pozwalał dobrze wypocząć. Nikogo nie obchodziło to, co sekretarka robi poza godzinami zatrudnienia.

Oplaciło się? Oczywiście. Mogę ustyszczyć kwotę wynagrodzenia, ale do tego dochodził przecież suweniry. W każdym razie opłaciło się, nawet w porównaniu z zagranicą. Tu przecież było stałe zatrudnienie, tam trzeba było „chwycić” się wszystkiego. W każdym razie serdecznie chce się jej śmiać, gdy słyszy (no, mojej pensji już w ogóle nie bierze pod uwagę) o tych wszystkich średnich krajowych. Podobno nawet wypominają prezydentowi, ile zarabia, i ma od tego płacić podatek. Ciekawe, jakie podatki trzeba by płacić od tych grubych portfeli? Bo od jej wynagrodzenia — to bez przesady. Zapracowała na nie ciężko. Dlatego, że nie była to praca najłatwiejsza, poprosiła o urlop, może właściwie zwolniła się na stałe? Musi pomieszkować trochę u siebie, doprowadzić mieszkanie do porządku, zmienić parę drobiazgów, które jej się znudziły, opatrzyły. Pryncypał zapewniał, że może wrócić w każdej chwili, zajęcie będzie miała zawsze.

Ale właściwie dlaczego ma pracować u niego? Może założyć przecież własne „biuro matrymonialne”...



repr. Krzysztof KAROLCZYK



kańską firmę produkującą urządzenia lotnicze. Mają 5 córek, a za następczynię tronu uważana jest 41-letnia Małgorzata, która wraz ze swą siostrą odwiedziła ostatnio Rumunię...

77-letni arcyksiążę Otto Habsburg, głowa domu cesarskiego i królewskiego domu Węgier, nie wyklucza kategorycznie myśli, że mógłby zostać pierwszym prezydentem REPUBLIKI WĘGERSKIEJ. Autor licznych dzieł na temat stosunków Wschód — Zachód, arcyksiążę uważa, że na razie jest bardziej użyteczny będąc przewodniczącym delegacji Parlamentu Europejskiego do spraw stosunków z Węgrami. Książę opuścił Austrię po An-schlusie, w 1961 roku rzekł się



◆ Sprzedający i kupujący — chyba zadowoleni  
◆ Okoliczni mieszkańcy protestują przeciwko  
nieprzemysłanej decyzji władz dzielnicy

## Nowa „tandeta”

**Jak** już informowaliśmy, na obiektach BKS Wanda Kraków przy ul. ul. Bulwarowej i Odmogile 1B uruchomiono „tandeta”. Mimo wcześniejszych obaw, że przeniesienie jej z placu targowego w Mogile wzbudzi protesty przede wszystkim handlujących — z powodu oddalenia nowego miejsca od centrum miasta — na „tandeta” przybywa coraz więcej ludzi.

Niestety, coraz więcej też otrzymujemy telefonów od mieszkańców okolicznych osiedli, którzy nie chcą się pogodzić z decyzją władz dzielnicy.

Tekst i fot. S.  
GAWLIŃSKI



**W**IELKANOC i Dzień Zmartwychwstania poprzedza wejście Słońca do znaku zodiakalnego BYKA, który w horoskopie świata opiekuje się nie tylko Polską, ale i całym Polakiem, przypomina nam także jakże aktualny, powiedzcież można, mit o porwaniu przez Zeusa pod postacią Byka Europy.

20 kwietnia o godz. 10.37 Słońce stanie się gospodarzem znaku w którym tak wiele powinno się wydarzyć. Bo układ ciał niebieskich jest bardzo interesujący. W niedzielę, 22 kwietnia, będziemy mogli oglądać roje spadzających meteorów zwanych Lirydami, podobny fajerwerk powtórzy się z soboty na niedzielę 3 maja, kiedy to będą spadać meteoroidy zwane Eta Akwirydami. Pojawi się również kometa. Zapowiada się zwolnienie wielu stanowisk pracy i wielu stanowisk zajmowanych przez ludzi, których czas właśnie mijał 5 maja władca losu Saturn zaczyna kreślić swoją petle. Moga pogłębić się anomalie pogodowe, wystąpić klęski żywiołowe, zmniejszać się będzie odporność ludzi na choroby. Niebawem okaże się czyje losy z ważnych znanych osobistości będą związane i zmierzzone. Spodziewać się można również niemałych perturbacji w Polsce zarówno politycznych, jak i społecznych. Będzie to na pewno dotyczywać prezydenta, kilku ministrów. Spodziewane zmiany organizacyjne; istnieje możliwość strajków, buntów, katastrof lotniczych i kolejowych.

Wiosna i latem najgroźniejsze w tym roku będą pożary lasów i dobytek wzrastająca susza bardzo da się we znaki mieszkańcom miast. Ale przyjdą też nowe rozwiązania, nowe inicjatywy, postępy w kierunku rozwiązywania spraw



ekologicznych. Ludzie, którzy nie potrafią się w to włączyć, skazani będą na frustrację i melancholię. Powinny więc wykazać trochę fantazji we własnym życiu. Wskazane jest jakiegokolwiek działanie, najbardziej zabójcze dla umysłu będzie teraz lenistwo.

Ruchy wojsk na różnych granicach wschodnich i zachodnich mogą spowodować niebezpieczny wzrost napięcia, załamania nerwowych i niewiary w przyszłość. Potrzebna jest teraz siła charakteru, potęga ducha i spokój sumienia, które potrafią te negatywne oddziaływania znieść i pod wpływem rozkwitającej wiosny fluidów emanujących ze strojnych kapliczek i figurek widzieć je we właściwych proporcjach. Przesilenie zainteresowań ludzi przemocą, zemstą, nienawiścią może przynieść skierowanie myśli i zastanowienie nad wartościami prawdziwie ludzkimi, które

re przykurzone zostały kryteriami egoizmu i jednostkowego interesu. Czy to byłby spodziewany cud? Jeśli tak jego oddziaływanie rozpocznie się z Polski, z Krakowa. Kraków także będzie w najbliższym czasie miejscem ważnych konferencji i narad nad przyszłym kształtem środka Europy. Niebawem ta zapadła decyzja co do dalszych losów polskiej industrializacji, w tym podkrakowskiej huty,

W znaku BYKA nadejdzie

spotkań, na które warto było czekać. Przyjazd kogoś dawno nie widzianego wniesie nowe treści w wasze życie. Ostrożnie z wydatkami będzie potrzebna większa gotówka.

**BLIŹNIĘTA** już powinny ruszyć do ataku przygotować się do egzaminu od którego będzie zależeć ich dalszy los. Połączenie woli z ambicjami gwarantuje zwycięstwo. Jednocześnie się z powodu uczuć, nie pieniędzy.

Dla **RAKÓW** miesiąc wyja-

**SKORPIONY** mogą poczuć impuls do pojednania się z ukochaną osobą. Jest szansa, aby teraz bez wstydu przyznać się do swojej życiowej pomyłki i nadrobić zaległości.

**STRZELCOM** obecne konstelacje umożliwią zainteresowanie się kimś kogo dotąd nie umieli dostrzec. Odlóżcie na chwilę wyczerpującą pracę. Majowa miłość pozwoli pozbyć się nadmiaru gotówki. Uwaga też na złodzieja.

W znaku BYKA (od 20 kwietnia)

## Potrzeba siły charakteru

Michał KASZOWSKI

powrót do inicjatywy, wybija się ludzie twórcy, ale z silnym charakterem. Mają szansę rozkwitnąć wynalazki medyczne, prace naukowe, z dziedziny wirusologii i inżynierii genetycznej zbliżające ludzi do zagadki życia, choroby i śmierci.

W prasie dezinformacja, potem cisza, potem nowe myślenie. W ciszy jest miejsce na refleksję. Polityka zostanie sprowadzona do koniecznego minimum. Odwrót zainteresowań społecznych od polityki, nowe wymagania stawiane prasie — to symptomy nowych czasów.

Dla **BARANÓW** upragnione chwile wytchnienia, satysfakcja z dobrze spełnionego zadania. Nareszcie można się zająć własnym domem, rodziną, przyjaciółmi. W pracy cisza po burzy.

**BYKOM** los daje wyjątkową szansę, ale wymaga czułości i zdecydowania. Czas miłości i

śnienia się zawitych spraw. Nowy zryw do pracy, nie tylko w ogródku, także na niwie artystycznej. Jakis interes będzie miał powodzenie.

**LWY** mogą teraz kupować, sprzedawać, handlować. Przypływ nie tylko gotówki, ale praktycznych pomysłów. Pojawiają się propozycje wyjazdu za granicę. Ważne się zastanowić.

**PANNY** mogą przeżyć chwile grozy i rozczarowania, jednak wasza niezawodna intuicja uchroni was przed stratami. Nadejdzie czas skorzystania z nowej oferty, może ona dotyczyć zmiany stanu cywilnego lub też zmiany profesji. Uwaga — przydatniwość trzy razy pomyśleć przed odpowiedzią.

**WAGOM** przypływ gotówki umożliwi realizację irracjonalnych dotąd pomysłów. Trzymajcie jednak ster wyobraźni na wodzy. Warto kochać

**KOZIOROŻCE**, które rozpoczęły inwestycje lub weszły w spółkę, powinny szybko zbilansować dochody, ktoś oczekuje na waszą pomyłkę. Warto bardziej krytycznie spojrzeć na bliskich uniknięcie w ten sposób kłopotów. Maj to również miesiąc zapachów i kolorów wskazane długie spacerować — serce macie jedno.

**WODNIKOM** sukces będzie rodził sukces, więc nie warto zastanawiać się nad biedą. Uczcie się obcego języka, będzie potrzebny. Zanoś się na poszerzenie waszych obowiązków zawodowych. Warto podjąć je.

**RYBY**, Majowe słońce potrafi was uskrzydlić. Koniec ze starymi kłopotami. Korekty w dotychczasowych planach. Dobry czas w przyszłości nie tylko z ludźmi, ale i z czworonogami. Wygrana, spadek lub jakiś inny uśmiech fortuny.





# POGŁOSY

— OD SAMEGO początku chciałam być najlepsza — powiedziała niedawno w jednym z wywiadów Tina TURNER. — Do takiego postanowienia doszłam, kiedy po raz pierwszy spotkałam chłopców z The Rolling Stones. Występowali z ogromną ilością sprzętu nagłaśniającego na wielkim stadionie. To mi zaimponowało. Ja nie jestem juniorką, należę do pokolenia, przyzwyczajonego do występów w klubach i małych salach. Nie więc dziwnego, że zawsze marzyłam o swoim show na wielkim stadionie, nie spodziewałam się jednak, że to pragnienie spełni się po latach.

Pisząc przed dwoma tygodniami o początkach solowej kariery Tyny Turner (po rozstaniu z mężem Ikeem) i jej wielkich sukcesach w latach 80., obiecywałam powrócić wkrótce do tematu. Dowodzi to mojej fascynacji tą nies-

her hero. What's love got to do with it, Let's stay together — to oczywiście tytuły tylko kilku piosenek (największych hitów) Tyny Turner z lat 80. Jeżeli do tego zestawu dołączymy jeszcze wielkie już przeboje. The best. Steamy

## „The best” — autobiografia Tyny?

mowita, czarnoskóra wokalistka, która na scenie zamienia się w istny rockowy wulkan. Dowodzi to również o prawdziwości pewnej teorii, dotyczącej showbusinessu. Otóż, jeżeli ktoś ma 50 lat i nadal należy do czołówek wykonawców rockowych, akceptowanych przez trzy razy młodszą od siebie publiczność, to jest z pewnością znakomitym profesjonalistą i urodził się do tego, co robi. Przecież o większej równowadze Tyny, którzy równolegle z nią rozpoczęli estradowe kariery, świat już zapominał. Ci, którzy jeszcze się utrzymują na falach (nie licząc kilku chlubnych wyjątków), wykonują repertuar, nie mający nic wspólnego z tym czego słucha młodzieżowa publiczność. Break every rule, Two people, Typical male, Private dancer, We don't need exot-

window, Foreign affairs czy I don't wanna lose you, pochodzące z ubiegłorocznego albumu wokalistki „FOREIGN AFFAIRS”, to będziemy mieli licząc przeboje światowych, która dla wielu muzyków jest niemożliwa w całej ich karierze, a tymczasem pochodzą one tylko z trzech płyt długogrających jednego wykonawcy. Jeżeli zaświadczylibyśmy sobie jednocześnie, że mówimy tutaj o „drugim etapie” kariery tego wykonawcy, o jego come back do świata muzyki, to ten wyczyn zasługuje na jeszcze większy szacunek.

— Śpiewam przez całe życie — mówi „babcia” Tina — i z roku na rok uczę się. Jak należy zachowywać się na scenie, aby porwać publiczność, aby moje show nie było nudne. Mój menedżer Roger Davies sprowadził to do jednego zdania, mówiąc: —

Skarbie, musisz nagrywać płyty, które odnoś sukces. Miał rację. Jest fachowcem, więc zostawiam mu wszystko to, co jest związane z interesami mojej kariery. Ja w doborze repertuaru bardziej kieruję się artystycznymi możliwościami scenicznymi. Piosenka musi mi odpowiadać emocjonalnie, poza tym musi ona być taka, abym ja mogła dobrze zaprezentować na żywo. Te słowa nie powinny dziwić nikogo, kto widział choćby w telewizji, jak śpiewa na żywo i co robi na scenie Tina Turner. W słownikach brakuje chyba właściwego słowa na określenie tego zjawiska.

Jej ostatni longplay wzbudził tu i tam trochę kontrowersji. Dlaczego? Posłuchajcie nagrań z płyt „PRIVATE DANCER” i „BREAK EVERY RULE” i porównajcie je

dokładnie z tymi pochodzącymi z „FOREIGN AFFAIRS”. Okazuje się, że po dwóch płytach w stylu pop Tina Turner przedstawiła prawdziwie rock and rollowy repertuar. Czyżby był on gorszy? Na pewno nie, może nawet lepszy, ale ci, którzy lubią wszystko szufladkować nie byli zadowoleni, że Tina wymknęła się z przydzielonej jej szufladki. Biorąc pod uwagę jej wiek muzyczny (każdy ma tyle lat, na ile się czuje lub na ile wygląda), jestem przekonany, że Tina Turner jeszcze nieraz wymknie się z przydzielonej szufladki. To potrafiła tylko naprawdę wielcy artyści. W latach 80. Tina była na szczycie i nie wskazuje na to, aby w latach 90. miała zamiar go opuścić...

Jacek KRAK

W Salonie Wystawowym przy al. Róż

## Oglądamy i... kupujemy

**SALONOWI** Wystawowe, mu **TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ SZTUK PIĘKNYCH** przy al. Róż przez wszystkie lata jego istnienia wiodło się raz lepiej, raz gorzej. Były wystawy, które cieszyły się ogromnym powodzeniem, były też długie miesiące, kiedy galeria świeciła pustkami. Ponieważ jednak wszystko dookoła się zmienia, nasze życie staje się powoli coraz bardziej cywilizowane, szefowie TPSP dochodzą do wniosku (i słusznie), że czas najwyższy, aby pokazywanie, a także sprzedawanie dzieł sztuki przypominało światowe obyczaje w tej dziedzinie.

Niedawno doszło do „malżeństwa z rozsądku”. Aby dotrzymać kroku zmieniającej się rzeczywistości, Towarzystwo dogadało się z „Plastyką”, czyli Spółdzielnią Pracy Twórczej Polskich Artystów Plastyków. Razem proponują w Salonie wystawowym przy al. Róż wiele nowości. Od tej chwili jest tutaj galeria sztuki współczesnej i dawnej, której towarzyszy sprzedaż, skierowana na sztukę użytkową. — Traktujemy galerię jako punkt przyimowa-



**NACZYNNIE LITURGICZNE**  
Marek Ganew i Krzysztof Jeżowski

nia zleceń — powiedział nam dyrektor „Plastyki” Krzysztof Głusarczyk. Można tutaj zamówić sobie na portret lub karykaturę (wystarczy mieć w kieszeni przynajmniej 300 tys. zł), poza tym galeria bierze na siebie funkcje zaopatrywania artystów (jednak nie tylko zawodowców, a więc kupować może każdy) w materiały i narzędzia do pracy twórczej. W planach, niestety, nadzieje niechyt odleściwych, umieszczonych są pokazy mody.

Na inaugurację wspólnej działalności TPSP i „Plastyka” zaplanowały wernisaż aż trzech wystaw (poniedziałek, 2 bm.). Przy al. Róż można podziwiać malarstwo i rysunek Krzysztofa Jeżowskiego, ceramikę Marity Benke-Gajdy oraz malarskie efekty pleneru „Ustka '89”. Czynne jest również specjalne stoisko, w którym z pewnością każdy może kupić coś interesującego. Tych, których odstraszałyby ceny, możemy zapewnić o jednym... tutaj nie ma babilu, to przecież dzieła sztuki, nawet jeśli jest to sztuka użytkowa.

**NACZYNNIA Z LIŚCI**  
Marita Benke-Gajda

(jack)

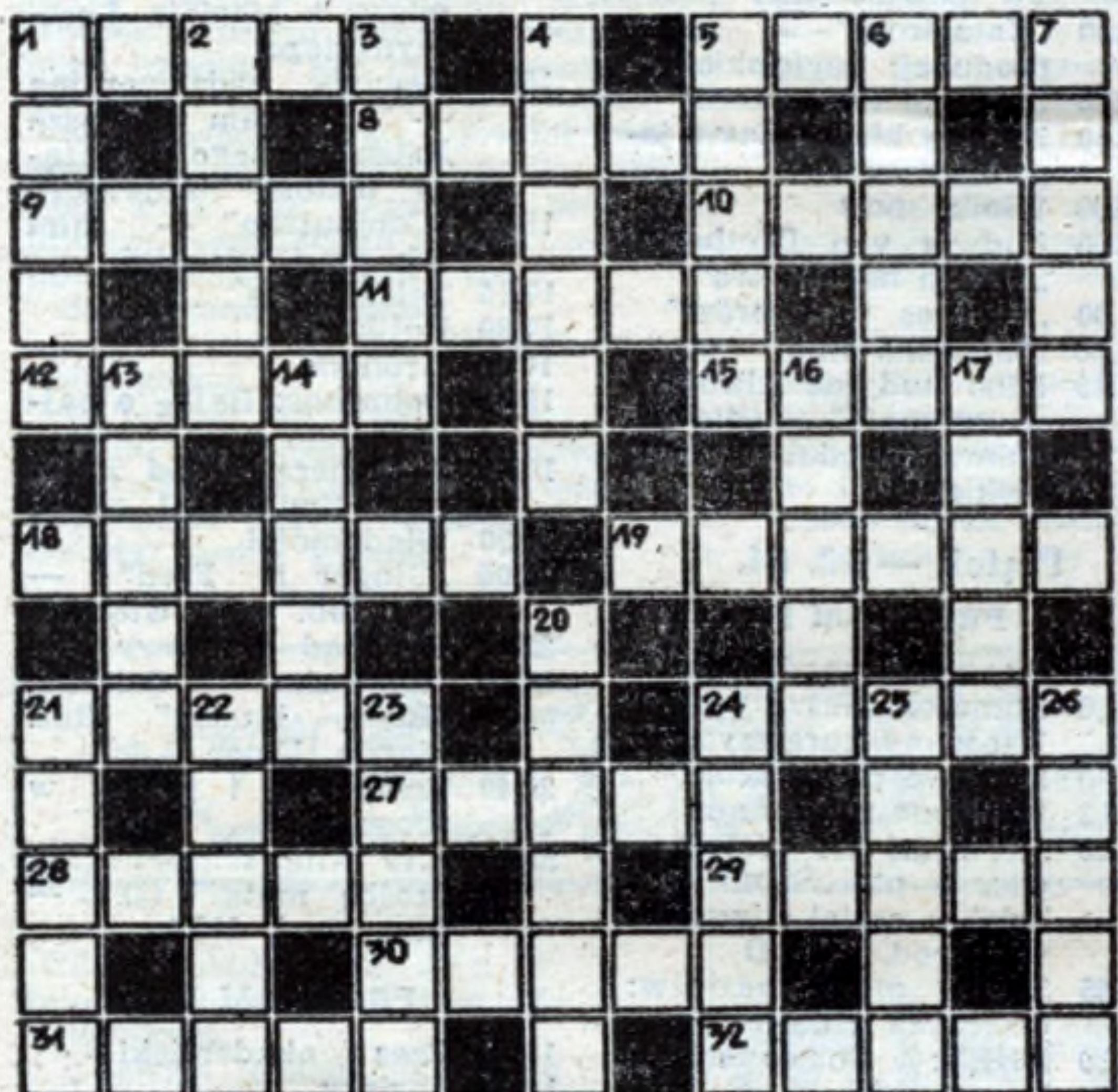
### „Budmet” — dzieciom ze Lwowa i Wilna

Rzemieśnicy „BUDMETU” ufundowali stypendia dla dwóch osób ze Lwowa i z Wil-

na, pragnących studiować polonistykę lub historię na UW czy WSP. Są to stypendia obejmujące cały okres studiów w Krakowie.

(ron)

### KRZYŻÓWKA NR 14



**POZIOMO:** 1. stolica jednej z republik ZSRR, 5. drzewo lub osiedle w Krakowie, 8. sytuacja bez wyjścia, 9. ... Okudziawa, 10. ulatwia zakup atrakcyjnego towaru, 11. zamknięta grupa społeczna, 12. ma swoje święto 12 sierpnia, 15. struga, 18. puchlina, 19. na nim nuty, 21. znana krakowska aktorka, 24. duża jaszczurka, 27. włóczęgi, obiboki, 28. obrońcy lub szfrowy, 29. zespół, szereg pojazdów, 30. wiadomość o przesyłce, 31. twórca, 32. namietność, zamilowanie do czegoś.

**PIONOWO:** 1. miara drewna, 2. portowe miasto nad morzem Czarnym, 3. preł, gałązka, 4. w porzekadle jest on na wszystko, 5. ... Dłuski, 6. miasto w Jugosławii, 7. miał pseudonim El...y, 13. silna grupa społecznego nacisku, 14. animusz, śmiałość, 16. grecka nazwa litery Q, 17. rzeka w Polsce i Czechosłowacji, 20. b. telewizyjna audycja dla młodzieży, 21. filmowy karierowicz, 22. ssak kopalny, 23. czyli Kraushar Aleksander, 24. odbywa się w hutniczym piecu, 25. obrazek zagadka, 26. janka, tunelik.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 12 bm.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 12

**POZIOMO:** 7. Frunze, 9. ostry, 10. waler, 11. Medyka, 12. stopka, 13. rondo, 16. Widok, 18. panna, 19. watówka, 21. agregat, 23. kot, 25. arkan, 27. Mamry, 30. Patria, 31. szczer, 32. zenit, 33. Norwid, 34. Adonis.

**PIONOWO:** 1. Armenia, 2. indygo, 3. lewar, 4. korso, 5. strofa, 6. sykany, 8. tlen, 14. Osterwa, 15. dźwigar, 17. kwiat, 18.

pasta, 20. Romanow, 22. Sajudis, 24. oprawa, 26. Rachon, 27. Mazda, 28. mina, 29. Ystad.

**NAGRODY** książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 12 numerze wylosowali: Jan Ślusarczyk, 32-432 woj. krakowski, Pcim 309, Janusz Kubas, 31-623 Kraków, os. Piastów 6/23, Jan Szkaradek, 31-372 Kraków, os. Dywizjonu 303 19/47.

### Propozycje kulturalne „Kuzni”

**KLUB „KUZNIA”** (os. Złotego Wieku 14) oferuje ciekawe filmy, 6 bm. godz. 16 DKF — sekcja młodzieżowa „Książę w Nowym Jorku” (USA), godz. 18.30 „Fortuna kołem się toczy” (USA), 7.04. godz. 14 DKF — sekcja młodzieżowa „Glupey z Kosmosu” (prod. ang.), godz. 16 „Bal na dworcu w Koluszkach” (prod. pol.), 8.04. godz. 11 i 15 „Stońce w kieszeni” (prod. rad.).

„Kuznia” zaprasza także na jedyny występ w Nowej Hucie supergrupy K. Scierańskiego „Fung-gang” (jazz, rock, blues) 7.04. o godz. 19, a także proponuje kursy tańca: rock'n'roll, I i II stopnia, disco i mambo (zapisy w siedzibie klubu, tel. 48-08-86).

**FUNKCJONUJE** w polszczyźnie i jest dość rozpowszechnione wyrażenie „tajemnica poliszynela”. Z moich obserwacji wynika jednak, iż nie zawsze jest ono używane we właściwym kontekście. Rodzi to przypuszczenie, że z ochotą posługujące się „tajemnicą poliszynela” osoby nie bardzo wiedzą, co

ten termin dokładnie oznacza, jaki jest jego rodowód.

Wyjaśnijmy nałotem, co się kryje pod obco brzmiącą nazwą „poliszynel”. Otóż POLISZYNEŁ był to bohater francuskiego teatru kukielkowego (fr. Polichinelle), komiczna postać pochodząca z włoskiej komedii dell'arte. Garbaty z przodu i z tyłu, z wydatnym zakrzywionym nosem, ubrany w trójkątny kapelusz, kurtkę i czerwono-niebieskie pantalone ten pajac, chebliwy fanfaron, kłótnik i szyderca w czasie kukielkowych przedstawień szepem, w największym sekrecie po-

## MÓWIŁY PO POLSKU

wierzał publiczności fałszywie powszechnie znane. Stąd właśnie wzięło się popularne i rozpowszechnione do dzisiaj wyrażenie „TAJEMNICA POLISZYNELA”, które oznacza

—arz. Alas wychodzi już dziś z użycia, ale gulasz jako nazwa potrawy mięsnej jest wyrazem często używanym i — niestety — źle pisanym i odmienianym. Zapamiętajmy za-

## Tajemnica poliszynela

„rzekoma tajemnice, oczywiście, wszystkim znane fakty, uważane przez kogoś za głęboki sekret”.

A TERAZ kwestia całkiem inna. Istniała w języku polskim wyrazy, które mają dość nietypową pisownię. Chodzi o alas (liker kminowy) i gulasz (potrawa mięsna). Wobec tego, że wiele jest w polszczyźnie wyrazów zakończonych na -asz (np. masaż, sondaż) i na -arz (np. elementarz, inwentarz), także nieliczne wyrazy na -asz w powszechnej świadomości mówiących odczuwane są jako zakończone na -asz lub

tem, że gulasz zakończony jest na -asz i wobec tego odmienia się tak: gulasz, gulaszu, gulaszowi, gulaszem itd.

(mm)





**Piątek — 6. 04.**

**PROGRAM I**

16.00 Program dnia  
16.05 „Piłkarska kadra czeka”  
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej  
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Raport”  
18.00 Kronika  
18.45 „10 minut”  
19.00 Dobranoc „Kłopotek”  
19.10 „Teraz”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Jezebel” — film fabularny produkcji USA  
21.50 Sport  
22.00 Weekend w Jedyńce  
22.10 „W kinie i na kasecie”  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.50 „Rzeczpospolita samorządna” — sejmik

**PROGRAM II**

16.55 Korepetycje dla matura-rzystów — język angielski (24)  
17.25 Program dnia  
17.30 „Wzrockowa lista prze-bojów M. Niedźwieckie-go”  
18.00 „Dobra nadzieja” (2) — serial produkcji franc.  
18.50 Express gospodarczy  
19.05 „W labiryncie” — se-riat TP (powtórzenie)  
19.30 „Dookoła świata” — „Na Pitsbergenie”  
20.00 „Master Miles Davis — live”  
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”  
21.30 Panorama dnia  
21.50 „Mecz na wyjeździe” — film fabularny produk-cji angielskiej  
23.30 Komentarz dnia

**Sobota — 7. 04.**

**PROGRAM I**

7.45 Program dnia  
7.50 „Tydzień na działce”  
8.20 „Na zdrowie”  
8.40 „Ziarno” — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców  
9.00 „Drops”  
10.30 Wiadomości poranne  
10.40 „Azjatycka mozaika” (10)  
11.05 „Militaria — obron-ność — nowoczesność”  
11.30 „Laboratorium”  
12.00 Telewizyjny koncert ży-czeń  
12.30 „Z Polski rodem”  
13.00 Wędrowni dalekie i bliskie  
13.35 „Informacje” — pro-gram rozrywkowy  
14.10 „Wielki tydzień w Sa-lvadorze” — film dok.  
14.40 Filmy o miłości: „Sobol i panna” — film produk-cji polskiej  
16.10 „Wietnam — czas na-dziei”  
16.50 „Gazeta wyborcza” — reportaż  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Butik”  
18.00 Kronika  
18.45 „10 minut”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwie-rząt”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Trójkąt bermudzki” — film fabularny produk-cji polskiej  
21.45 Telewizyjny przegląd sportowy  
22.15 XI Przegląd Piosenki Aktorskiej — gala’90  
23.30 Telegazeta  
23.40 Kino sensacji: „Na prośbę matki”, cz. 1 — film produkcji USA  
1.10 Zakończenie programu

**PROGRAM II**

13.00 „W świecie sztuki” — program dla niesłyszą-cych  
13.25 Studio im. Andrzeja Munka  
14.25 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży  
15.55 Małe kino: „Miasta świata” — „Moskwa”

16.25 Studio sport  
16.55 Program dnia  
17.00 Czysta i dźwięk (1)  
17.30 „Z kubryku i wacht” — piosenki żeglarskie  
17.50 „Polska baba” — ma-gazyn Danuty Rinn  
18.40 „Shirley Bassey” — pro-gram rozrywkowy  
19.30 „Alfa i Omega”  
20.00 „Klucz do nowej mu-zyki” — o twórczości Romualda Twardow-skiego  
21.00 „Dwa+2” — drugi obieg w II programie  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Zbrodnia serca” — dra-mat obyczajowy produk-cji USA  
23.25 Studio Foksai ’89  
0.25 Komentarz dnia

**Niedziela — 8. 04.**

**PROGRAM I**

7.00 „Witamy o siódmej”  
7.30 „Notowania”  
7.55 „Po gospodarstwu” — magazyn spraw wiej-skich  
8.10 „Tydzień”  
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”  
10.30 Wiadomości poranne  
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (7) — serial dok. prod. kanad.-radz.  
11.00 „Szalom — święto Pas-chy w Jerozolimie” — film dok.  
11.35 Telewizyjny koncert ży-czeń  
12.20 Teatr dla dzieci: Benedykt Hertz „Czupurek”  
13.20 Sportowa niedziela  
14.00 „Antena”  
14.20 „Pieprz i wanilia — z wiatrem przez świat”  
15.10 „Panna dziedziczka” — serial produkcji brazy-lijskiej  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Morze” — magazyn  
17.50 „Premie i premiery” — plebiscyt piosenki  
19.00 Wieczorynka  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Północ—południe” (8) — serial produkcji USA  
21.40 „7 dni — świat”  
22.10 Sportowa niedziela  
22.50 „Telewizja z podziemia” — rycerze „Okrągłego stołu”  
24.00 Telegazeta

**PROGRAM II**

8.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)  
9.25 Film dla niesłyszących: „Północ—południe” (8) — serial produkcji USA  
10.55 „Kalejdoskop”  
11.25 „Jutro poniedziałek”  
11.55 Program dnia  
12.00 Polska Kronika Filmo-wa  
12.10 „Kane i Abel” (7-ost.) — serial produkcji USA  
13.05 „100 pytań do...”  
13.45 Kino familijne: „Auto-strada do nieba” (6) — serial prod. USA  
14.35 Maciej Niesiołowski — z batutą i z humorem  
14.50 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina  
15.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Czasy ka-tedr” (7) prod. franc.  
16.10 Biografie: „Bobek, czy-li 11 wcieleń Bogumiła Kobieli” — film dok.  
17.30 „Bliżej świata”  
19.00 „Wydarzenie tygodnia”  
19.30 „Sail ho, szantymeni” — reportaż  
20.00 Studio sport  
21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie” (6-ost.)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Kane i Abel” (7-ost.) — serial produkcji USA  
22.40 Recital Eleny Kamburo-wej  
23.10 Komentarz dnia  
23.15 „Akademia wiersza” Leopold Staff

**Poniedziałek — 9. 04.**

**PROGRAM I**

16.20 Program dnia. Telega-zeta  
16.25 „Luz” — program na-stolatków  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Gorące linie” — publi-cystyka międzynarodowa  
18.00 Kronika  
18.45 „10 minut”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „W Sejmie i Senacie”  
19.30 Wiadomości



20.05 Teatr Telewizji John Whiting „Nigdy wię-cej...”  
21.40 Sport  
21.50 „Kontrapunkt”  
22.20 Wiadomości wieczorne  
22.35 „Boże, coś Polskę...” — pieśni powstania stycz-niowego  
23.20 Język francuski (5)

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski (25)  
17.25 Program dnia  
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień  
17.45 „Ojczyzna — polszczy-na”  
18.00 Zespół adwokacki „Dys-krecja”  
18.40 „Miecz islamu” (2) — film dokumentalny  
19.30 „Życie muzyczne” — nowe impulsy w Łódz-kiej Akademii Muzycz-nej  
20.00 „Auto moto fan klub”  
20.30 „Rzeczpospolitej artyś-ci Trójmiasta”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Hasło Mewa” — film sensacyjny produkcji RFN  
23.10 Komentarz dnia

**Wtorek — 10. 04.**

**PROGRAM I**

9.25 „Dolina Nadziei” (5) — „Nieudane spotkanie”  
16.20 Program dnia — tele-gazeta  
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”  
16.50 Kino Tik-Taka: „Gumi-sie” — serial animowa-ny produkcji USA  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Spojrzenia” — triumf niepokornych (radziec-ka kultura)  
18.00 Kronika  
18.45 „Klinika zdrowego czo-wieka”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Plus — minus”  
19.30 Wiadomości  
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem  
20.15 „Dolina nadziei” (5)  
21.15 Sport  
21.25 „Listy o gospodarce”  
22.00 „Leksykon polskiej mu-zyki rozrywkowej”  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 „Wódka, pozwól żyć”  
23.30 Język rosyjski (25)

**PROGRAM II**

16.55 Język angielski (55)  
17.30 „Klub ludzi z przeszło-ścią”  
18.00 „Pieśń triumfującej mi-łości” — nowela TP  
18.30 Publicystyka  
19.10 Modlitwa wieczorna  
19.30 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski  
20.00 „Korzenie” koncert zor-ganizowany przez ame-rykańską Polonię na rzecz rządu T. Mazowie-ckiego  
21.00 „Wywiady Ireny Dzie-dzie”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Mistrz i Małgorzata” (4) — „Pożegnanie”

**Środa — 11. 04.**

**PROGRAM I**

9.25 „Czerwona ziemia” — film fabularny produk-cji kubańskiej  
16.20 Program dnia i Tele-gazeta  
16.25 Dla młodych widzów: „Sami o sobie — SOS”  
16.50 Dla dzieci: „Trąba”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Sensacje XX wieku”  
18.00 Kronika  
18.45 „Rolnicze rozmaitości”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Rzeczpospolita samo-rządna”  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Nie poddam się” — dramat psychologiczny  
21.45 Sport  
21.55 „Księdzu Jerzemu z mi-łością” — program poe-tycko-muzyczny  
22.55 Wiadomości wieczorne  
23.15 Język angielski (25)

**PROGRAM II**

16.25 Korepetycje dla matu-rzystów — język an-gielski (25)  
16.55 Język francuski (5)  
17.30 „A B C” — teleturniej językowy  
18.00 „Marc i Sophie” (7)  
18.30 „Miodopój” — poezja dawnej Irlandii  
19.00 Express gospodarczy  
19.30 „Syria” — program dok.  
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF  
20.40 „Sonata patetyczna” — Ludwiga van Beetho-vena  
21.00 „Ze wszystkich stron” — reportaż  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „W labiryncie” — se-riat TP  
22.15 „Telewizja nocą”  
23.00 Komentarz dnia

**Czwartek — 12. 04.**

**PROGRAM I**

9.25 „Hannay” (3) — serial produkcji angielskiej  
16.20 Program dnia  
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz filma z serii: „Ordy”  
17.15 Teleexpres  
17.30 „Biznes” — publicystyka ekonomiczna  
18.00 Kronika  
18.45 Magazyn katolicki  
19.00 Dobranoc „Skrzaczik Dzyń”  
19.10 „Kupić nie kupić” — program publicystyczny  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Hannay (3) — serial produkcji angielskiej  
21.00 „Interpelacje”  
21.50 Sport  
22.00 „Pegaz”  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 „Droga krzyżowa” — film dok.  
23.55 Język angielski (55)

**PROGRAM II**

16.25 Korepetycje dla matu-rzystów — język angiel-ski (26)  
16.55 Język rosyjski (25)  
17.25 Program dnia  
17.30 „W labiryncie” — serial TP (powtórzenie)  
18.00 „Katastrofy” — serial produkcji angielskiej  
18.30 Program na życzenie  
19.30 Zielone kino: „Las i je-go znaczenie”  
20.00 Wielki sport  
20.40 Ludwig van Beethoven „Sonata księżycowa”  
21.00 „Ekspres reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Kino studyjne „dwójki”, „Opatrzność” — film fa-bularny produkcji fran-cuskiej

**Piątek — 13. 04.**

**PROGRAM I**

7.45 Express gospodarczy  
8.35 Domator: Nasza poczta; Wiosenny kurs życia  
8.50 Domowe przedszkole  
9.15 Wiadomości poranne  
9.25 „Nowinki zza płotu” — odc. 4 pt. „Skoki w bok” — serial obyczajowy prod. NRD  
10.25 Szkoła dla rodziców: Cukrzyca u dzieci (2)  
15.30 NURT: Po co szkole komputer?  
16.20 Program dnia i Tele-gazeta  
16.25 Muzyczne spotkania: Od Prokofiewa do muzyki współczesnej. Muzyczny telemost Moskwa—War-szawa  
17.15 Teleexpress  
17.30 Raport — publicystyka międzynarodowa  
18.00 Kronika  
18.45 10 minut  
19.00 Dobranoc „Kłopotek”  
19.10 Teraz — tygodnik gos-podarczy  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Las katyński” — film dok.  
21.10 Droga Krzyżowa — transmisja z Rzymu  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 Pieśni wielkopostne śpiewają Poznańskie Słowiki  
23.20 Weekend w Jedyńce  
23.30 Sztuka i my  
23.50 „Widziadła”, reż. Ma-rek Lewandowski. Wyk. autorzy Teatru Panto-nimv  
0.25 Jutro w programie

**PROGRAM II**

16.35 Korepetycje dla matu-rzystów: Język angiel-ski (27)  
17.05 Program dnia  
17.10 Ballada o Drodze Krzy-żowej — program po-etycko-muzyczny.  
18.00 „Dobra Nadzieja” (3) — serial fab. prod. fran-cuskiej.  
19.00 Express gospodarczy  
19.20 Antena Dwójki: Święte-czne propozycje  
19.30 Dookoła świata: U pro-boszcza superkatedry Katedra w Brasili  
20.00 „Messiasz” (1) — Ora-torium Jerzego Fryde-ryka Haendla.  
20.50 Samuel Beckett w ro-cznicę urodzin  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Ludwig van Beethoven: Sonata Waldsteinowska  
22.15 „Dzień po jarmarku” — film fab. prod. ang.  
23.50—23.55 Komentarz dnia

**Sobota — 14. 04.**

**PROGRAM I**

7.45 Program dnia  
7.50 Tydzień na działce  
8.20 Na zdrowie  
8.40 Ziarno — program Re-dakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców  
9.00 Drops  
10.30 Wiadomości poranne  
10.40 „Azjatycka mozaika” — odc. 11 pt. „Sztuka sce-niczna w Chinach” — serial dok. prod. fran-cuskiej  
11.05 Rycerskie serca — pro-gram dokumentalny  
11.30 „Poza rok 2000” — film dok. prod. australijskiej  
12.00 „Marcina Zaleskiego opisanie Warszawy”  
12.25 Muzyka w Leżajsku  
13.00 Teatr TV: Ernest Bryll — „Wieczernik”  
14.15 Nad Niemnem, Piną i Prypecią: W Kosowie — program prof. Wik-tora Zina  
14.25 Morze  
14.35 Antena  
14.50 Życie Mariana — re-portaż Jacka Snopkie-wicza i Macieja Lesz-czyńskiego  
15.10 Rewizja nadzwyczajna — program Dariusza Baliszewskiego dotyczą-cy historii najnowszej  
15.40 „Computron” — film fab. prod. włoskiej  
17.15 Teleexpress  
17.30 Butik  
18.00 Kronika  
19.00 Dobranoc: Bajka o baj-kach  
19.10 Z kamerą wśród zwie-rząt: Świętchni goście  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Ginger i Fred” — film fab. prod. włoskiej  
22.05 Przegląd sportowy  
22.25 Agnieszka Osiecka: „Biała bluzka” Reż. Magda Umer.  
23.40 Telegazeta i jutro w programie  
23.45—1.15 Kino sensacji: „Na prośbę matki” (2) — film prod. USA.

**PROGRAM II**

13.30 Czas akademicki  
14.00 Bariery  
14.25 Przeszłość — przysz-łość: Ziemiński raj  
14.50 Zwierzęta świata: „Te wspaniałe psy” (1) — film dok. prod. USA  
15.25 Metra świata  
15.40 Pomysł na warszawskie metro  
15.50 Spektrum  
16.05 Meandry architektury  
16.30 Ludwig van Beethoven: Sonata Appassionata  
17.00 Wielkanoc — program Aliny Czerniakowskiej  
17.15 „Polacy: Tadeusz Kon-wicki”  
18.30 Wielka gra  
19.30 Starosądeckie silva re-um  
20.00 „Messiasz” (2) — Ora-torium Jerzego Fryde-ryka Haendla  
20.50 Tryptyk — impresja filmowa o Męce Pań-skiej  
21.00 „Sztuka kontemplacji” — film dok.  
21.55 „Świadek” — film sen-sacyjny prod. USA  
23.45 Alfabet Księża  
24.00—0.05 Komentarz dnia







## 9 punktów w sześciu meczach

LIDER II ligi wciąż nie prezentuje wielkiej piłki nożnej, ale zdobywa cenne punkty — tak by można najkrócej ocenić i skomentować dotychczasową postawę piłkarzy Hutnika w rozgrywkach rundy wiosennej. Za nami 6 pierwszych kolejek, w których Sermak i spółka uzyskali 3 zwycięstwa i 3 remisy, co dało im w sumie 9 punktów. Okazuje się, że nie jest to dorobek wcale mały. Po spotkaniu z bytomską Polonią na własnym boisku, wygranym 2—1, Hutnik umocnił się nawet na prowadzeniu i zwiększył przewagę nad najgroźniejszymi rywalami, gdyż zarówno Stal S. Wola, jak i Igloopol zaledwie zremisowały u siebie ze Stilonem i Odrą W.

Mecz z wysoko notowaną bytomską Polonią wywołał w Nowej Hucie duże zainteresowanie, a dodatkowo piękna słoneczna pogoda sprawiła, że na trybunach zasiadło blisko 7 tysięcy kibiców. Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem sędziego zażarte rozmowy kibiców zdominowała jedna sensacyjna sprawa: występ bramkarza W. Kwiatkowskiego. Z nie wyjaśnionych powodów nie podjął on w poniedziałek, 26 marca br., treninów i nie wyjechał na mecz do Legnicy. Za kilka dni zjawia się za to w klubie żona, twierdząc, iż z ważnych powodów osobistych musi wyjechać na krótko za granicę i prosi o rozwiązanie umowy o pracę za porozumieniem stron. Klub na wniosek kierownictwa sekcji nie przychylił się do prośby zawodnika i postanowił go dyscyplinarnie zwolnić z pracy,

a także zdysqualifikować jako piłkarza na rok, powiadamiając o wszystkim PZPN. W taki oto sposób — dodajmy szczeniacki — rozstał się z klubem pierwszoplanowy zawodnik drużyny, bimbając sobie z tego, że stoi ona przed wielką szansą wymarzonego awansu do I ligi...

Tzw. afera z Kwiatkowskim nie pozostała bez wpływu i minus na przygotowania do meczu z Polonią, ale pojawiły się i inne kłopoty. Mam na myśli kontuzje kilku graczy i żółta kartka, którą w Legnicy ujrzał Węgrzyn. Stało się więc jasne (był to już 3. kartonik), iż ten podstawowy zawodnik w linii obrony na pewno nie wyjdzie na boisko, ale pod dużym znakiem zapytania stał też występ dwóch innych defensorów: Walankiewicza i Koźmińskiego. Pierwszy narzekał na ostre bóle w pach-

winie, drugi jeszcze w piątek wieczorem był na pogotowiu z ropiejącą raną na nodze (skutek ostrej gry górników z Wałbrzyska). Nie w pełni sił byli też Sermak (kłopoty z kolanem) i Popeżyński (leczy odbitą stopę). Ostatecznie wszyscy oni zagraли w niedzielę, ale okazało się (szczególnie po przerwie), że ich przydatność do zespołu jest mniejsza niż zwykle.

Całe szczęście, że o problemach, z jakimi borykał się przed rozpoczęciem gry trener Władysław Łach, nie wiedzieli... rywale. Przed przerwą Polonia zagrała bowiem bardzo bojaźliwie (być może jej zapędy ostudził już w 1 min. Kraczkiewicz, który wspaniale wyegzekwował rzut wolny — obrona bramkarza). W pierwszych minutach gospodarze grali w miarę szybko, dominowali na boisku, co udokumentowali bramką w 28 min. Po chytrze uderzonym rzucie wolnym sprzed linii „16” przez SERMAKA bramkarz gości odbił piłkę przed siebie, a POPCZYŃSKI wepchnął ją do siatki. 1—0 dla Hutnika utrzymało się do przerwy.

Inny przebieg miała już II odsłona. Goście postanowili odważnie zaatakować i... wyszło na jaw, że linia defensywna hutników bez Węgrzyna nie jest monolitem (Walankiewicz i Koźmiński z minuty na minutę grali słabiej, gdyż wciąż odczuwali urazy). W 53 min. po błędzie naszych środkowych obrońców sam na sam z Tyrpą znalazł się bytomianin Domagała. Słabo prowadzący mecz arbiter z Łodzi zakwalifikował atak naszego bramkarza jako faul i wskazał na „11”. Goście stanęli więc przed wielką szansą odrobienia strat, ale silny strzał Konieczki trafił w poprzeczkę i wyrównujący gol nie padł...

Hutnicy przetrzymali okres przewagi gości i sami zaatakowali. Ładnie strzelali Kowalik i Waligóra. Kiedy wydawało się, że wynik 1—0 utrzyma się już do końca zawodów, KRACZKIEWICZ po indywidualnej akcji zagrał do SERMAKA, a ten z bliskiej odległości strzelił celnie do siatki. Bytomianom udało się zmniejszyć rozmiar porażki 2 minuty później, kiedy to zderzenie Tyrpy z kolegą wykorzy-

stał Domagała i posłał piłkę do pustej bramki.

W najbliższą niedzielę (o godz. 11) lider wystąpi w Wodzisławiu, gdzie rywalem będzie Odra. W obecnej sytuacji kadrowej (nie wiadomo, czy zagra Kraczkiewicz) z zadowoleniem przyjęlibyśmy remis. (mm)

HUTNIK — POLONIA  
Bytom 2—1 (1—0)

Bramki zdobyli — dla Hutnika: Popeżyński w 28 min. i Sermak w 85 min., dla Polonii: Domagała w 83 min. gry. Sędziował D. Stawicki z Łodzi. Widzów ok. 7 tysięcy.

HUTNIK: Tyrpa 5 — Walankiewicz 4, Wesołowski 4, Góra 4, Koźmiński 4 — Kowalik 5, Sermak 5, Fudał 3 (od 58 min. Rozmuzga nie skl.). Kraczkiewicz 6 — Waligóra 6, Popeżyński 5 (od 67 min. Guchała nie skl.).

## Czołówka tabeli II ligi:

1. Hutnik Kr.	25 37 31—11
2. Stal S. W.	25 34 26—12
3. Igloopol D.	25 33 33—22
4. Zagłębie W.	25 30 23—14

TRZY punkty przywieźli z wyjazdowych meczów w Łodzi z Anilaną szczypiorniści Hutnika w drugiej kolejce rundy rewanżowej rozgrywek I ligi serii „A”. W sobotę zwyciężyli 27—23, by w niedzielę zremisować 25—25.

Niektórzy sympatycy piłki ręcznej w Nowej Hucie są być może nie w pełni usatysfakcjonowani, gdyż liczyli na komplet czterech punktów, ale z trzech też należy się cieszyć. Jak powiedział trener Wojciech Gmyrek, Anilana, mimo iż

popelniali wiele prostych błędów podczas prowadzenia akcji, słabiej kryli też w obronie, dużo faulowali. Całe spotkanie było niesłychanie zażarte, momentami wręcz brutalne (mnóstwo wykluczeń). Bliższa zwycięstwa była Anilana, która ma 1,5 minuty przed końcem prowadziła jedną bramką, Hutnik dwukrotnie „podchodził” do wyrównania: najpierw Pater nie przyjął „wrzutki” na koło Obrusika, ale potem skutecznie strzelił z II linii Łukasiewicz.

## Jutro i pojutrze u siebie z Wisłą Płock



## Anilana nie była słaba!

zajmuje ostatnie miejsce w tabeli, okazała się wymagającym rywalem. Kierownictwo łódzkiego klubu, chcąc za wszelką cenę uchronić drużynę przed degradacją do serii „B”, odwieśilo trzech podstawowych w I rundzie graczy, zmienił się także trener. Odmieniona Anilana walczyła więc w obydwa dni z Hutnikiem... jak nigdy!

W sobotę nie dała jednak rady dobrze dysponowanemu naszemu zespołowi, który bardzo korzystnie zaprezentował się w linii obronnej i przy rozgrywaniu ataku pozycyjnego. Wiele goili nasi gracze zdobywali też z szybkich kontrataków, po udanych interwencjach w bramce Kośmidra.

W rewanżu Hutnik zagrał już o wiele gorzej, dla odmiany łódzianie lepiej. Nasi zawodnicy

W przekroju obu spotkań w naszej drużynie najlepiej zagraли Prószyński, Kośmider i Nowakowski.

Jutro i pojutrze (sob. godz. 17, niedz. 11) hutnicy podejmą Wisłę Płock. Dwa zwycięstwa są najzupełniej realne. (mm)

ANILANA — HUTNIK 23—27 (13—13)  
25—25 (12—12)

HUTNIK: Kośmider, Baran — Król 6 i 2, Prószyński 4 i 7, Walka 6 i 0, Pater 2 i 3, Nowakowski 2 i 6, Skalski 3 i 3, Łukasiewicz 2 i 3, Mularczyk 1 i 0, Obrusik 0 i 1, Poznański 1 i 0.

## XXXVII Spartakiada

ZAKOŃCZYŁY się rozgrywki tenisa stołowego (I liga). Zwyciężyła drużyna ZG, w której grali: Alicja Polak, Stefan Waszuta, Czesław Skowronek i Józef Chrapala. 2 lokata przypadała ognisku DT (Marzena Zdanciewicz, Władysław Łopacka, Wacław Kmita).

A oto końcowa tabela: 1. ZG 28 p., 2. DT 24 p., 3. DL 21 p., 4. ZK 20 p., 5. ZW 18 p., 6. HPR 18 p., 7. ZB 14 p., 8. P96 7 p.

Na zakończenie rozgrywek przeprowadzono zawody indywidualne o nieoficjalne mistrzostwo huty. Wystartowało 16 zawodników. Najlepszy okazał się Stefan WASZUTA (ZG), drugi był Stefan Oleś (DT), a trzeci Czesław Skowronek (ZG). (mm)

kol.

Krzysztofowi  
BUKALSKIEMU

najserdeczniejsze wyrazy  
współczucia z powodu  
śmierci Ojca składają

Zawodnicy  
oraz kierownictwo sekcji  
piłki nożnej i klubu

## Plebiscyt 40-lecia KS Hutnik

WCIĄŻ otrzymujemy wiele kart pocztowych i listów z kuponami wyciętymi z „GNH”, na których Czytelnicy — sympatycy sportu — przedstawiają swoje kandydatury w „PLEBISCYCIE 40-LECIA KS HUTNIK”.

Oto jak typował Waldemar Koprowski (zam. os. Centrum A 10/14): SPORTOWCY: 1. Kałuziński, 2. Dragan, 3. Słowakiewicz, 4. Gmyrek, 5. Golec, 6. Jędrzejewski, 7. Stokłosa, 8. Klimczyk, 9. Jurek, 10. Komorowski, TRENERZY: 1. Fulara, 2. Olejniczak, 3. Piwowar, 4. Książek, 5. Siracki, 6. Krawcewicz, 7. Hajto, 8. Kuleszyński, 9. Gmyrek, 10. Kasperczak.

Inne propozycje kandydatur zaproponował Bolesław Prętki (zam. os. Piastów 2/38): SPORTOWCY: 1. Kałuziński, 2. Gmyrek, 3. Jędrzejewski, 4. Kapłaniak, 5. Szymczyk, 6. Dragan, 7. Bebel, 8. Błachut, 9. Słowakiewicz, 10. Walankiewicz; TRENERZY: 1. Fulara, 2. Olejniczak, 3. Piwowar, 4. Komorowski, 5. Z. Baran, 6. Kuleszyński, 7. Książek, 8. Janik, 9. Kobędzia, 10. Kaduszkiewicz.

Jeszcze inaczej głosowała Iwona Cieśla (zam. os. Piastów 54/35): SPORTOWCY: 1. Dragan, 2. Kałuziński, 3. Gmyrek, 4. So-

sin, 5. Jurek, 6. Jędrzejewski, 7. Ptaszewski, 8. Golec, 9. Słowakiewicz, 10. Kostro; TRENERZY: 1. Krawcewicz, 2. Fulara, 3. Olejniczak, 4. Piwowar, 5. Książek, 6. Pyjos, 7. Kaduszkiewicz, 8. Strojny, 9. Komorowski, 10. Kuleszyński.

Na koniec „10” sportowców i trenerów Barbary Brody (zam. ul. Starowiślna 68/9): SPORTOWCY: 1. Dragan, 2. Kałuziński, 3. Golec, 4. Gmyrek, 5. Sosin, 6. Słowakiewicz, 7. Jurek, 8. Jędrzejewski, 9. Ptaszewski, 10. Gonciarczyk; TRENERZY: 1. Piwowar, 2. Krawcewicz, 3. Olejniczak, 4. Fulara, 5. Kuleszyński, 6. Komorowski, 7. Biernat, 8. Książek, 9. Strojny, 10. Kaduszkiewicz.

DZIŚ zamieszczamy po raz kolejny kupon, przypominając, że na dalsze propozycje czekamy do 20 kwietnia br. pod adresem redakcji („Głos Nowej Huty”, 30-969 Kraków Centrum Administracyjne, bud. S). Wśród osób biorących udział w plebiscycie

Odgadnij wyniki meczów  
piłkarzy Hutnika

Z CIEKAWĄ propozycją dla kibiców — sympatyków piłkarstwa — występuje nowohucki klub. Przed spotkaniem Hutnik — Igloopol Dębica (sobota, 14 bm., godz. 16), które z wielu względów zapowiada się niezwykle interesująco, w kasach, a ponadto po przerwie w kiosku z pamiątkami (znajduje się na koronie stadionu) będzie do kupienia interesujące wydawnictwo pn. „MAGAZYN SEX”. Wewnątrz każdego egzemplarza (cena 4000 zł) znajduje się specjalna wkładka z kuponem na odgadnięcie 7 spotkań, które piłkarze z Suchych Stawów rozegrają w maju (z Lechią, Zagłębiem W., Siarką, Stalą S. Wola, Szombierkami, GKS-m Jastrzębie i JZS Jelcz).

Sądzę, że warto wziąć udział w zabawie zaproponowanej przez działaczy, tym bardziej że przygotowali oni atrakcyjne nagrody. Np. buty piłkarskie firmy „Puma” otrzymają ci uczestnicy, którzy bezbłędnie wytypują wszystkie siedem spotkań hutników. Za „szóstkę” nagrodami będą karty wolnego wstępu na mecze w sezonie 1990/91, a kupony z „piątkami” wezmą udział w losowaniu 5 piłek. Ponadto do wygrania pomysłodawcy zabawy przeznaczają 10 zestawów pamiątek KS Hutnik (proporzek, breloczek i znaczek). W ich losowaniu wezmą udział wszyscy ci, którzy bezbłędnie podadzą liczbę zdobytych i straconych przez hutników bramek w majowych meczach II ligi.

Kupony (na kartach pocztowych lub w kopertach) należy nadsyłać do 30 bm. (poniedziałek) pod adresem: KS Hutnik, 31-979 Kraków, ul. Ptaszyckiego 4, z dopiskiem „Moje typy”. Losowanie i wręczenie nagród nastąpi 3 czerwca br. w przerwie meczu Hutnik — Stilon Gorzów. (mm)

LIGA MIĘDZYWOJEWÓDZKA: Gościebica — Hutnik II 3—0 (0—0). Hutnik II: Starejki — Kula, Zajac, Sagan, Pobrotyn — Fularz, Żuchowski,

Kozicki, Loch — R. Laton, Ptak (23 min. Dzień). W niedzielę 8 bm., o godz. 11 hutnicy podejmują Zawadę. (mm)

Plebiscyt na 10 sportowców i trenerów 40-lecia  
KS Hutnik

## KUPON

## Sportowcy:

## Trenerzy:

- |          |          |
|----------|----------|
| 1. ....  | 1. ....  |
| 2. ....  | 2. ....  |
| 3. ....  | 3. ....  |
| 4. ....  | 4. ....  |
| 5. ....  | 5. ....  |
| 6. ....  | 6. ....  |
| 7. ....  | 7. ....  |
| 8. ....  | 8. ....  |
| 9. ....  | 9. ....  |
| 10. .... | 10. .... |

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody, m. in. budzik kwarcowy, dresy sportowe, piłki, klu-

bowe pamiątki oraz karty wolnego wstępu na zawody organizowane przez KS Hutnik. (mm)



## KONCERT ŻYCZEN



**RYSZARDOWI  
ZIELŃSKIEMU**

z okazji imienin dużo zdrowia, pomyślności oraz spełnienia najskrytszych marzeń przesyłają

**Zona z dziećmi  
i teściami**



**RYSZARDOWI  
GADAŃSKIEMU**

z okazji imienin dużo zdrowia, pomyślności oraz wygranej w toto-lotka przesyłają

**Zona, córki z mężami  
i wnuki**

### Co nieco o jajku

KROLUJE ono na wielkanocnym stole, jest symbolem życia i odrodzenia. Tradycja pisanek i dzielenia się jajkiem święconym sięga w przeszłość. Już starożytni Persowie darowali wiosną swoim bliskim czerwono barwione jaja. Zwyczaj ten przejęli od nich Grecy i Rzymianie. Rumuńskie przysłowia ludowe mówią: „Jeśli my chrześcijanie zaprzestaniemy barwienia jaj na czerwono, nastąpi na pewno koniec świata”. Czerwone pisanki mają bowiem magiczną moc, odpędzają złe uroki, są symbolem serca i miłości.

Samo zaś jajko jest formą doskonałą. Zawiera wszystkie konieczne dla odżywienia organizmu składniki: białko, tłuszcz, sole mineralne i witaminy. Ma około 100 kalorii.

Należy je spożywać byle nie za często. Lekarze bowiem twierdzą, że nie powinniśmy jeść jajek więcej niż trzy w tygodniu. Żółtko bowiem zawiera cholesterol, którego nadmiar działa szkodliwie. Przyspiesza miażdżycę, podnosi ciśnienie, źle wpływa na przewod pokarmowy. Maksymalna dawka cholesterolu wynosi 300 mg dziennie, a w żółtku jest go aż 280 mg.

Ale nie sądzmy, że jedno jajeczko w niedzielny wielkanocny poranek może komukolwiek zaszkodzić...



### CZY WIESZ, ŻE...

KAŻDY człowiek posiada swój własny rytm biologiczny, który decyduje o tym, czy w danej chwili jest sprawnym fizycznie, umysłowo, psychicznie. Przeciętnie wysoka dyspozycja psychiczna trwa 14 dni, umysłowa 16 i pół dnia, fizyczna 12 dni w miesiącu. Amerykańscy uczeni od-

kryli praktyczne zależności między „wewnętrznym zegarem” człowieka a działaniem leków. Okazuje się, że cierpiący na wysokie ciśnienie powinni przyjmować leki rano, między godziną 9 i 10. Bojący zab natomiast najlepiej usunąć po południu, wtedy bowiem znieczulający zastrzyk działa dwukrotnie dłużej niż rano.

**SYLWIA** — to ładny „leśna” — to imię o rodowodzie łacińskim. Osoba je nosząca jest wybitną indywidualnością w dziedzinie sztuki, życia towarzyskiego, prowadzenia impresariatu nad artystami. Kolekcjonuje obrazy dawnych mistrzów, przebywa w gronie muzyków, popiera literatów. Sprawuje patronat nad młodym twórcą do chwili, gdy ten nie okaże zainteresowania inną kobietą. Sylwia jest konsekwentna w swych postanowieniach, zdecydowanie realizuje swoje plany życiowe. Jest dobrą panią do-

### Czy znasz Twe imię?

mu, troskliwą matką, ale niezbyt udaną żoną. Nie znosi autorytetów, sama bowiem chce nim być. Jest dość trudna i kłopotliwa w towarzystwie. Lubi przepych, wystawne ucztę, kosztowne ubiory. Nie ma inklinacji do rozrutnego życia, jest oszczędna, a nawet czasem skąpa.

**Imieniny — 2. XI.**

**SYMION** — imię hebrajskie co znaczy: „Bóg wysłuchał”. Symion jest człowiekiem prostolinijnym, kocha prawdę, sprawiedliwość. Te zasady dyktują jego sposób bycia, powodują jego aktywność społeczną, altruistyczną, charytatywną. Sam Symion jest osobnikiem tajemniczym, nie lubiącym by ktoś wchodził w jego prywatne życie. Jest wrażliwy na sytuacje życiowe ludzi, stały w przekonaniach, pogodny w życiu, umiający niektóre sytuacje traktować z humorem. Lubi doradzać i służyć innym pomocą. Jest świadom tego, że na nim ciąży odpowiedzialność za młodych obywateli, dlatego do ich edukacji przywiązuje wielką wagę. Kocha przyrodę, często i chętnie przebywa z rodziną na jej łonie. Czyta książki, bywa w teatrze. Jest miłośnikiem rzemiosła tradycyjnego.

**Imieniny — 1. I, 1. VI, 18. VII, 2. IX, 28. X.**

# KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Dlaczego pan profesor nie przyszedł z małżonką?  
— Rzeczywiście! A wychodząc z domu, cały czas miałem wrażenie, że czegoś zapomniałem.

— Tato, jak będę duży, to zostanę piratem.  
— Dobrze synku, odpowiada ojciec, ale jak będziesz grzeczny.

Konduktor „wylawia” w przedziale pasażera jadącego bez biletu. Wyprasza go więc zdecydowanie na korytarz i marszcząc brwi instruuje:

— Na kolei, szanowny panie, obowiązują dwa zasadnicze przepisy: nie wolno podróżować bez biletu i nie wolno przekupywać pracowników kolei. Pierwszy zakaz już pan przekroczył...

— Na jakiej podstawie świadek twierdzi, że obwiniony był pijany?

— Wrzucił do skrzynki na listy jakąś monetę, popatrzył na zegarek i rzekł: „Muszę mniej jeść, znowu przytyłem”.

Blizniacy podobni do siebie jak dwie krople wody, wchodzi do baru i siadają przy zwanym jegomościu.

— Niech pan nie sądzi, że widzi pan podwójnie — uspokaja gościa jeden z nich. Po prostu jesteśmy braćmi bardzo do siebie podobnymi.

— Coś podobnego! — dziwi się pijaczek. — A ja wyraźnie widzę czterech...

— Prawdziwy gentleman nie opowiada o swoich miłosnych przygodach.

— Tak, to prawda. Nie opowiada, ale jeżeli jest lite-

ratem, to najczęściej pisze o nich książkę.

— Chciałbym mieć tyle pieniędzy, aby mi wystarczyło na kupno białego słonia.

— Do czegoż ci biały słon?  
— Nie słon mi jest oczywiście potrzebny, ale pieniądzel!

— Proszę sobie wyobrazić, że Jacek w środę kupił sa-

mochód, a już w piątek było po nim.

— Miał wypadek drogowy?  
— Nie! Po prostu zmarł z głodu.

— Kiedy przychodzę do domu czuję się jak mucha.

— Jesteś taki słaby?

— Nie. Tylko żona prze-gadza mnie natychmiast gdy usiądę.

JAK KOGUT ZOBACZY, ŻE  
SPAKAM Z INNYMI  
PTAKAMI TO KONIEC!!



KRUPARZ

Rys.  
Tomasz  
KRUPARZ

## Śakta sprawy...

Najprościej winę za wszelkie niepowodzenia zwałić na ciągnącego się za nami pecha. Przychodzi to tym łatwiej wtedy, gdy jako jedynym w grupie przytrafia się nam jakiekolwiek nieszczęście, brak sukcesów. W tzw. działalności przestępczej powiązanej bądź co bądź z celami ściśle merkantylnymi (nie mylić tego z propagowaną przedsiębiorczością i inicjatywą gospodarczą) przypadłość takowa jest szczególnie dotkliwa.

29-letni technik elektryk Janusz D. (w chwilach przebywania na wolności rzecz jasna) okazał się w tym wszystkim niepoprawnym optymistą. Gdy w 1984 roku za włamanie i zabór mienia skazano go na 6,5 roku pozbawienia wolności i po czterech latach przedterminowo zwolniono, mówić mógł o sobie jako o umiarkowanym pechowcu. Druga wpadka, do której doszło kilka miesięcy temu, zmienić musiała diametralnie jego pogląd na tę sprawę. No, bo jak inaczej można określić kilkusobową, złodziejską eskapadę, podczas której zatrzymany zostaje na gorącym uczynku tylko jeden z jej uczestników.

## Ballada o pechowym Januszu

Było mocno po północy, gdy dozorca pilnujący DH „Wanda” usłyszał jakieś szelesty i nawoływania. Początkowo sądził, że chodzi o spóźnionych dancinowych biesiadników z pobliskiej restauracji, potem jednak zorientował się, że ktoś przebywa we wnętrzu sklepu oraz na dachu budynku. Nie zastanawiając się, zawiadomił o swoich spostrzeżeniach milicję i gdy w kilkanaście minut później pojawił się patrol, okazało się, że w środku sklepu znajduje się kilka osób przebywających tam bynajmniej nie tylko w handlowych celach. Pierwszego z nocnych gości funkcjonariusze zatrzymali na dachu domu handlowego, gdy schodził po przygotowane do zabrania worki i plecaki z łupami, drugi natomiast, widząc niebezpieczeństwo wpadki, schował się w znajdującym się na piętrze punkcie kserograficznym. Ściągnięty z dachu włamywacz sprawiający wrażenie pogodzonego z losem okazał się jednak osobnikiem upartym i wykorzystując moment nieuwagi milicjantów, uszkadzając radiowóz, uciekł. Przy drugim z ujętych złodziei, lepiej rzecz jasna pilnowanym, znaleziono natomiast ponad 2 miliony złotych oraz ukryte nie opodal 6 futer i kilka par obuwi wartości ogólnej... ponad 33 milionów złotych.

Wstępna rozmowa z jedynym zatrzymanym niewiele dała, nie posiadający bowiem dokumentów Janusz D. kierując się wrodzoną skromnością przedstawił się jako ktoś zupełnie inny, twierdząc przy tym, że nie zna zupełnie współuczestników włamania. Dopiero badania daktyloskopijne wykazały, kto zacz. Wtedy nie było wyjścia, trzeba się było przedstawić, tym bardziej, że biegli psychiatrzy wcale nie kwestionowali poczytalności jedynego z zatrzymanych. Pechowy Januszek nie negował bynajmniej zarzutu dokonania włamania, chociaż na pewno jego niezbyt pozytywne odczucia budził fakt, że jest jedynym z oskarżonych, który zasiadł w sądowej ławie. Czy finał tego całego zdarzenia, czyli 7 lat pozbawienia wolności, 1 milion złotych grzywny oraz konfiskata mienia w całości, będzie dla pechowego recydywisty nauką?

(MARK)

## GŁOS NOWEJ HUTY

reporterzy. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa — Książka — Ruch” Kraków al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów w materiałach padających i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

TYGODNIK KOMBINATU METALURGICZNEGO Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Henryka ROSIEK (p.o. redaktor naczelny tel. 44-28-99 i 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz redakcji tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zast. sekretarza redakcji tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-28-99 i 44-64-58): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter) Romualda Jarońka-Nowak Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) Sławomir Pietrzyk ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, KM Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. 8, I piętro, pok. 108, 109 i 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę: 44-46-66, 44-95-00 i 44-98-66), 48-11 62-97 i 44-88 — p.o. redaktor naczelny 51-34 i 48-11 — sekretarz redakcji i jego zastępca, 47-69, 44-88 62-97 — „Prasa — Książka — Ruch” Kraków ul. Wielopole 1 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW